

Milejów:
8830 zł
dla WOŚP

strona 23

Akademia z workiem
medali

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota
łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

1 - 7 lutego 2022 r. ■ nr 5 (323) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

CYCÓW

20 lat
Wydawnictwa

Podwyżka dla górników z Bogdanki. Średnia płaca - blisko 10 tys. zł



To efekt porozumienia, które
z władzami spółki zawarły
wszystkie cztery związki
zawodowe działające w kopalni.

Na niedawnym proteście skandowali: „gdzie jest nasza godna płaca?”

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
R3

Na łyżwy
w Łęcznej
jeszcze
nie w te
ferie

s. 3

„Górnicy”
wrócili
z Turcji,
teraz już
tylko liga.

Co z transferami?

s. 16

Ratusz wydał ponad 224 tys. zł na nagrody dla pracowników

Ile dla sprzątaczk, ile dla kierownika?

s. 2

Ratujmy małą Hanię z Cycowa

„Nierefundowane
leczenie to nasza
ostatnia deska ratunku.
Jeśli się tego nie
podejmiemy, Hania
odejdzie...” – piszą
zrozpaczeni rodzice Hani
Malinowskiej z Cycowa.

Małej Hani podano nawet chemię dla dorosłych, jednak to też nie przyniosło rezultatu

s. 19



Starosta łęczyński kontra dziennikarz „Wspólnoty”. Chcą, by takich pозwów zabroniła Unia

„Dość uciszających pozwów” – pisze znana
organizacja strażnicza Watchdog Polska.
I jako jeden z dwóch przykładów na zamykanie ust polskim dziennikarzom
lokalnym podaje sprawę sądową wytoczoną dziennikarzowi „Wspólnoty
Łęczyńskiej” przez starostę Niewiadomskiego (PiS).

Starosta łęczyński, Krzysztof Niewiadomski pozwał dziennikarza „Wspólnoty”. Proces toczy się przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Do tej pory odbyły się trzy rozprawy

s. R3

Radni nie zgodzili się na obniżkę swoich diet i pensji burmistrza

s. 5

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Diennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236



**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**
1 lutego,
godz. 8.00 - 13.00,
Spiczyn Agronomówka
3 lutego,
godz. 8.30 - 11.30,
Ludwików Dolny (5)
godz. 12.00 - 14.00,
Charlęż Hydrofornia

Ratusz wydał ponad 224 tys. zł na nagrody dla urzędników

8,6 tys. zł dla skarbniczki, 5,9 tys. zł dla sekretarza, 4,3 tys. zł dla kierowniczk referatu planowania przestrzennego i gospodarowania mieniem gminnym. Komu jeszcze nagrodę przyznał burmistrz Leszek Włodarski? Lista osób i kwoty w tabelach obok.

Nagrody zostały przyznane w grudniu ub. r. Ich łączna wartość wyniosła 224691,51 zł.

Dane o nagrodach urząd udostępnił w trybie dostępu do informacji publicznej. Z imienia i nazwiska wymienieni są pracownicy funkcjni.

Kamil Kulig



Renata Brońska, skarbnik - 8671 zł nagrody



Jerzy Małek, sekretarz - 5928,13 zł nagrody

Stanowisko	Nagroda
radca prawny	1989,37 zł
sprzątaczk	1987,01 zł
sprzątaczk	1837,26 zł
sprzątaczk	2103,58 zł
sprzątaczk	1504,14 zł
sprzątaczk	2098,57 zł
kierowca	2440,92 zł
kierowca	2361,43 zł
konserwator	2282,24 zł
konserwator	2289,83 zł
pracownik gospodarczy	2016,22 zł
pracownik gospodarczy	2017,57 zł
pracownik gospodarczy	570,07 zł
pracownik gospodarczy	1890,44 zł
pracownik gospodarczy	1985,67 zł
pracownik gospodarczy	1892,80 zł
pracownik gospodarczy	1960,97 zł
pracownik gospodarczy	2274,61 zł
podinspektor	2256,97 zł
inspektor	2416,44 zł
podinspektor	2765,93 zł
inspektor	2721,46 zł
inspektor	2957,72 zł
podinspektor	2917,10 zł
inspektor	2948,30 zł
inspektor	2926,03 zł
inspektor	2946,24 zł
inspektor	2689,51 zł
inspektor	2703,04 zł
młodszy referent	2545,93 zł
informatyk	3227,47 zł
inspektor	2899,97 zł
podinspektor	2496,71 zł

Stanowisko	Nagroda
podinspektor	2676,41 zł
inspektor	2774,17 zł
podinspektor	2339,21 zł
inspektor	2601,55 zł
inspektor	2963,01 zł
inspektor	2607,24 zł
podinspektor	2740,65 zł
audytor	420,23 zł
inspektor	3440,81 zł
inspektor	2691,48 zł
inspektor	2677,50 zł
inspektor	2551,20 zł
inspektor	2542,75 zł
podinspektor	2658,56 zł
inspektor	2641,73 zł
inspektor	2517,44 zł
inspektor	2656,21 zł
inspektor	2902,47 zł
inspektor	2902,48 zł
podinspektor	2750,43 zł
inspektor	2804,32 zł
podinspektor	2855,64 zł
inspektor	2684,05 zł
inspektor	2779,84 zł
inspektor	2476,18 zł
inspektor	2803,29 zł
młodszy referent	2493,81 zł
młodszy referent	2665,64 zł
inspektor	2814,55 zł
informatyk	2730,95 zł
podinspektor	2801,96 zł
inspektor	2515,95 zł

Imię i nazwisko	Stanowisko	Nagroda
Renata Brońska	skarbnik	8671 zł
Jerzy Małek	sekretarz	5928,13 zł
Halina Stasiewicz	kierownik	4367,20 zł
Teresa Siepsiak	kierownik	4282,97 zł
Justyna Wójcik	zastępca skarbnika	4251,06 zł
Justyna Mikołajewska	kierownik	4145,53 zł
Anna Irla-Walenciuk	kierownik	4106,38 zł
Zbigniew Kochański	kierownik	4078,01 zł
Małgorzata Czubacka	kierownik	3936,64 zł
Paweł Wójcicki	kierownik	3800,33 zł
Joanna Wojciechowska	komendant straży miejskiej	3630,01 zł
Grzegorz Kuczyński	rzecznik prasowy	3569,89 zł
Joanna Przystupa	zastępca kierownika	3563,83 zł
Maciej Jędzura	strażnik miejski	2537,50 zł
Bogumiła Baczyńska	strażniczka miejska	1243,09 zł
Waldemar Stachura	strażnik miejski	1176,71 zł

A U T O P R O M O C J A



leczna.24wspolnota.pl

Lepiej wynajmować czy kupić lodowisko? - dyskutowano nad tym na ostatniej sesji Rady Miejskiej

Na łyżwy w Łęcznej jeszcze nie w te ferie

Lodowisko będzie atrakcją Rynku II, który jest właśnie rewitalizowany. Na łyżwach pośmigamy najwcześniej w listopadzie.

Przypomnijmy: w budżecie obywatelskim Łęcznej na 2022 r. w części dla dzieci i młodzieży z kwotą do podziału 50 tys. zł najlepiej oceniono pomysł sezonowego lodowiska.

W ubiegłą środę, radny Piotr Kotuła pytał zatem, kiedy w Łęcznej będzie można jeździć na łyżwach.

- Ferie się zbliżają, zima się będzie kończyć. Mam nadzieję, że nie będzie pan chyba czekał do końca bieżącego roku, żeby to zrealizować. Pana rzecznik prasowy szukał firm. Chyba tak wysoka nagroda dla pana rzecznika powinna zobowiązywać do jakiejś pracy – stwierdził radny Kotuła, któremu chodziło o Grzegorza Kuczyńskiego, rzecznika prasowego Urzędu Miejskiego w Łęcznej (o nagrodach dla urzędników ratusza piszemy na stronie obok).

- Zamierzeniem przedsięwzięcia było udostępnienie lodowiska jako inauguracja, otwarcie nowej przestrzeni miejskiej, mianowicie rewitalizowanego Rynku II. Tak jak odbywa się to w wielu miastach w Polsce, takie lodowiska zajmują centralną część miasta. Pomysłodawcy, wnioskodawcy tego projektu, mieli na myśli właśnie lokalizację na terenach Rynku II – odpowiedział burmistrz Leszek Włodarski, który dodał, że lodowisko będzie dobrą okazją dla mieszkańców do odwiedzenia odnowionego rynku.

Miasto chce wynająć

Przypomnijmy jednak, że prace na Rynku II wciąż trwają. – Mówimy tutaj o okresie zimy czy też listopada lub grudnia 2022 r. z możliwością przedłużenia tego lodowiska na styczeń, luty 2023 r. Tak, żeby wejść z lodowiskiem także w okres feryjny 2023 r. Jednocześnie roze-



Leszek Włodarski, burmistrz
- **Zamierzeniem było udostępnienie lodowiska na otwarcie nowej przestrzeni miejskiej**

znanie rynku, sprawdzenie cen i kontakt z firmami dał informację zwrotną, że takie kontrakty powinny być podpisywane wcześniej jak nie wcześniej, aby te firmy mogły zrealizować to zadanie – wyjaśniał burmistrz, który podkreślił, że ofertę wynajmu lodowiska oferuje niewielka liczba firm w Polsce.

Dlaczego urząd myśli o wynajmie? - Chodzi o koszty. Zakup to jest rzędu kilkuset tysięcy złotych, zbliżony do miliona. Natomiast wynajęcie jest rzędu 50-60 tys. zł za miesiąc - wyliczył burmistrz.

I później dodał: - Naprawdę zależy nam, żeby to nie było w ramach tylko tych zabezpieczonych 50 tys. zł, tylko postaramy się znaleźć dodatkowe 100 tys. zł, żeby lodowisko było przez okres trzech miesięcy - zapowiedział burmistrz. Włodarski podkreślił, że taki obiekt umożliwia jazdę na łyżwach także przy dodatnich temperaturach.

A może kupmy to lodowisko?

Z kolei radny Mariusz Fijałkowski stwierdził, że być może trzeba pomyśleć o zakupie lodowiska.

- Trochę z tym lodowiskiem jest w Łęcznej tak jak z dofinansowaniem do fotowoltaiki. Już dziesięć lat temu było zgłaszane zapotrzebowanie przez mieszkańców na to lodowisko. I ono tak: najpierw nie było potrzebne, teraz już wygrało głosowanie w budżecie obywatelskim i dalej go nie ma, i tak w sumie nie wiadomo czy będzie, czy nie będzie - stwierdził radny Mariusz Fijałkowski, który dodał, że może trzeba by się zastanowić nad zakupem lodowiska.

- Bo jeżeli to miało być powiedzmy wynajmowane na miesiąc czy na półtora, a w przypadku zakupu mogłoby np. funkcjonować przez dwa czy nawet trzy miesiące, no to przecież po jakiś trzech,

interesowaniem i na pewno nie byłby to zakup stracony. W końcu coś by się w Łęcznej dla tych mieszkańców ruszyło i dało mieszkańcom jakąś rozrywkę - dodał Fijałkowski.

„Możemy taki pomysł wspólnie rozważyć”

- Myślę, że tak, tylko tutaj trzeba liczyć się z kosztami zbliżonymi do miliona zło-

tych. Ja nie chcę teraz operować, żeby ktoś nie wziął sobie tego do serca tej kwoty, którą powiem, ale myślę, że to jest rzędu 800 tys. zł zakup samego lodowiska. Natomiast ta usługa [wynajmu] wiąże się z tym, że jest to jednocześnie firma wynajęta do tego, że to lodowisko rozstawi, będzie je obsługiwała, udostępni sprzęt - jest to usługa kompleksowa - odpowiedział burmistrz

i dodał, że w przypadku zakupu lodowiska, należałoby też znaleźć miejsce na jego przechowywanie.

- Ale jeżeli takie środki by się pojawiły i oczekiwania państwa radnych by były takie, że kupujemy, to oczywiście, że możemy taki pomysł wspólnie rozważyć - zakończył.

Kamil Kulig

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Milejów

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2021 r. poz. 741 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 pkt 2-5 oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 2373 z późn. zm.), w związku z Uchwałą Nr XXXVII/223/18 Rady Gminy Milejów z dnia 11 maja 2018 r., zmienionej Uchwałą Nr XXXIX/233/18 Rady Gminy Milejów z dnia 25 lipca 2018 r. i Uchwałą Nr XVI/98/20 Rady Gminy Milejów z dnia 26 lutego 2020 r. oraz Uchwały Nr XVII/112/20 Rady Gminy Milejów z dnia 13 marca 2020 r. **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu** projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Milejów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, sporządzoną w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do ww. projektu, w dniach **od 9 lutego 2022 r. do 9 marca 2022 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Milejów z siedzibą przy ul. Partyzanckiej 13a, 21-020 Milejów w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz o jego publikacji na stronie BIP-U Urzędu Gminy Milejów i stronie internetowej Urzędu Gminy Milejów.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmian planu i w prognozie oddziaływania na środowisko rozwiązaniami odbędzie się w dniu **22.02.2022** roku w siedzibie Urzędu Gminy Milejów w godz. od 10.00 do 11.00.

Zgodnie z art. 18 ust.1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 46 pkt 1, art. 39 ust. 1, pkt 3, art. 40 i art. 41, w związku z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, zapewniając możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. zmian planu, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu oraz prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu zmian planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Wójta Gminy Milejów na adres: Urząd Gminy Milejów, ul. Partyzancka 13a, 21-020 Milejów lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **23 marca 2022 roku**.

Zgodnie z art. 8c ww. ustawy uwagi dotyczące przedmiotowego projektu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej.

Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

- Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Milejów 21-020 Milejów, ul. Partyzancka 13a; Kontakt z inspektorem ochrony danych poprzez e-mail: inspektor@cbi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- Dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związaną z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania jest art. 6 ust. 1 lit. c i e ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) oraz ustawa z dnia 23 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – w szczególności art. 17 tej ustawy.
- Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wiecznie.
- Składającemu przysługuje, na zasadach przewidzianych w RODO, prawo do: żądania dostępu do treści swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, żądania ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy o ochronie danych osobowych.
- Podanie danych osobowych jest obowiązkowe, gdy przesłankę przetwarzania danych osobowych stanowi przepis prawa, a odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania.
- W przypadku żądania informacji o źródle danych (art. 15 ust. 1 lit. g RODO), prawo to podlega ograniczeniu, jeżeli wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano – art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAN
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

DYŻUR 24 GODZINY

W odnalezieniu uciekiniera pomógł monitoring

Wpadł po dwóch dniach od wypadku

W zderzeniu busa z ciężarówką ucierpiało 13 osób. Kierowca usłyszał m.in. zarzut spowodowania katastrofy w ruchu lądowym.

Chodzi o wypadek, do którego doszło w poniedziałek, 24 stycznia w Zofiówce, na trasie z Lublina do Łęcznej (DK 82).

Świadkowie zeznali, że jadące w kierunku Łęcznej auto ciężarowe zjechało na przeciwny pas ruchu i otarło się o jadącego z naprzeciwka busa, który przez to wpadł do rowu. Sprawca wypadku nie zatrzymał się, by udzielić pomocy poszkodowanym i uciekł z miejsca wypadku.

Z ciężarówky uciekiniera odpadło lustro

Bus prowadzony przez 48-letniego mieszkańca Łęcznej wioził 12 pasażerów. Do szpitali w Łęcznej, Lublinie i Lubartowie trafiło osiem osób z urazami głowy, nóg i rąk. Najciężej ranny pasażer ma złamaną nogę.

Uciekinier zostawił na miejscu ślad, bo z jego samochodu urwało się lustro. W ustaleniu kierowcy pomogły m.in. nagrania z monitoringu rozmieszczonego w różnych miejscach trasy Łęczna – Lublin.

Funkcjonariusze badali wszystkie szczegóły, analizowali zabezpieczony monitoring i sprawdzali

każdą informację również przekazywaną przez obywateli. Te wszystkie intensywne czynności, a także własne ustalenia kryminalnych pozwoliły na wytypowanie podejrzanego – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Śledczy ustalili, że ciężarówką kierował 35-letni mieszkaniec Lublina. Łęczyńscy policjanci zatrzymali go w ub. środę, czyli dwa dni po wypadku.

Areszt lub 30 tys. zł poręczenia

35-latek usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym, w wyniku

której obrażenia poniosło 13 osób i zarzut nieudzielenia pierwszej pomocy tym 13 osobom. Częściowo przyznał się do winy – informuje Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Za nieumyślne spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności. Jednak ze względu na to, że mężczyzna uciekł z miejsca zdarzenia, kara może być zwiększona do 7,5 roku więzienia.

Sąd zastosował wobec 35-latka areszt warunkowy. Może wyjść na wolność, jeśli wpłaci 30 tys. zł. Inaczej w areszcie spędzi trzy miesiące.

Kamil Kulig

Poraniona staruszka w szpitalu. Areszt dla syna



39-latek usłyszał cztery zarzuty. Odpowie za usiłowania zabójstwa i spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, uporczywe nękanie i za znęcanie nad żoną. Został aresztowany

39-latek odpowie za usiłowanie zabójstwa matki, ale też za uporczywe nękanie i znęcanie się nad żoną.

72-letnia mieszkanka gminy Lubartów została zaatakowana ostrym przedmiotem. W ubiegłym tygodniu z licznymi ranami zagrażającymi jej życiu trafiła do szpitala.

Śledczy ustalili, że związek z tym przestępstwem może mieć syn poszkodowanej. Rozpoczęły się jego natychmiastowe poszukiwania. 39-latek został odnalezio-

ny w jednym z hoteli na terenie powiatu łęczyńskiego. Mężczyzna w chwili zatrzymania miał ponad trzy promile alkoholu w organizmie – informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

39-latek usłyszał cztery zarzuty. Odpowie za usiłowania zabójstwa i spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, uporczywe nękanie i za znęcanie nad żoną.

Został aresztowany.

Joanna Niecko

Skutki wiatru w powiecie lubartowskim.

22 interwencje straży pożarnej

Na terenie powiatu zanotowano 22 interwencje związane z usuwaniem skutków wiatru – informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie.

Większość interwencji od niezłomnego do poniedziałku rano to usuwanie złamanych drzew i konarów – na terenie powiatu zanotowano ich 15.

W Ostrówku Kolonii i w Kocku wiatr zerwał dachy. W Przypisówce była zerwana linia energetyczna – informuje kpt. Michał Mazur.

W Kamienowoli w gminie Ostrówek został złamany słup energetyczny.

Po dojechaniu na miejsce zdarzenia zastano złamany słup energetyczny, na którym znajdowało się gniazdo bocianie, które podczas uszkodzenia słupa spadło na jezdnię oraz chodnik. Działania naszego zastępu polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz sprzątnięciu pozostałości po gnieździe do pobliskiego rowu – informuje OSP Ostrówek.

Marcin Kusyk



Większość interwencji dotyczyła usuwania drzew i konarów – strażacy OSP Ostrówek usuwają złamane drzewo w Żurawiu

Sprzęt w zakładzie przygniół pracownika



Poszkodowany nie wykazywał funkcji życiowych. Na szczęście skuteczna okazała się reanimacja. Ranny trafił do szpitala

26 stycznia, do szpitala trafił mężczyzna przygnieciony przez łyżkę ładowarki w jednym z zakładów przy ul. Wierzbowej Lubartowie.

Mężczyzna był przyciśnięty przez opuszczone ramię ładowarki do jej elementów konstrukcyjnych. Pracownicy zakładu podjęli nieskuteczną próbę uwolnienia mężczyzny przy użyciu innych maszyn budowlanych. Strażacy po

konsultacji z innymi operatorami ładowarek przecięli przewody hydrauliczne, odblokowując ramię, co pozwoliło na jego uniesienie i uwolnienie mężczyzny – informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie.

Poszkodowany nie wykazywał funkcji życiowych. Na szczęście skuteczna okazała się reanimacja. Ranny trafił do szpitala.

Joanna Niecko

PRACA

Jesteśmy profesjonalną firmą montażową. Nasze doświadczenie budujemy od 2007 roku. Naszą działalność prowadzimy na rynku Polskim i Europejskim.

OPIS STANOWISKA:

montaż praca za granicą demontaż konstrukcji stalowych, regałów wysokiego składowania, regałów magazynowych

OFERUJEMY:

- umowę o pracę
- atrakcyjne wynagrodzenie
- zakwaterowanie
- dojazd do pracy
- odzież roboczą
- elektronarzędzia niezbędne do pracy

OCZEKUJEMY:

- brak przeciwwskazań do prac na wysokościach
- dyspozycyjność
- dokładność
- duża motywacja do pracy
- odpowiedzialność za powierzzone zadania
- prawo jazdy kat. B
- znajomość języka francuskiego/angielskiego
- uprawnienia na windy lub wózki będą dodatkowym atutem

Prosimy o kontakt w godzinach 8:00-17:00
Tel: 669 100 706

I po co wzywał policję

W piątek po godzinie 12:00 43-latek z gm Lubartów wezwał policję, bo chciał zabrać swoje rzeczy z mieszkania. A posiadał sądowy nakaz opuszczenia mieszkania i zakaz zbliżania do członków rodziny. Dzwonił na numer alarmowy, a następnie do dyżurnego komendy, pro-

sząc policjantów o szybszy przyjazd. Policjanci już na miejscu sprawdzili go w bazach danych. Okazało się, że był poszukiwany do odbicia kary za niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. Ma do odsiedzenia 10 miesięcy.

Dariusz Jędrzyńska

Dla Pani Małgorzaty Oniszczuk

Sołtysa Sołectwa Nowodwór

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składają:

Wójt, Radni, Sołtysi
oraz Pracownicy Samorządowi
Gminy Lubartów

NEKROLOGI

Stanisław Bogucki, 78 lat
zm. 16 stycznia
Marianna Świniarska, 76 lat
zm. 5 stycznia
Kazimierz Szczepny, 89 lat
zm. 18 stycznia
Zbigniew Dawid, 64 lata
zm. 14 stycznia
Andrzej Piotrowiak, 65 lat
zm. 17 stycznia
Maria Mroczek, 80 lat
zm. 18 stycznia
Dariusz Warpas, 60 lat
zm. 18 stycznia
Józef Szysiak, 86 lat
zm. 17 stycznia
Jolanta Talma, 66 lat
zm. 18 stycznia

Bernadetta Nogalska, 40 lat
zm. 31 grudnia
Tadeusz Chodkiewicz, 82 lat
zm. 21 stycznia
Halina Mysiak - Wójtowicz, 67 l.
zm. 22 stycznia
Tadeusz Denka, 71 lat
zm. 25 stycznia
Marcin Woźniak, 40 lat
zm. 25 stycznia
Mirosław Czuchnowski, 58 lat
zm. 22 stycznia
Marek Szczygiel, 61 lat
zm. 26 stycznia
Mirosław Kowalczyk, 64 lata
zm. 25 stycznia
Justyna Guz, 49 lat
zm. 25 stycznia

Leszek Włodarski chciał, by radni dostawali 100-140 zł miesięcznej diety

Radni nie zgodzili się na obniżkę swoich diet i pensji burmistrza

Czas ma swoją cenę - argumentował radny Grzegorz Pelica, który mówił, że burmistrz też powinien otrzymać „godziwą zapłatę”. Radni zdecydowanie są przeciwni radykalnemu cięciu swoich diet i obniżeniu pensji burmistrza do minimum.

Burmistrz mówił: „sprawdzam”

Wszystko zaczęło się od tego, że radni na grudniowej sesji nie podnieśli opłaty śmieciowej z 17 zł – poziomu najniższego w woj. lubelskim - do 21 zł. Burmistrz chciał podwyżki tej opłaty, bo gminie na system gospodarowania odpadami brakuje 900 tys. zł. Do tego radni nie zgodzili się na podwyżkę podatku od nieruchomości.

- Kilka tygodni temu radni mówili głośno, że są przeciwko drenowaniu kieszeni mieszkańców i przez to nie uchwalili inflacyjnego wzrostu podatku od nieruchomości, który płacą m.in. duże sklepy jak Sto-

krotka, Biedronka, Lidl, parki handlowe – powiedział burmistrz Leszek Włodarski.

- Teraz w odpowiedzi na wnioski radnych, aby nie drenować kieszeni mieszkańców i oszczędności zacząć od siebie, ja mówię – sprawdzam. Dlatego zaproponowałem obniżkę diet radnych i mojej pensji do minimum, a wygospodarowane oszczędności proponuję przeznaczyć na pokrycie dziury budżetowej w systemie śmieciowym – wyjaśniał.

Przypomnijmy, że na grudniowej sesji radni zwiększyli pensję burmistrza do 17348 zł brutto, co oznaczało dla niego podwyżkę o 6778 zł.

W przygotowanej przez siebie uchwałę Włodarski zaproponował zmniejszenie swojego wynagrodzenia do ustawowego minimum, czyli do 14435 zł brutto.

Ponad 450 tys. zł oszczędności

„Szalejąca inflacja oraz niekorzystne dla gmin zmiany podatkowe stawiają gminy w bardzo trud-

zeniu. Jak wielokrotnie podkreślałem, jest to najgorszy czas na znaczące podwyżki dla niektórych tylko pracowników samorządowych. W pierwszej kolejności powinny zostać zabezpieczone środki na rewaloryzację inflacyjną wynagrodzeń wszystkich pracowników samorządowych. Niestety decyzje radnych znacznie utrudniają, a być może uniemożliwią takie podwyżki” – napisał w uzasadnieniu do uchwały o obniżce swojej pensji. Burmistrz wyliczył, że oszczędności z tego tytułu wynosiłyby rocznie ponad 20 tys. zł.

Z kolei druga z zaproponowanych uchwał zakładała obniżenie diet radnych do poziomu oznaczającego dla nich w praktyce pracę społeczną, bo burmistrz zaproponował stawki od 100 do 140 zł miesięcznie, podczas gdy obecnie 21 radnych otrzymuje co miesiąc od 1204 do nawet 2107 zł netto. Obniżka diet radnych miała dać – według wyliczeń ratusza - 431,6 tys. zł oszczędności rocznie.

„Decyzja o pokryciu części kosztów działania systemu odbioru odpadów z obniżek diet radnych zostanie odebrana bardzo pozytywnie przez mieszkańców Łęcznej. Przyjęta na sesji 29 grudnia 2021 roku uchwała zwiększająca diety o kilkadziesiąt procent spotkała się z bardzo negatywnym przyjęciem społecznym. Odbyło się to w czasie szalejącej inflacji dotyczącej gminy w sposób szczególny” – uzasadniał uchwałę burmistrz.

I dodał: „Równie negatywnie odbierany jest sposób wprowadzenia podwyżek diet, a także powiązania wysokości diet jako procenta płacy minimalnej. Przy takim powiązaniu diety radnych będą rosły corocznie, bez względu na możliwości budżetu. Żadna grupa zawodowa w jednostkach gminy nie ma takiej regulacji i budzi to w pracownikach ogromne oburzenie”.

Radny cytuje Biblię

Głosowanie nad uchwałami w sprawie obniżenia pensji burmistrza i diet radnych odbyło się na sesji w środę, 26 stycznia.

Dyskusja zaczęła się od pytania radnego Piotra Kotuły: - W uzasadnieniu pan podał, że oszczędności będzie z [obniżki] pana pensji 20 tysięcy. To pan chce tym zrównoważyć budżet?

- Oczywiście, że nie. Jest to pierwsza propozycja, żeby tę różnicę zbilansować. Musimy znaleźć milion złotych wspólnie – odpowiedział Leszek Włodarski. Dodał, że to ustawodawca ustalił minimalne wynagrodzenie burmistrza i nie można go już obniżyć. Na to radny Kotuła stwierdził, że Włodarski może przekazać zarobione przez siebie pieniądze na rzecz urzędu.

Głos w sprawie obu, przedłożonych przez burmistrza, uchwał zabrał także radny Grzegorz Pelica (PiS). - Czas ma swoją cenę. Szereg aktywności „pieniądzodajnych”, nazwijmy tak prosto, radny musi zawiesić, albo wykreślić ze swojego życiorysu, jeśli chce się poważnie zająć aktywnością jako radny – powiedział radny Grzegorz Pelica, który startował z listy PiS.

I zwrócił się do burmistrza: - Pan też powinien otrzymać godziwą zapłatę, aby godnie reprezentować miasto i gospodarować jego majątkiem.

Swoją wypowiedź Pelica podsumował cytatem z Nowego Testamentu: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej”.

Włodarski tak odpowiedział swoim przedmówcom: - W mojej ocenie odniesienie się przy dietach radnych do płacy minimalnej było bezczelnością, bo to spowodowało, że bez konieczności podejmowania kolejnych uchwał w ciągu następnych lat państwa dieta będzie wzrastać.

I przypomniał, że w grudniu diety radnych wzrosły o 100 proc. w stosunku do początku kadencji, a dzięki tak sformułowanej uchwałę w styczniu znów zwiększyły się o kilka procent.

Fijałkowski: To próba medialnego teatryku

Na temat diet wypowiedział się też radny PiS, Mariusz Fijałkowski, który mówił, że podobna sytuacja miała miejsce dziesięć lat temu, kiedy radni chcieli zahamować wzrost cen wody i ścieków.

- I też pan Kosiarski wtedy nie mógł wytrzymać i co próbował zrobić? „No to obniżymy diety radnym”. Proszę państwa, historia zatacza koło, bo pan Włodarski powtarza to po prostu, on na siłę próbuje być Kosiarskim. Powtarza to samo, dzisiaj, proszę państwa, chodzi o śmieci. Wyobraźmy sobie pewną sytuację: rada dalej popiera burmistrza, funduje mieszkańcom podwyżkę za śmieci. Czy dzisiaj byśmy siedzieli w tym miejscu, rozpatrywali obniżkę diet radnych? Absolutnie nie! Absolutnie nie! To jest po prostu desperacja i próba takiego medialnego teatryku: „zaatakuję radnych w ten sposób, bo nie mam już argumentów” – mówił radny Fijałkowski.

- Mamy do czynienia z takim szantażem, czyli nie podnieśliście mieszkańcom i przedsiębiorcom podatków, to ja wam tu zafunduję atak i będę chciał wam obniżyć diety, ale sobie oczywiście nie, no bo oczywiście po podwyżce to ta minimalna kwota dla burmistrza to 14 tysięcy. Przed tą podwyżką to jestem pewien, że takiego wniosku by nie było – dodał.

Zdecydowany przeciw

Zaproponowane przez burmistrza uchwały nie przeszły.

Nikt nie poparł propozycji obniżenia pensji Leszka Włodarskiego, a odrzuciło ją 20 radnych. Jedna osoba wstrzymała się od głosu.

Radni nie zgodzili się też na radykalne cięcie swoich diet. Przeciw ich obniżkom było 17 radnych, dwóch oddało głos „za”, a dwoje wstrzymało się od głosu.

Kamil Kulig



Leszek Włodarski,
burmistrz

„Odniesienie się przy dietach radnych do płacy minimalnej było bezczelnością”

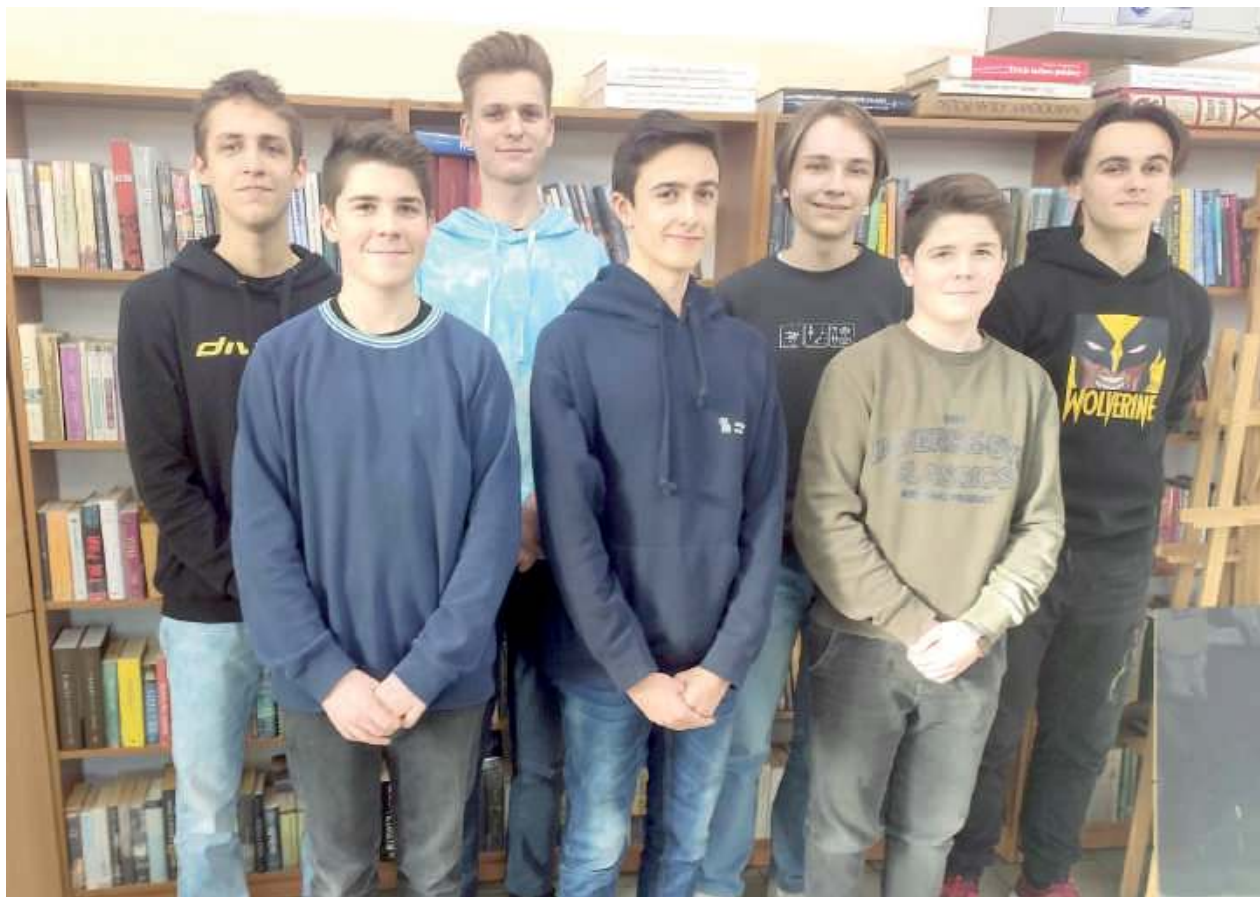


Grzegorz Pelica,
radny

„Szereg aktywności „pieniądzodajnych” radny musi zawiesić albo wykreślić ze swojego życiorysu”

Uczniowie obalają mity o cukrzycy

Wcale nie powstaje od jedzenia słodczy



Uczniowie biorący udział w projekcie „Zmierz cukier”, od lewej: Piotr Kowalski, Tomek Topyła, Hubert Nowakowski, Michał Warząchowski, Marcin Jakoniuk, Michał Topyła, Maks Puliński

Cały czas muszę kontrolować poziom cukru, bo może spaść, albo wzrosnąć w zależności od tego, co zjem, czy się stresuję, lub po prostu jaki mam nastrój - opowiada Marcin Jakoniuk, z Zespołu Szkół nr 2 w Lubartowie. Wraz z kolegami rozpoczął akcję uświadamiania, czym jest cukrzyca.

Na Facebook'u „Zmierz cukier” czytamy: - Dużo ludzi nie ma podstawowej wiedzy o cukrzycy lub powiela mity na jej temat. Na tym profilu będziemy próbowali temu zapobiec, a TY możesz nam pomóc!

„Zmierz cukier” społeczna kampania uczniów

Uczniowie ZS nr 2 w Lubartowie dzięki projektowi „Zmierz Cukier” chcą edukować społeczeństwo na temat cukrzycy. Działają w sieci, korzystając z mediów społecznościowych na Facebooku i Instagramie.

Pomysłodawcą projektu jest Marcin Jakoniuk, uczeń klasy IT, Technikum informatyczne.

Chłopak miał 10 lat, gdy przyszło mu zmierzyć się z tą chorobą. Jak twierdzi, takich chorych na cukrzycę, jak on, jest przynajmniej kilka osób w każdej szkole. Marcin choruje na cukrzycę T1 i doskonale wie, z jakimi problemami na co dzień zmagają się inni diabetycy.

- Zachorowałem w wieku niespełna 10 lat, po przebytej niemal równocześnie śwince i ospie. Właściwie konkretnej przyczyny choroby lekarze nie są w stanie ustalić - być może są to powikłania po przebytych chorobach zakaźnych lub po szczepieniu, tak naprawdę nie wiadomo. Jeżeli chodzi o mnie, zacząłem dużo pić, to jeden z głównych objawów cukrzycy. Znacznie większe pragnienie. Pamiętam, że przychodziłem ze szkoły i potrafiłem wypić kilka kubków herbaty na raz. Ogólnie pragnienie jest ogromne przy cukrzycy, kiedy jeszcze nie jest zdiagnozowana. W każdym przypadku objawy cukrzycy mogą być różne - mówi.

Mity o cukrzycy

Edukacja to również walka z mitami i stereotypami dotyczącymi cukrzycy

- Jeden z moich kolegów początkowo myślał, że cukrzyca bierze się od jedzenia cukru na przykład. To jeden z popularniejszych stereotypów albo, że wiąże się ona koniecznie z otyłością. To teorie nieprawdziwe, z którymi każdy cukrzyk może się spotkać. W szkole zdarza się czasami reakcja nauczycieli nie do końca świadomych specyfiki tej choroby na to, że jem na lekcji i nie jest to reakcja pozytywna. Po wytłumaczeniu już oczywiście jest lepiej, natomiast taka podstawowa informacja, że cukrzyk musi sobie czasem dojeść, powinna do każdego dotrzeć. W postrzeganiu cukrzycy niestety rządzą stereotypy, dlatego wraz z grupą kolegów postanowiliśmy to zmienić - dodaje Marcin.

W teamie Marcina jest jeszcze sześciu kolegów.

- Marcina poznałem w pierwszej klasie podstawówki. Wówczas nie miał cukrzycy. Dwa lata później zmienił szkołę. W 6 klasie dołączyłem do jego klasy. Pamiętam, że gdy zobaczyłem go po dwuletniej przerwie, miałem wątpliwości, czy to na pewno Marcin, bo znacząco schudł. To wtedy dowiedziałem się, że ma cukrzycę i że to ona jest powodem jego

utruty wagi. W tamtym czasie moja wiedza na temat tej choroby była zerowa. Myślałem, że dostaje się jej od nadmiernego jedzenia cukru. Jednak podczas trzyletniej dobrej znajomości z Marcinem dużo dowiedziałem się na temat cukrzycy i życia osoby, która choruje na tę chorobę - mówi Hubert Nowakowski, kolega Marcina z równoległej klasy.

„Cukrzyk musi sobie czasem dojeść”

- Tak właściwie mój dzień wygląda dość normalnie, poza tym, że cały czas muszę się kontrolować, jeśli chodzi o poziom cukru, bo może spaść, albo wzrosnąć w zależności od tego, co zjem, czy się stresuję, lub po prostu, jaki mam nastrój. Muszę uważać. Pilnuję czasu na spożywanie i rodzaj posiłków, odpowiednie podanie insuliny i wysiłek, który musi być dostosowany do możliwości. Właściwie przy dobrej kondycji można ćwiczyć normalnie na w-f, ale to też zależy od osoby i przebiegu jego choroby, czasami wysiłek obniża cukier bardziej niż insulina czy inne środki. Chłopak wiele razy spotkał się z uwagami na przykład o jedze-



Michał Warząchowski

klasa IT Technikum informatyczne
ZS nr 2 w Lubartowie

Nie spodziewałem się na początku, że uda nam się rozwinąć tak dobrze w tak krótkim czasie. Jestem bardzo zadowolony z naszych postępów i z tego, że jestem członkiem projektu, bo myślę, że warto angażować się w takie akcje nie tylko, aby zrobić coś dobrego, choć to najważniejsze, ale też dla dobrej zabawy. Sądzę, że osoby z cukrzycą nie są dyskryminowane. Raczej powiedziałbym, że są traktowane z jeszcze większym szacunkiem. Od cukrzyków można dowiedzieć się wielu istotnych rzeczy na temat choroby, jak danej osobie pomóc, kiedy wystąpią jakieś problemy z cukrem, samopoczuciem itp. Dla mnie nie ma różnicy, czy ktoś ma cukrzycę, czy nie. Po czasie łatwo się do tego przyzwyczaić i żyć z kimś takim, jak ze zdrową osobą.



Hubert Nowakowski

kl. IP LO Technikum informatyczne
ZS nr 2 w Lubartowie

Nieraz była taka sytuacja, że chcieliśmy iść na rower, ale niestety Marcin nie mógł, ze względu na nieprawidłowy cukier. Pamiętam też, że musieliśmy czasem przerywać grę w Minecrafta, bo właśnie wypadła pora jego posiłku. To było zupełnie normalne. Jednak kolegowanie się z cukrzykiem nie wymaga ogromnej cierpliwości. Wystarczy jedynie zrozumieć, że z powodów niezależnych od siebie, ma pewne ograniczenia. Wydaje mi się, że często ludzie postrzegają cukrzyków jako tych, którzy nie mogą normalnie żyć i trzeba ich specjalnie traktować. I właśnie po to jest ten projekt, aby uświadomić społeczeństwo o tym, że tak nie jest. Marcin jest na to świetnym przykładem.



Marcin Jakoniuk

klasa IT Technikum informatyczne
ZS nr 2 w Lubartowie

Na określony posiłek należy podać sobie określoną ilość insuliny i właściwie wtedy możemy zjeść sobie wszystko

Zaobserwuj nas po więcej ciekawych informacji na temat cukrzycy. Polub @zmierzcukier i komentuj posty - dzięki temu będziemy wiedzieć, jakich treści w przyszłości udostępniać Wam więcej. Udostępnij i powiedz o nas znajomym, żebyśmy mogli dotrzeć do jak największej liczby osób. Zadbaj o siebie i #zmierzcukier! - apelują uczniowie

niu słodczy.

- Cukrzyca może jeść dosłownie wszystko, dlatego, że cukrzyca nie definiuje naszej diety, więc to zależy tylko od tego, co chcemy sobie zjeść. Na określony posiłek należy podać sobie określoną ilość insuliny i właściwie wtedy możemy zjeść sobie wszystko. Trzeba kontrolować poziom cukru i przeliczać na węglowodany, ewentualnie na kalorie, w zależności od tego, w jaki sposób się leczymy, czy jest to pompa, czy pen, czy na przykład leki. W moim przypadku jest to pen, urządzenie typu strzykaw-



„Zeskanuj kod i zobacz nasz profil”

ka, nawet prostsze w obsłudze i mniej „prerażające”, bo igła jest wielkości paru milimetrów. Insulina jest wówczas podawana podskórnie.

MS
LUB

Do tej pory w gminie Chodel nie praktykowano rejestracji dźwiękowej posiedzeń komisji stałych Rady Gminy

Wójt chciał nagrywać radnych. Radni powiedzieli: Nie!

POWIAT OPOLSKI: Poszło o rejestrację dźwiękową posiedzeń komisji stałych Rady Gminy Chodel.

Wójt gminy Chodel zdecydował, że zacznie nagrywać posiedzenia komisji Rady Gminy. W tym celu na jedno z nich wysłał pracownika, który miał za zadanie nagrać obrady. Jedno nawet mu się udało, drugiej już nie. Okońcem stanęła Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Radni zaczęli zarzucać wójtowi, że w ten sposób próbuje „kneblować” im usta i inwigilować.

Radni: Wójt nie może nakazywać

Radnych zbulwersował fakt, że wójt bez ich wiedzy i zgody próbował wprowadzić nakaz nagrywania komisji. Stoją na stanowisku, że jako organ nie miał takiego prawa.

Zapisy w statucie gminy mówią o tym, że komisje mogą być nagrywane. Ale nie muszą, bo nie jest to obligatoryjny wymóg. Nagrywane i transmitowane muszą być za to sesje Rady Gminy. Bo taki obowiązek wprowadziła znaleziona Ustawa o samorządzie gminnym.

- Po konsultacji z członkami komisji rolnictwa oraz po prze-



Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

- Na komisjach poruszane są bardzo istotne sprawy dla całej naszej społeczności, a protokoły spisywane nie oddają wszystkich szczegółów z przebiegu posiedzenia, z tego względu uważam, że rejestracja komisji rozwiąże wątpliwości każdej ze stron

analizowaniu zapisów statutu gminy i ustawy o samorządzie gminnym, stwierdziliśmy, iż Przemysław Kowalski działający jako organ wykonawczy Rady Gminy Chodel, nie ma prawa nakazywania rejestracji posiedzeń komisji – twierdzi Agnieszka Mazurkiewicz, przewodnicząca komisji, która nie zgodziła się na nagranie przebiegu posiedzenia. I zażądała od wójta przedstawienia opinii prawnej w tym zakresie. Jak twierdzi, do tej chwili jej nie otrzymała.

Radni wywołali więc swoją opinię. Sporządziła ją radca prawny Katarzyna Szmigiel, która potwierdziła racje radnych. „O możliwości nagrywania posiedzeń komisji każdorazowo decyduje przewodniczący komisji, mając na uwadze obowiązujące przepisy” –



Agnieszka Mazurkiewicz,
przewodnicząca Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Rady Gminy Chodel

- Oczywiście Przemysław Kowalski działając jako zwykły obywatel, może wziąć udział w posiedzeniu i je prywatnym dyktafonem nagrać, ale nie może jako wójt nakazywać nagrywania radnych

czytamy w konkluzji przygotowanej opinii.

Zgodnie z przepisami za pracę komisji i przebieg posiedzenia odpowiada przewodniczący komisji, a nie wójt, który nie ma takich kompetencji.

- Oczywiście Przemysław Kowalski, działając jako zwykły obywatel, może wziąć udział w posiedzeniu i je prywatnym dyktafonem nagrać, ale nie może jako wójt nakazywać nagrywania radnych. Wójt jest organem wykonawczym, organem decyzyjnym jest Rada Gminy, która równocześnie kontroluje działalność wójta, a nie odwrotnie – zwraca uwagę Mazurkiewicz.

- Jeżeli Pan Kowalski chce jako obywatel dokonać nagrania posiedzenia danej komisji, to powinien

uczestniczyć w posiedzeniu jako osoba prywatna, czyli wziąć na czas posiedzenia urlop lub wolne i nagrać posiedzenie prywatnym dyktafonem, a nie za wykorzystaniem pracownika i sprzętu gminnego – wtóruje jej radna Irena Rzedzicka.

- Decyzja wójta o nagrywaniu posiedzeń komisji nie jest motywowana chęcią transmisji tychże posiedzeń na zasadach zbliżonych do transmisji z sesji Rady Gminy. Nagrania sporządzane mają być w bliżej nieokreślonym celu – dodaje Rzedzicka.

Wójt: Radni nie mogą zabronić rejestracji posiedzeń komisji

Przez pierwszą połowę tej kadencji w gminie Chodel nie praktykowano rejestracji dźwiękowej posiedzeń komisji stałych. Taki obowiązek wójt chciał wprowadzić dopiero w grudniu ub.r.

Co nim kierowało?

- Na komisjach poruszane są bardzo istotne sprawy dla całej naszej społeczności, a protokoły spisywane nie oddają wszystkich szczegółów z przebiegu posiedzenia, z tego względu uważam, że rejestracja komisji rozwiąże wątpliwości każdej ze stron – tłumaczy Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, który chciał, aby nagranie stanowiło załącznik do protokołu. W Biuletynie Informacji Publicz-

nej takie nagranie nie byłoby udostępniane jednak. Jeśli ktoś chciałby je odsłuchać, musiałby złożyć do wójta wniosek o udostępnienie informacji publicznej.

Kowalski zwraca jednocześnie uwagę, że działalność organów gminy jest jawna. A jawność dotyczy również posiedzeń komisji.

- Radni nie mogą skutecznie zabronić rejestracji przebiegu komisji Rady Gminy – twierdzi samorządowiec z Chodla i powołuje się na stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich.

Sprawa, którą zajął się Rzecznik Praw Obywatelskich, dotyczyła posiedzenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych. Mieszkańiec chciał nagrywać to posiedzenie, ale komisja sprzeciwiła się temu, wyrażając swoją wolę w głosowaniu. Zdaniem RPO tym samym komisja dopuściła się naruszenia Konstytucji RP, która daje obywatelowi prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne. To prawo obejmuje również możliwość rejestracji dźwięku lub obrazu.

Fundacja Wolności: Sens ma nagranie i udostępnienie w BIP

Prezes lubelskiej Fundacji Wolności wskazuje na dwie praktyki stosowane w samorządach w za-

kresie nagrywania posiedzeń komisji stałych. Niektóre samorządy wykonują nagrania dźwiękowe w celu sporządzenia protokołów komisji. Gdy protokół zostaje przyjęty, nagranie jest niszczone.

- Jeśli urząd nagra takie posiedzenie - czy w formie dźwiękowej, czy wideo, to to nagranie staje się informacją publiczną, ponieważ jest to wykonane przez urząd ze środków publicznych i w celach realizacji zadań publicznych, więc każdy, jeśli wystąpi, będzie miał prawo do tych treści – mówi Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

Druga praktyka jest taka, że sporządzane nagrania są publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej i każdy ma możliwość ich odsłuchania.

- Takie nagrywanie ma sens, bo każdy z mieszkańców będzie mógł zobaczyć, co na komisjach się działo, gdyż czasami rzeczywiście są tam dyskusje merytoryczne, poruszane problemy i sprawy, na które nie ma czasu na sesji. Natomiast takie nagrywanie do szuflady nie wiadomo po co, to jest marnowanie zasobów i pieniędzy, bo to też jest koszt i czyjaś praca – dodaje Jakubowski.

O podnoszonych przez radnych zarzutach „kneblowania” ust i inwigilowaniu mówi, że są bez sensu.

Agnieszka Ciekot

Służby ćwiczyły na lodzie

Mieszkańcu, nie wchodź na zamrożnięty zbiornik!

Aby zapewnić bezpieczeństwo wielu osób, strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Puławach w ubiegłym tygodniu zorganizowali ćwiczenia z ratownictwa lodowego. Apel o zachowanie rozsądku w czasie zabaw na lodzie skierowali nie tylko do dorosłych, ale i przede wszystkim dzieci.

Niebezpieczna zabawa

W połowie lutego w naszym regionie rozpoczyna się ferie zimowe, podczas których młodzież z naszego powiatu będzie odpoczywać od szkoły. Część uczniów wolne od zajęć będzie spędzać w Puławach, spędzając czas aktywnie, np. jeżdżąc na łyżwach. W naszym mieście



Szybkie wezwanie odpowiednich służb pozwoli na ocalenie drugiej osoby. Na zaprezentowanym zdjęciu jeden z strażaków wyciąga poszkodowanego z wody i umieszcza go na saniach lodowych

można do tego wykorzystać lodowisko Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Niestety zdarza się, że część osób do jazdy wybiera np. zamrożnięty zbiornik na Łasze Wiślanej w pobliżu Pałacu Marynki. Wchodząc na zbiornik, rzekę czy staw ryzykujemy życie, ponieważ w każdej chwili pod nami może załamać się lód. W konsekwencji możemy stracić życie, nie mając w pobliżu żadnej pomocy. Kilka dni temu życie w ten sposób stracił 37-letni mieszkaniec woj. wielkopolskiego.

Uważaj na siebie!

Dlatego, aby zapobiegać takim niebezpiecznym zdarzeniom puławscy strażacy wspólnie z Wodnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym wzięli udział w ćwiczeniach ratowniczych. Zebrany na konferencji prasowej dziennikarzom zaprezentowali, jak wygląda akcja wyciągania tonącego człowieka, pod którym załamał się lód. Druhowie wykorzystywali np. sanie lodowe czy trapez ratowniczy. Podczas spotkania starosta wraz z

pracownikami służb apelowała o zachowanie bezpieczeństwa przebywając w otwartych zbiornikach wodnych.

- Trzeba zachować podstawowe zasady bezpieczeństwa. Ja wiem, że dzieci i młodzież w czasie ferii lubią zabawę na lodzie, do czego zresztą zachęcam, ale zachęcam do zabaw w sprawdzonych miejscach jak np. sztuczne lodowiska. To nasz wspólny apel, który mam nadzieję, że przyniesie wymierne rezultaty i będziemy mogli powiedzieć, że ferie w powiecie puławskim były bardzo bezpieczne - mówiła do wszystkich zgromadzonych starosta, Danuta Smaga.

Powiat z tej okazji przygotował specjalny plakat zawierający wskazówki, jak się zachować w takich niebezpiecznych miejscach.

Dominik Kęsik

Przewodnicząca Rady Miasta Puławy pod lupą wojewody

Po skardze mieszkańca, któremu podczas sesji Bożena Krygier odebrała głos, nadzór prawny wojewody sprawdza, czy nie doszło do przekroczenia uprawnień.

Chodzi o zajście, które miało miejsce podczas grudniowej sesji rady miasta. Jeszcze przed spotkaniem radnych wniosek o umożliwienie mu wystąpienia złożył mieszkaniec Puław. Daniel Jarosz zabrakł głosu pod koniec sesji. Swoje wystąpienie rozpoczął od prezentacji strony na Facebooku pod nazwą „Beka puławska”. Zamieszczone na profilu posty krytykują działalność prezydenta Puław Pawła Maja. Jarosz zwracał uwagę publiczności na to, że prześmiewcze wpisy „lajkują” miejscy radni PiS. Wobec takiego obrotu sprawy przewodnicząca Bożena Krygier zabrała puławianinowi głos. Kilka dni po zdarzeniu, 10 stycznia

oburzony jej zachowaniem Daniel Jarosz złożył na przewodniczącą pismną skargę do wojewody lubelskiego.

W rozmowie z nami tłumaczyła, że takie rzeczy, jak analiza portalu internetowego i prywatnych kont radnych, nie mogą mieć miejsca na sesji rady miasta. Jak zaznaczyła, w tej kwestii nie ma sobie nic do zarzucenia. Zgłosiła także, w razie potrzeby, gotowość do złożenia Lechowi Sprawcy stosownych wyjaśnień. Skargę zajęli się urzędnicy wojewody. - Wydział Prawny, Nadzoru i Kontroli Urzędu prowadzi w przedmiotowej sprawie postępowanie wyjaśniające. W ramach postępowania wyjaśniającego zwrócono się do Rady Miasta Puław z prośbą o wyjaśnienia, które wpłynęły do LUW 24 stycznia br. - informuje Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego i dodaje: - Wojewoda lubelski nie zajął jeszcze stanowiska w sprawie.

Marta Pietroni

Choć nowe przepisy o podwyżkach nie objęły urzędników, to ich wynagrodzenia poszybowały w górę

Urzędnicze eldorado, czyli mała gmina - duża kasa

POWIAT OPOLSKI: Karuzela podwyżek rozkręciła się na dobre w powiecie opolskim. Sowicie opłaceni wójtowie i burmistrzowie nie żałują teraz pieniędzy swoim urzędnikom. Najwyższe podwyżki dał wójt gminy Chodel.

Do przyznania samorządowcom gigantycznych podwyżek posłużyła Ustawa z 17 września 2021 roku o zmianie ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe oraz niektórych innych ustaw.

Większość rad gmin w oparciu o te przepisy przyznała włodarzom uposażenia z górnej półki. Bo tę dolną, wynoszącą 15,5 tys.żł, uznali za zbyt niską. Tym sposobem wynagrodzenia wójtów, burmistrzów, starostów poszybowały w górę jak nigdy dotąd. Te same przepisy miały zastosowanie również w przypadku ustalenia przez starostów wynagrodzenia dla wicestarosty i etatowych członków zarządu powiatu.

Przepisy podwyżek im nie dały

Ale już nie dla zwykłych urzędników. Mimo tego, że nowe przepisy słowem nie mówią o podwyżkach dla urzędników, to włodarze kolejnych gmin, tuż po uchwaleniu im wysokich wynagrodzeń, zaczęli podnosić wy-

grodzienia swoich podwładnych. Jedni podwyżki dali skromne, inni z rozmachem.

Powody, jakimi kierowali się samorządowcy, były różne. W Poniatowej podwyżek nie było za poprzedników. Obecny burmistrz postanowił więc to nadrobić. Jak twierdzi, jego urzędnicy, jak wszyscy pracujący, chcą godnie żyć. Wójt z Wilkowa stara się systematycznie podwyższać wynagrodzenia.

- Wolę przyznawać podwyżki małymi krokami, tak, żebym nie musiał nikomu potem zabierać. Bo w naszej gminie za moich poprzedników była już taka sytuacja, że pensje urzędnicze były cięte – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków, zaznaczając jednocześnie, że to nie koniec podwyżek.

Na tym tle wójt z Chodla, wiejskiej gminy liczącej 6680 mieszkańców, wypada najhojniej. Wysokie podwyżki uzasadnia małą liczbą pracowników i zwiększającą się liczbą obowiązków.

Chodel: Najhojniejszy wójt pominął jeden składnik podwyżek. Przypadek?

Najhojniejszy był wójt gminy Chodel, który przyznał większości urzędnikom prawie po kilkaset złotych podwyżki. Żaden inny samorządowiec tak dużych podwyżek jak na razie nie dał.

Ale to, ile tak naprawdę przyznał każdemu urzędnikowi, wójt od razu Wspólnocie nie podał.

Do wójta gminy Chodel, podobnie jak do wszystkich innych samorządowców z powiatu opolskiego, wystosowaliśmy wniosek o udostępnienie informacji publicznej. Prosiłiśmy o podanie wysokości brutto podwyżki przyznanej każdemu urzędnikowi pełniącemu funkcję publiczną oraz wysokości brutto wynagrodzenia po podwyżce.

Każdy wie, że na wynagrodzenie brutto składa się wynagrodzenie zasadnicze plus wszystkie dodatki – stażowy, specjalny, funkcyjny. Nie każdy urzędnik może liczyć jednak na dodatek specjalny czy funkcyjny. Pensje większości składają się tylko z wynagrodzenia zasadniczego i dodatku stażowego.

I ten ostatni dodatek, nie wiadomo dlaczego, wójt Kowalski pominął w przesłanej nam odpowiedzi. Tym samym zaniżył, i to znacznie, wysokość wynagrodzenia po podwyżce, jakie rzeczywiście otrzymują teraz jego podwładni. W przypadku każdego urzędnika było to cięcie kwoty o kilkaset złotych.

Wychwyciliśmy to błyskawicznie. Wezwaliśmy wójta do uzupełnienia informacji. Przemysław Kowalski przesłał ponowną odpowiedź, już kompletną. Dane, które publikujemy, uwzględniają dodatki stażowy. Na liście osób pełniących funkcje publiczne w Urzędzie Gminy w Chodlu widnieje 19 urzędników, w tym wójt.

W Chodlu najniższa podwyżka wynosiła 330 zł, otrzymała ją Magdalena Leszczyńska. Najwięcej skapnęło skarbnikowi gminy Sła-

womirowi Czuryle 3887 zł. Niewiele mniej dostała sekretarz gminy 3326 zł.

Skąd tak duże podwyżki?

- Z uwagi na małą liczbę pracowników w urzędzie i powiększający się zakres obowiązków. Dlatego postanowiłem mocniej finansowo docenić załogę – tłumaczy Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Obecnie w Urzędzie Gminy w Chodlu zatrudnionych jest 29 osób, w tym 23 są to urzędnicy. Podwyżki dostali wszyscy, również ci, co nie pełnią funkcji publicznych, są pracownikami gospodarczymi i kierowcy. Podwyżko kosztowały budżet gminy ponad 26 tys. zł.

Wilków: To nie koniec podwyżek

O takich podwyżkach, jak w Chodlu, mogą zapomnieć urzędnicy z Wilkowa. Przynajmniej na razie. Dostali średnio po niecałe 240 zł. Na podwyżki wójt przeznaczył niecałe 6400 zł. Tyle budżet gminy kosztują podwyżki miesięcznie.

- Tyle wyszło, tyle jest. Na wyższe podwyżki urzędnicy moi oczywiście zasłużyli – mówi wójt Kuś i dodaje: - Mam świadomość tego,

że jeżeli inspektor czy podinspektor po studiach wyższych pracuje u nas pięć lat i więcej i zarabia 3,6 tys.żł brutto, to na dzisiejsze czasy i inflację takie wynagrodzenie jest niskie.

W Urzędzie Gminy Wilków pracuje obecnie 28 osób. Wszyscy otrzymali podwyżki. Podwyżki dostało 20 osób pełniących funkcje publiczne. Najmniej dostali ci, co pracują w niepełnym wymiarze etatu, po 60 zł. Najwięcej skarbnik gminy 585 zł. Ale to i tak mało, porównując z podwyżką skarbnika gminy Chodel.

- O podwyżce wynagrodzeń myślimy również w 2022 roku. Może będzie śmielsza niż ta obecna. Będziemy wracać do tego tematu. Rada Gminy też stoi na stanowisku, że należy podwyższyć wynagrodzenie urzędnikom – przyznaje wójt gminy Wilków.

Poniatowa: Średnio po 450 zł dla urzędnika

W Urzędzie Miejskim w Poniatowej zatrudnionych jest 51 pracowników. Większość podwyżki dostała. Kosztowały one budżet gminy prawie 25 tys.żł.

Na udostępnionej nam liście osób pełniących funkcje publiczne

w Urzędzie Miejskim w Poniatowej widnieją 32 nazwiska.

- Postanowiłem docenić urzędników za zaangażowanie w pracę. Średnia podwyżka wynosiła około 450 zł na osobę – mówi Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, który decyzję o przyznaniu podwyżek pensji uzasadnia ich brakiem w poprzednim roku.

- W minionym roku nie było regulacji płacowych. Wszystko drożeje. Zresztą każdy pracujący, nie tylko urzędnicy, ma takie oczekiwania, żeby zarabiać więcej. Wygospodarowaliśmy środki na podwyżki na tyle, ile można było – podkreśla.

Burmistrz przyznaje, że niektórzy urzędnicy skarżyli się, że podwyżek nie mieli od dawna. A ich płace podnoszone były za jego poprzedników tylko o wskaźnik inflacji.

Ale nie wszyscy dostali po równo. W Poniatowej najwyższa podwyżka wynosiła 2280 zł brutto, otrzymał ją Dominik Molesta, sekretarz gminy. Najniższa - 400 zł. O tyle wzrosły pensje jedenastu urzędników. To już druga podwyżka urzędniczych wynagrodzeń za czasów burmistrza Pawła Karczmarczyka.

Agnieszka Ciekot

WYNAGRODZENIA URZĘDNIKÓW URZĘDU MIEJSKIEGO W PONIATOWEJ		
IMIĘ I NAZWISKO	KWOTA PODWYŻKI BRUTTO	WYNAGRODZENIE PO PODWYŻCE BRUTTO
Aneta Poniatowska, zastępca burmistrza	1384 zł	10.400 zł
Anna Ruta, skarbnik gminy	1500 zł	11.000 zł
Dominik Molesta, sekretarz gminy	2280 zł	10.000 zł
Justyna Kwiatkowska, kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Rolnictwa	400 zł	6572 zł
Lidia Kuna, kierownik Wydziału Inwestycji, Gospodarki Nieruchomościami i Gospodarki Przestrzennej	700 zł	7785 zł
Małgorzata Pietroni, kierownik Wydziału Spraw Obywatelskich i Społecznych i Urzędu Stanu Cywilnego	400 zł	7320 zł
Marzena Wójtowicz, kierownik Wydziału Promocji i Obsługi Inwestora	500 zł	6767 zł
Jolanta Dacka, inspektor ds. obsługi Rady Miejskiej	500 zł	5640 zł
Agnieszka Drozd – Bownik, podinspektor ds. promocji i rozwoju gminy, obsługi inwestora oraz współpracy z organizacjami pożytku publicznego	600 zł	5148 zł
Anna Długosz, inspektor ds.księgowości podatkowej	400 zł	4920 zł
Magdalena Dróżdż, inspektor ds. księgowości wydzielonej części budżetu	400 zł	5160 zł
Dorota Gnyppek, referent ds. gospodarki nieruchomościami	550 zł	3924 zł
Dorota Górecka, referent ds. księgowości budżetowej i plac	600 zł	4240 zł
Sergiusz Hacia, podinspektor ds. nadzoru i eksploatacji urządzeń komunalnych i dróg	400 zł	4255 zł
Magdalena Kowalska, podinspektor podinspektor ds.archiwum i obsługi kancelaryjnej	500 zł	4956 zł
Justyna Kuś, podinspektor ds. planowania przestrzennego i zamówień publicznych	500 zł	4104 zł
Grzegorz Lenartowicz, zastępca kierownika Wydziału Inwestycji, Gospodarki Nieruchomościami i Gospodarki Przestrzennej	700 zł	6605 zł
Anna Misztal – Czepińska, referent ds. inwestycji i zamówień publicznych	700 zł	4370 zł
Monika Młyniec, inspektor/ zastępca kierownika USC	400 zł	5200 zł
Renata Orzeł, podinspektor ds. ewidencji ludności oraz realizacji programu przeciwdziałania alkoholizmowi i narkomanii	400 zł	3990 zł
Anna Piątek, referent ds.dowodów osobistych, spraw obywatelskich i społecznych	500 zł	4070 zł
Mariola Piorun, inspektor ds. księgowości podatkowej	400 zł	4715 zł
Ewa Pokraka, inspektor ds. gospodarowania odpadami komunalnymi	500 zł	4800 zł
Agnieszka Pyda, inspektor ds. podatków i opłat	400 zł	5040 zł
Lidia Pyta, specjalista ds. rozliczeń finansowych	500 zł	4366 zł
Patrycja Skrzypek, referent ds. pozyskiwania środków pomocowych oraz ich realizacji	500 zł	3924 zł
Halina Szopińska, inspektor ds. gospodarki nieruchomościami	497 zł	5400 zł
Kinga Świrnydo, podinspektor podinspektor ds. kadr	500 zł	5355 zł
Edyta Wąsik, podinspektor ds. rolnictwa, leśnictwa i dodatków mieszkaniowych	500 zł	4522 zł
Katarzyna Wřtczak, główny księgowy	400 zł	6648 zł
Paweł Wojciechowski, referent ds. wspierania rozwoju rolnictwa i programów pomocowych	575 zł	4524 zł
Grzegorz Wojnicki, inspektor ds. gospodarowania odpadami komunalnymi oraz ochrony środowiska	400 zł	4560 zł

WYNAGRODZENIA URZĘDNIKÓW URZĘDU GMINY W WILKOWIE		
IMIĘ I NAZWISKO	KWOTA PODWYŻKI BRUTTO	WYNAGRODZENIE PO PODWYŻCE BRUTTO
Maria Bakalarz, podinspektor ds. ochrony środowiska i archiwum zakładowego	180 zł	3900 zł
Marek Daczka, podinspektor ds. sportu i rekreacji	60 zł	3780 zł
Kinga Dzierżak, zastępca kierownika Referatu do spraw Gospodarki Komunalnej, Infrastruktury, Planowania Przestrzennego i Rolnictwa	300 zł	5230 zł
Iwona Giza, sekretarz gminy	540 zł	7772 zł
Sabina Jodłowska, podinspektor ds. księgowości budżetowej	180 zł	4284 zł
Katarzyna Kapala, podinspektor ds. naliczania plac w placówkach oświatowych	159 zł	3445 zł
Anna Kaślikowska, kierownik Referatu Spraw Sołeczno – Obywatelskich / Urzędu Stanu Cywilnego	300 zł	5230 zł
Beata Kosior, inspektor ds. obsługi organów gminy, ulg i umorzeń podatkowych/zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego	180 zł	4800 zł
Olga Krawczyk, podinspektor ds. księgowości budżetowej	166 zł	3607 zł
Anita Lasota, podinspektor ds. inwestycji i działalności gospodarczej (zamówień publicznych)	168 zł	3702 zł
Katarzyna Madej, podinspektor ds. obsługi kancelaryjnej i sekretariatu	300 zł	3100 zł
Ewa Pastwa, podinspektor ds. poboru podatku i opłat lokalnych i wymiaru podatku od środków transportu	180 zł	4500 zł
Sylvia Petniak, podinspektor ds. wymiaru podatku od osób fizycznych	177 zł	4120 zł
Albert Piłat, podinspektor ds. obrony cywilnej i ochrony przeciwpożarowej	348 zł	3596 zł
Edyta Rybak, podinspektor ds. podatku od osób prawnych i egzekucji administracyjnej	180 zł	4200 zł
Sławomir Rybak, podinspektor ds. informatyki	180 zł	4200 zł
Andrzej Sikora, podinspektor ds. administracyjno-biurowych (1/2 etatu)	72 zł	1812 zł
Monika Stateczna, podinspektor ds. obsługi księgowej placówek oświatowych	180 zł	4500 zł
Małgorzata Turek, skarbnik gminy	585 zł	7684 zł
Andrzej Wosik, zastępca głównego księgowego	180 zł	5230 zł

WYNAGRODZENIA URZĘDNIKÓW URZĘDU GMINY W CHODLU		
IMIĘ I NAZWISKO	KWOTA PODWYŻKI BRUTTO	WYNAGRODZENIE PO PODWYŻCE BRUTTO
Krzysztof Adamczyk, inspektor ds. budownictwa	960 zł	5544 zł
Zofia Bury, inspektor ds. księgowości podatkowej i gospodarki gruntami	960 zł	5844 zł
Grzegorz Chyl, podinspektor da. administracyjno – księgowych	100 zł	4592 zł
Barbara Czerwińska, koordynator projektów unijnych	720 zł	3972 zł
Sławomir Czuryło, skarbnik gminy	3887 zł	11.406 zł
Ewa Kołodziejczyk, podinspektor ds. obywatelskich	1080 zł	5952 zł
Magdalena Leszczyńska, referent	333 zł	3441 zł
Damian Pietroni, podinspektor ds. inwestycji	420 zł	4620 zł
Ewelina Plewik, podinspektor ds. księgowości budżetowej	960 zł	5964 zł
Stanisława Podkowińska, referent	615 zł	2655 zł
Klaudia Romanowska, referent ds. naliczania	550 zł	3630 zł
Barbara Stadnik, inspektor ds. księgowości podatkowej	600 zł	5604 zł
Anna Stepien, kierownik Referatu Oświaty	840 zł	6443 zł
Antoni Stochmal, dyspozytor sprzętu	720 zł	5160 zł
Anna Szeliga – Dębicka, inspektor ds. księgowości podatkowej – kasjer	1080 zł	5856 zł
Anna Tulpan, inspektor ds. księgowości budżetowej	996 zł	5964 zł
Elżbieta Zaborska, inspektor ds. rolnictwa, leśnictwa, ochrony środowiska	768 zł	5400 zł
Nina Zielonka, sekretarz gminy	3326 zł	10.676 zł

Poręczenie społeczne za podejrzanym za próbę gwałtu. Blisko 70 podpisów

Próbował zgwałcić swoją żonę i znęcał się nad kobietą – tak twierdzi prokuratura. Mowa o mieszkańcu gm. Sosnowica, aresztowanym przez włodawski sąd. W winę mężczyzny nie wierzą jego znajomi. 2 lutego zapadnie decyzja, czy podejrzanego spędzi za kratami kolejne miesiące.

Mieszkaniec z gm. Sosnowica usłyszał trzy zarzuty. Najważniejszy dotyczy wydarzeń, jakie miały się rozegrać 10 listopada ubiegłego już roku. Zdaniem Prokuratury Rejonowej we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Sosnowica), mężczyzna próbował zgwałcić swoją żonę. Kobiecie,

W winę mężczyzny nie wierzy spora część okolicznych mieszkańców, którzy przed rozpoznaniem „odwołania” składali podpisy pod tzw. poręczeniem społecznym

zdaniem śledczych, udało się oswobodzić.

Ponadto zdaniem prokuratury przez ponad dwa lata (od października 2019 r. do listopada 2021 r.) znęcał się „fizycznie oraz psychicznie” nad małżonką. Miał wszczynać awantury, popychać kobietę, obrażać, ośmieszać, poniżać, krytykować, niepokoić oraz niszczyć przedmioty. Mężczyzna miał także grozić zabójstwem innej z kobiet.

Włodawska prokuratura złożyła w połowie listopada do miejscowego sądu wniosek o tymczasowe aresztowanie mężczyzny na trzy miesiące, który został uwzględniony. obrońca złożył zażalenie na tę decyzję do Sądu Okręgowego w Lublinie.

W winę nie wierzy spora część okolicznych mieszkańców, którzy przed rozpoznaniem „odwołania” składali podpisy pod tzw. poręczeniem społecznym.

– Wpłynęło ich 69. Sąd Okręgowy utrzymał jednak w mocy zaskarżone postanowienie – mówi Anna Stelmach z biura prasowego sądu.

Jeden z naszych Czytelników, mieszkaniec gm. Sosnowica, nie kryje oburzenia taką decyzją.

– Gdyby podejrzanym była znana osoba, to przy takiej liczbie podpisów sąd pewnie wypuściłby ją na wolność, ale kto się będzie przejmował szarym człowiekiem? – zastanawia się nasz rozmówca.

Grzegorz Rekiel

Burek kontra Śpiewak wygrywa w sądzie 2:0

Przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim ma powody do świętowania. Sąd Okręgowy w Lublinie też stanął murem za nim.



Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

- Sąd drugiej instancji potwierdził jasno i czytelnie, iż pozbawienie mnie pracy przez dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych odbyło się z rażącym naruszeniem prawa

Sprawę zwolnionego z Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim Piotra Burka relacjonujemy od samego początku. Kilka dni temu sprawa ostatecznie się zakończyła. Z korzyścią dla zwolnionego przewodniczącego Rady Powiatu.

20 stycznia br. Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok po tym, jak od postanowienia Sądu Pracy w Puławach odwołał się dyrektor ZDP, dla którego wyrok sądu pierwszej instancji był niekorzystny. Liczył, że sąd drugiej instancji uwzględni jego racje. Ale tak się nie stało.

- Sąd Okręgowy oddalił apelację – informuje Anna Stelmach z biura prasowego sądu.

A to oznacza, że wyrok jest już prawomocny.

W ocenie sądu Piotr Burek zatrudniony w ZDP na stanowisku brygadysta - majster, zwolniony został z pracy niezgodnie z prawem. Dyrektor Radosław Śpiewak zobowiązany był przepisami do wystąpienia do Rady Powiatu z wnioskiem o wyrażenie

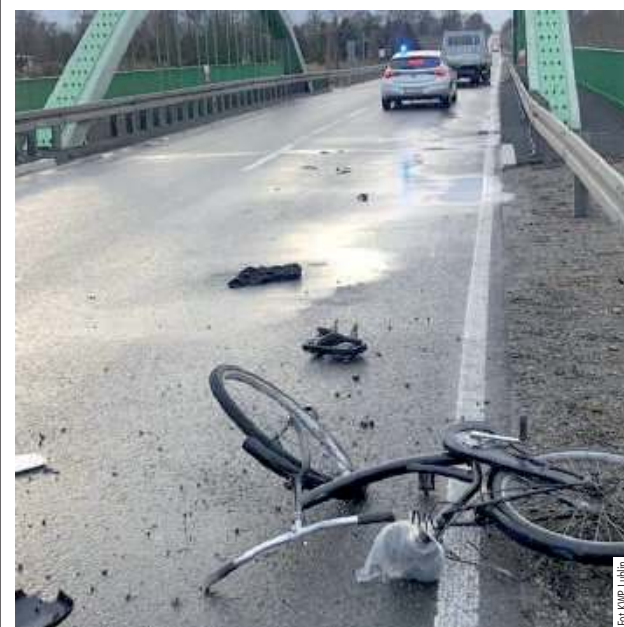
zgody na zwolnienie pracownika, który jest też radnym. Tego nie zrobił. Tym samym jako pracodawca dopuścił się naruszenia prawa.

Dlatego też sąd zasądził na rzecz Piotra Burka trzymiesięczne odszkodowanie. Zarząd Dróg ma mu zapłacić prawie 10 tys. zł wraz z odsetkami.

- Z takiego rozstrzygnięcia Sądu Okręgowego jestem zadowolony. Sąd drugiej instancji potwierdził jasno i czytelnie, iż pozbawienie mnie pracy przez dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych odbyło się z rażącym naruszeniem prawa – komentuje Piotr Burek.

Agnieszka Ciekot

Samochód potracił rowerzystkę. Kobieta trafiła do szpitala



W piątek (28 stycznia) na drodze krajowej numer 48 na trasie Kock-Przytoczno doszło do potrącenia rowerzystki.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, na jadącą rowerem w kierunku miejscowości Przytoczno 59-letnią kobietę najechał poruszający się w tym samym kierunku samochód marki Iveco Daily. Pojazdem tym kierował 21-letni mieszkaniec województwa świętokrzyskiego - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Rowerzystka z obrażeniami ciała trafiła do szpitala.

Joanna Niecko

Najmłodsze dziecko ma 3 lata, najstarsze - 14

Po pijaku wiozła dzieci. Uderzyła w drzewo

Gm. Wilków: 42-letnia mieszkanka gminy Chodel wydmuchała ponad dwa promile alkoholu. W takim stanie wiozła trójkę dzieci.



42-latka na tuku drogi straciła panowanie nad samochodem, zjechała do przydrożnego rowu, a następnie uderzyła w drzewo

W poniedziałek (24 stycznia) po południu 42-latka doprowadziła w Wilkowie do kolizji drogowej. Na zakręcie straciła panowanie nad samochodem, zjechała do przydrożnego rowu, a następnie uderzyła w drzewo.

Razem z nią jechała trójka dzieci w wieku 3 - 14 lat. Na

szczęście nic im się nie stało. Dzieci trafiły pod opiekę krewnych. A matka do policyjnej izby

zatrzymań. Badanie trzeźwości wykazało, że 42-latka miała w organizmie ponad dwa pro-

mile alkoholu. Przyznała się policjantom, że wcześniej spożywała alkohol.

- Kobieta usłyszała zarzut kierowania samochodem w stanie nietrzeźwości. Będziemy prowadzić jeszcze oddzielne postępowanie w kierunku spowodowania kolizji przez 42-latkę – zapowiada asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Za prowadzenie auta pod wpływem alkoholu grozi jej do pięciu lat więzienia oraz bardzo wysoka grzywna.

AC

Był pijany i po narkotykach

Wjechał samochodem do stawu

Lubartów: Mieszkaniec gminy Kamionka pod wpływem alkoholu i narkotyków, wjechał samochodem do stawu.

W czwartek (27 stycznia) policjanci dowiedzieli się o wywróconym samochodzie, który znajduje się w stawie. Funkcjonariusze zastali na miejscu auto unoszące się na tafla lodu w stawie w miejscowości Dąbrówka. W pojeździe nikogo nie było.

Policja ustaliła kierowcę. Okazał się nim 32-letni mieszkaniec gminy Kamionka.

- Mężczyzna przyznał się do kierowania i został przebadany na stan trzeźwości. Wynik badania wykazał ponad pół promila alkoholu w organizmie. Badanie narkotestem wykazało także, że 32-latek znajduje się pod wpływem amfetaminy. Została pobrana została krew do badań - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Mundurowi zatrzymali mężczyźni uprawnienia do kierowania pojazdami i elektronicznie dowód rejestracyjny samochodu. Z kolei strażacy wyciągnęli auto ze zbiornika, po czym pojazd został przekazany rodzinie kierowcy.



Wjechał samochodem do stawu

32-latek odpowie za kierowanie samochodem pod wpływem alkoholu i narkotyków. Grozi mu

do dwóch lat pozbawienia wolności i grzywna.

Joanna Niecko

20-latek zaginął po osiemnastce w Młyniskach. Ostatnio był widziany nad ranem 13 listopada...

Wypatrywał przez lornetkę z poroża. Dostrzegł zwłoki Patryka

Tego dnia syn wziął lornetkę i poszedł szukać poroża. Po 20 minutach zadzwonił do mnie, że zobaczył ludzką rękę

Ten teren za porożem łosia co do centymetra zbuszowałem i jakoś go tam nie zauważyłem. To dziwne

Na mokradłach, w miejscu, gdzie znaleziono ciało dwudziestolatka, zrozpaczona rodzina wczoraj postawiła znicze

- To niemożliwe, żeby ten mężczyzna tam cały czas leżał - mówią miejscowi. - Nie do pomyślenia jest, żeby go tam nie zauważyć. W sobotę 29 stycznia po ponad dwóch miesiącach od zaginięcia mieszkańiec Gawłówki znalazł ciało Patryka.

Zwłoki poszukiwanego przez policję Patryka odnalazł w sobotę mieszkaniec wsi Gawłówka. 20-letni mężczyzna był poszukiwany przez policję od listopada. Ciało znaleziono na łąkach.

Wyszedł z imprezy

Wspólnota na bieżąco informowała czytelników o tej sprawie. Przypomnijmy. W nocy z 12 na 13 listopada 20-letni Patryk Haber bawił się ze znajomymi na imprezie urodzinowej kolegi w remizie w Młyniskach, w gminie Michów. Tej nocy sala w remizie w Młyniskach wypełniona była po brzegi, na imprezie mogło przebywać nawet około 50 osób. Po opuszczeniu spotkania chłopak udał się w nieznanym kierunku. Do domu w Katarzynie w linii prostej dzieliło go ponad 6 km.

Była zimna, mglista noc. Jako ostatni, według doniesień poli-

cji, Patryka o piątej rano widział mężczyzna jadący do pracy.

Natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia przez rodzinę podjęto decyzję o rozpoczęciu akcji poszukiwawczej. Skupiła się ona w okolicach, w których mężczyzna był widziany po raz ostatni. W sumie policja przeszesała ponad 500 ha terenu.

Rodzice Patryka po kilku tygodniach od zaginięcia wciąż odchodzili od zmysłów, czekając na jakiś sygnał od syna. Ostatnio interweniowali u władz krajowych, prosząc o wsparcie lubartowskiej policji. Chcieli poddania badaniom wariografem, tzw. „wykrywaczem kłamstw” uczestników imprezy. Podejrzewali, że młodzi ludzie „mogą wiedzieć dużo więcej, a nie chcą się wypowiadać, być może nawet nie mówią prawdy”. Petycję kierowali do władz centralnych Ministerstwa Sprawiedliwości, Komendy Głównej Policji w Warszawie oraz Prokuratury Krajowej. Wspólnota pisała na ten temat w poprzednim numerze.

Ciało leżało na łące

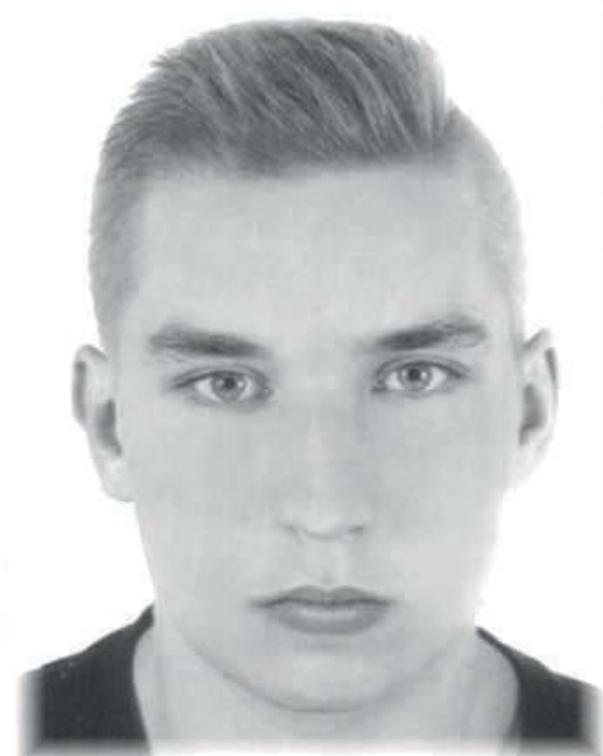
W minioną sobotę, 29 stycznia po południu mieszkaniec Gawłówki szukał po okolicy zrzuczonego poroża. Aby zaos-

zczędzić czas i sprawdzić z odległości większy obszar, mężczyzna obserwował teren przez lornetkę. Poszukiwanie poroża to tutaj rodzaj hobby, część osób uczyniło też z tego formę zarobku. Trofeów można szukać poza lasem, także na polach i ścierniskach, gdzie zwierzęta często żeruje. Wystarczy mieć oczy szeroko otwarte...

- Tego dnia syn wziął lornetkę i poszedł szukać poroża. Po 20 minutach zadzwonił do mnie, że zobaczył ludzką rękę. „Mamo przyjeżdżaj, bo chyba znalazłem ciało Patryka” - mówi jego matka. - Pojechałam po niego i przywiozłam do domu, bo strasznie był roztrzęsiony, krzyczał, żeby zawieźć go do domu.

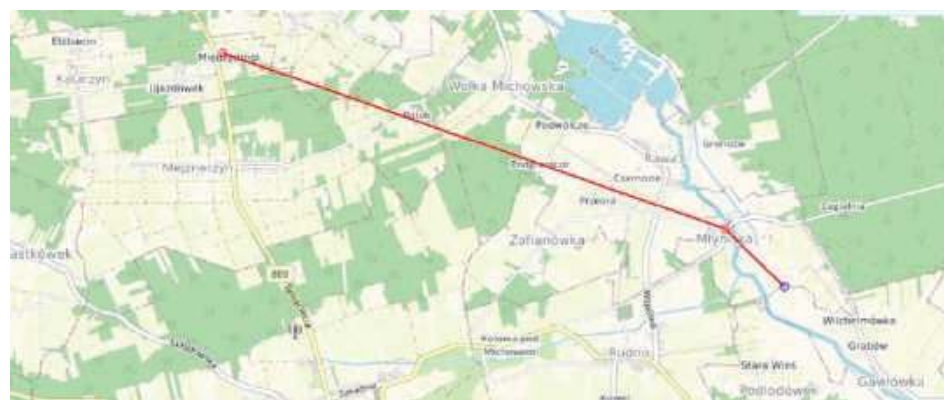
Jak się niedługo okazało, znaleziono zwłoki zaginionego Patryka.

- Poszukiwany został wczoraj odnaleziony - potwierdziła w niedzielę starsza sierżant Jagoda Stanicka, z lubartowskiej policji. - Policję poinformowała osoba postronna. Policjanci udali się na miejsce znalezienia zwłok w miejscowości Gawłówka. Rodzina zidentyfikowała denatę, jest to Patryk Haber. Ciało zostało zabezpieczone do sekcji zwłok i trwają czynności, które mają na celu ustalenie dokładnych okoliczności śmierci męż-



Fot. Marcin Kuyk

W nocy z 12 na 13 listopada 20-latek bawił się ze znajomymi na imprezie urodzinowej kolegi w remizie w Młyniskach, w gm. Michów. Około godziny 3 wyszedł ze spotkania, zostawiając kurtkę. Ubrany jedynie w bluzę miał udać się w stronę domu. Była zimna, mglista noc. W sobotę, 29 stycznia po ponad dwóch miesiącach poszukiwań i przeczesaaniu ponad 500 ha terenu przez policję 17-letni mieszkaniec Gawłówki znalazł ciało zaginionego. Rodzina potwierdziła, że są to zwłoki Patryka



Zwłoki młodego mężczyzny zostały odnalezione w miejscowości Gawłówka, ok. 1200 metrów od remizy w Młyniskach, gdzie tej nocy Patryk bawił się na imprezie. Jego dom znajduje się w innym kierunku, niż odnaleziono ciało. W linii prostej od świetlicy w Młyniskach do domu mężczyzny w Katarzynie jest ok. 6,5 km

czynny - podaje policja.

Mieszkańcy Gawłówki: Z pól nie był na pewno widoczny

O miejscu znalezienia zwłok rozmawialiśmy z wieloma mieszkańcami wsi. Nie uszły ich uwadze wcześniejsze poszukiwania policji prowadzone w tym miejscu.

- Widzieliśmy, jak policja przeszukiwała ten teren - twierdzą miejscowi. - Chodzili po naszych posesjach i po tamtych polach - przyznają.

Nie dowierzają, że ciało poszukiwanego Patryka od listopada tamtego roku do tej pory mogło leżeć w tym miejscu.

- Ciało leżało w wodzie na łące, można je było zauważyć z niewielkiej odległości - mówią mieszkańcy Gawłówki.

- To miejsce odludne, niewidoczne z najbliższych zabudowań, ale jak podejdziesz się bliżej to widać wszystko, jak na dłoni. To niemożliwe, żeby nikt go nie widział od tamtej pory - utrzymują.

Jak twierdzą, denat nie zostałby przeoczony przez policję, ani przez okolicznych poszukiwaczy poroża jeleni, których tu nie brakuje.

- Miejscowi w poszukiwaniu upragnionych trofeów przeczesaują ten teren centymetr po centymetrze, a to przecież ciało widoczne z daleka - jak twierdzą.

- To jest normalna łąka, tylko podmokłe tereny. Nie bagno, nie wysoka woda. I on leżał normalnie na łące, przy takiej polnej drodze - precyzują.

- To niemożliwe, żeby ten mężczyzna tam cały czas leżał - komentują. - Nie do pomyślenia jest, żeby go nie zauważyć. Woda nie była wyższa niż w tej chwili i nie mogła go przykrywać, to tylko parę centymetrów. Ciało nie mogło tam leżeć. Musiał być widoczny, wystarczy, żeby ktoś stanął na tej skarpie i całą polankę można objąć wzrokiem - twierdzą ludzie z Gawłówki.

- Jeszcze długo ludzie na wsi będą zastanawiali się, jak do tego doszło? Nie wiem. Wieś jest w szoku, kto się spodziewał? Tu

REG

zuczonego yka...



Na podmokłym terenie we wsi Gawłówka znaleziono ciało mężczyzny poszukiwanego od wielu tygodni przez policję. Zaginionego odnalazł młody mieszkaniec Gawłówki, obserwując przez lornetkę teren w poszukiwaniu miejsc zrzutu poroża jeleni

nikt się nie spodziewał, że ciało może u nas się znaleźć! Skąd on się tu wziął, jak tu doszedł? Tu jest wszystko zarośnięte, są pola i więcej tu nie ma nic. Tylko jeden dom w bezpośredniej odległości. Co on by tu robił w ogóle? To jest dziwne. Od tego jest policja i prokuratura, mam nadzieję, że odpowiednie służby to wyjaśnią - są zdania miejscowi.

Ciało Patryka leżało w niewysokich zaroślach około 20 metrów od polnej drogi. Ludzie tu określają ją jako droga do ambon - miejsca polowań na zwierzynę. Od jedynych zabudowań do miejsca odnalezienia zwłok jest około 200 metrów. Sąsiedzi, jak ustaliliśmy, twierdzą, że nie widzieli tu ciała.

Ludzie zachodzą w głowę, jak to mogło się stać, że do tej pory nie został odnaleziony

Od świetlicy w Młyniskach, gdzie odbywała się impreza, do miejsca odnalezienia zwłok w linii prostej jest ok. 1200 metrów.

- Ponad 500 ha przeczesanego terenu i żeby policja nie znalazła ciała niedaleko od miejsca, w którym Patryk był widziany po raz ostatni? Ok. 1200 metrów to „rzut beretem” od punktu zaginięcia - uważają miejscowi. - Ten teren musiał być przeszukiwany przede wszystkim. Przecież w tej odległości na pewno i helikopter kursował, i musiały być używane drony.

Inni miejscowi poszukiwawcze poroża też twierdzą, że ten teren w ostatnim czasie odwiedzili wielokrotnie.

- To jest niemożliwe, żebym nie zauważył tam ciała - mówi jeden z mieszkańców. I pisze o tym w komentarzu zamieszczonym w mediach społecznościowych po odnalezieniu Patryka: „Odnalazł się Patryk Haber, 500 metrów ode mnie” - informuje w poście. „...szukali i szukali tyle, że ja, i każdy tu,

Mieszkańcy To niemożliwe, żeby nikt go nie widział w tamtym miejscu od zaginięcia

ten teren za porożem łosia co do centymetra zbuszowałem i jakoś go tam nie zauważyłem. To dziwne” - pisze w komentarzu na Fb.

Nie brakuje podejrzeń, że ktoś przyczynił się do śmierci Patryka, potem podrzucił zwłoki. I to ktoś, kto pochodził z okolic i musiał dobrze znać teren...

Policja: przeszukiwaliśmy ten teren

Miejsce, w którym zostało odnalezione ciało, znajduje się w przeciwnym kierunku, niż wskazywali świadkowie, którzy, jak twierdzili, widzieli młodego mężczyznę po wyjściu z imprezy po raz ostatni.

W poszukiwanie zaginionego zaangażowani byli nie tylko lokalni policjanci oraz strażacy, ale i najbliżsi znajomi, a także m.in. specjalna grupa poszukiwawcza - funkcjonariusze z Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. Wykorzystano drony, sonar i psy tropiące ściągnięte z Komendy Głównej Policji, szkolone do wykrywania zwłok ludzkich.

Policja twierdzi, że przeszukiwała rejon, gdzie w sobotę został znaleziony Patryk.

- Ten rejon był wcześniej przeszukiwany - informuje policja. - Te miejsca, które były dostępne pieszo, mundurowi przeszukiwali niedługo po zgłoszeniu zaginięcia mężczyzny w listopadzie. W późniejszym czasie trudno dostępne miejsca były ponownie przeszukiwane z użyciem drona - podaje rzecznik lubartowskiej policji.

Magdalena Sych

„Zrobiłem to, bo byłem zakochany. Nie chciałem zabić brata” - przekonywał Marcin M.

Oskarżony o zabójstwo brata chciał na wolność. „Zdenerwowałem się tym, że puściła mu oczko”

Z jego wyjaśnień złożonych prokuratorowi wynika, że zadał bratu dwa ciosy nożem: w głowę i pod żebra. - Marek nie zdążył nic powiedzieć - przyznał podczas przesłuchania Marcin M., który w przeszłości odsiedział już jeden wyrok za zabójstwo. W sądzie milczał. Jego obrońca wnioskował, by wypuścić go z aresztu.

Przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie ruszył proces w sprawie Marcina M. 38-latek został skazany w lutym ub.r. przez Sąd Okręgowy w Lublinie na dożywotnie pozbawienie wolności. Został uznany za winnego zabójstwa swojego brata - Marka, w grudniu 2018 roku na stacji benzynowej w Czemiernikach w powiecie radzyńskim. Pokrzywdzony otrzymał ciosy nożem w głowę oraz klatkę piersiową. Konającego na krawężniku mężczyzną znalazł przechodzień, wezwano pomoc, ale obrażenia Marka M. okazały się śmiertelne. Sąd przy ogłoszeniu wyroku podkreślił, że Marcin M. po 25 latach odsiadki może ubiegać się o warunkowe zwolnienie z więzienia. Oprócz tego sąd nakazał oskarżonemu zapłacić na rzecz brata - Adama M. - 50 tys. zł na wzięcie. Marcin M. w przeszłości odsiedział 15 lat w więzieniu za zabójstwo, także przy użyciu noża. Do tragedii w Czemiernikach doszło cztery miesiące po opuszczeniu przez niego murów więzienia.

Skrywał twarz w dłoniach

Obrońca Marcina M. wniósł o zmianę kwalifikacji czynu z zabójstwa na spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonego i wymierzenie łagodniejszej kary. Ewentualnie oczekuje uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy. Marcin M. został doprowadzony na śródowną rozprawę z aresztu. Ubrany w jasne dresy i czarną kurtkę zachowywał się spokojnie. Na pytania sądu odpowiadał niechętnie i niezrozumiale. Odmówił składania wyjaśnień. Nie chciał się ustosunkować do odczytanych mu jego wyjaśnień złożonych prokuratorowi. Twarz skrywał w dłoniach, siedział skulony. Patrzył w podłogę, nie nawiązywał kontaktu wzrokowego z bratem, który



Na pytania sądu Marcin M. odpowiadał niechętnie i niezrozumiale. Twarz skrywał w dłoniach, siedział skulony. Patrzył w podłogę, nie nawiązywał kontaktu wzrokowego z bratem, który jest w tej sprawie oskarżycielem posiłkowym

jest w tej sprawie oskarżycielem posiłkowym.

Pierwszy cios w czoło. Drugi pod żebra

Marcin M. zmieniał swoją wersję podczas postępowania przygotowawczego. Najpierw w wyjaśnieniach składanych prokuratorowi nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu zabójstwa brata, choć przyznawał, że zadał pokrzywdzonemu dwa ciosy nożem. Podczas kolejnych trzech przesłuchań już przyznawał się do zabójstwa. Później znowu zmienił stanowisko - przy piątym i szóstym spotkaniu z prokuratorem nie przyznawał się do zabójstwa, a jedynie do „okaleczenia” brata, jak sam to określał. Jak wynika z jego opisów, powodem ataku na brata była zazdrość o partnerkę - Kamilę F. Marcin M. podejrzewał, że ta zdradza go z Markiem. Wyjaśniał, że brat „dobierał się do niej”. Chwilę przed tragicznym zdarzeniem cała trójka spożywała alkohol w lokalu na stacji benzynowej w Czemiernikach. Z ustaleń śledczych wynika, że Marcin M. i Kamila F. wyszli na zewnątrz i wtedy doszło do kłótni między nimi. Za chwilę podszedł do nich Marek. „Nic nie mówił. Wtedy Kamila szepnęła do mnie: „okalecz go”. Wyciągnąłem nóż i zadałem dwa ciosy. Marek nie zdążył nic powiedzieć” - przytaczała wyjaśnienia Marcina M. sędzia Anna Grodzicka. „Pierwszy cios w czoło Marka. Za chwilę mnie poniosło i od razu drugi cios wyprowadziłem pod żebra. Zdenerwowałem

się tym, że puściła mu oczko” - czytała sędzia z akt sprawy.

Zakochani chcieli uciec

Śledczy ustalili, że para oddaliła się, po drodze Marcin M. miał zadzwonić anonimowo pod numer alarmowy, by wezwać karetkę do konającego brata. Nóż wyrzucił do stawu. Marcin M. i Kamila F. zdążyli dojść do domu w Bełczacu i zaczęli się pakować.

„Chciałem uciec, bo nie wiedziałem, czy Marek przeżył. To był mój pomysł. Gdy wychodziliśmy z domu z torbami, na podwórko wjechała policja” - odczytano jego wyjaśnienia. „Żałuję, że nie poprzestałem na okaleczeniu. Zrobiłem to, bo byłem zakochany. Nie chciałem zabić brata” - przekonywał prokuratora.

Doprowadzą ją pod przymusem

Na śródowną rozprawę została wezwana w charakterze świadka Kamila F. Jej sprawę skierowano do oddzielnego postępowania. Jest oskarżona o to, że nakłaniała swojego konkubenta, by ten okaleczył nożem pokrzywdzonego. Do tego miała nie udzielić pomocy rannemu, a później pomagać w zacieraniu śladów przestępstwa. Jej proces wciąż trwa przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

29-latką nie stawiała się w śróde w Sądzie Apelacyjnym. Sąd postanowił nałożyć na nią karę 500 zł.

- Sąd zarządza przymusowe doprowadzenie Kamili F. na kolejną rozprawę, po uprzednim zatrzy-

maniu jej - orzekł sędzia Mariusz Młoczowski.

Chciał znowu zaznać wolności

Oskarżony na prawomocny wyrok czeka już kilkadziesiąt miesięcy. Dotychczas zarządzone areszt kończył mu się w lutym. Prokurator wnioskował o jego przedłużenie. Przeciwnie stanowisko przedstawił reprezentant Marcina M.

- Oskarżony przebywa w areszcie już ponad trzy lata - uzasadnił adwokat.

Sąd nie zgodził się na wypuszczenie z aresztu oskarżonego.

- Zachodzi wysokie prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanego czynu przez oskarżonego. Do tego ciąży nad nim groźba wymierzenia mu surowej kary - wyjaśniła sędzia Anna Grodzicka.

Marcin M. zaznał wolności już po zatrzymaniu w związku z tą sprawą. Na tydzień przed ogłoszeniem wyroku, Sąd Okręgowy wypuścił go z aresztu. Sprawę szeroko opisywaliśmy na łamach „Wspólnoty”, komentowały ją ogólnopolskie media. Na wolności oskarżony o zabójstwo spędził wtedy siedem dni. Potrzebna była interwencja policji, bo Marcin M. nie stawiał się dobrowolnie do sądu na ogłoszenie wyroku. Wyroku, jak się wówczas okazało, dożył.

Kolejna rozprawa przed Sądem Apelacyjnym została zaplanowana na koniec marca.

Dominik Smagała

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Z konta parafii zniknęło 58 tys. zł

Proboszcz spod Lublina ofiarą oszustwa

Lublin: Proboszcz jednej z podlubelskich parafii padł ofiarą oszustwa metodą „na policjanta”. Uwierzył, że pracownik banku, w którym parafia na konto, chce ukraść pieniądze.

W czwartek (27 stycznia) na policję zgłosił się 60-letni proboszcz jednej z podlubelskich parafii. Wyjaśnił, że zadzwonił do niego mężczyzna podający się za policjanta.

- Oszust oświadczył, że pieniądze na rachunku parafii są zagrożone i może dojść do kradzieży środków przez pracownika banku.

Dlatego by uniknąć utraty pieniędzy, polecił mu przelanie oszczędności na prywatny rachunek. Jednocześnie fałszywy policjant poprosił o podanie danych do logowania na konto, aby służby mogły nadzorować całą operację - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Duchowny wykonał wszystkie polecenia oszusta. Potem zorientował się, że z konta zniknęło 58 tys. zł.

Teraz policja szuka oszusta.

Joanna Niecho

Kobieta wpadła do studni



W czwartek (27 stycznia) w Bełżycach przy ul. Lubelskiej do studni wpadła kobieta. Studnia miała ok. 12 metrów głębokości.

- Poszkodowana nie reagowała na próby nawiązania z nią kontaktu słownego. Ratownicy przygotowali sprzęt wysokościowy, a następnie jeden z nich został opuszczony do studni. Kobieta została ewakuowana na powierzchnię z wykorzystaniem technik linowych, była przytomna - informuje Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.

Śmiertelne potrącenie pieszego pod Lublinem



Śmiertelne potrącenie pieszego pod Lublinem

W środę (26 stycznia) w Wojciechowie w powiecie lubelskim, 46-letni kierowca samochodu marki Kia śmiertelnie potrącił pieszego.

- Mężczyzna przechodził przez jezdnię w rejonie skrzyżowania, poza przejściem dla pieszych.

Posiadał elementy odbłaskowe. Niestety pomimo reanimacji życia 68-latkę nie udało się uratować - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kierowca był trzeźwy.

Joanna Niecho

Niespokojnie u naszych białoruskich sąsiadów

Rosyjscy spadochroniarze w Brześciu. Szykują się do ćwiczeń z Białorusią



W ramach ćwiczeń w Brześciu rozlokowano bojowe wozy desantowe, transportery opancerzone i ciężarówki



Rosja pod koniec stycznia ulokowała w Brześciu batalion sił powietrznodesantowych w Brześciu na Białorusi

TERESPOL: Rosja pod koniec stycznia ulokowała batalion sił powietrznodesantowych w Brześciu na Białorusi, niedaleko Terespolu. Są tam bojowe wozy desantowe, transportery opancerzone i ciężarówki. Wszystko w ramach ćwiczeń „Sojusznicze Zdecydowanie 2022”.

O sprawie poinformowała jako pierwsza grupa Conflict Intelligence Team (CIT). Analizuje od lat zamieszczone w internecie nagrania ruchów wojsk rosyjskich. Przegląda się m.in. rosyjskim wojskom w okupowanym ukraińskim Don-

basie i na zaanektowanym Krymie. Od niedawna, bo od stycznia prowadzi też dziennikarskie śledztwo z rosyjskim Radiem Wolna Europa w sprawie ruchów Rosjan na Białorusi.

Ćwiczenia blisko Terespolu

21 stycznia ministerstwo obrony Białorusi na swoim kanale na portalu społecznościowym Telegram pokazało fotografie z rozładunku w Brześciu rosyjskiego sprzętu wojskowego, który ma wziąć udział w ćwiczeniu „Sojusznicze Zdecydowanie 2022”, pomiędzy 10 a 20 lutego.

Do Brześcia przyjechał pociąg wojskowy wypełniony rosyjskimi spadochroniarzami. Według

informacji CIT w Brześciu też jest dowódca 217. pułku powietrznodesantowego rosyjskiego wojska. Białoruski resort podał, że żołnierze wezmą udział w „inspekcji sił reagowania Państwa Związkowego na terytorium Białorusi”.

- Ćwiczenie „Sojusznicze Zdecydowanie 2022” zostało ogłoszone 29 grudnia 2021 po spotkaniu prezydentów Aleksandra Łukaszenki i Władimira Putina, jako odpowiedź na koncentrację sił wojskowych państw NATO - Polski i Litwy - informuje portal milmag.pl

Ekstremalne napięcie

Choć Rosja stanowczo zaprzecza, jakoby w najbliższym czasie

miało dojść do inwazji na Ukrainę, to jednak niepokój narasta.

- Jest to kolejny element strategii budowania ekstremalnego napięcia. Celem jest tworzenie przeświadczenia, że Rosja jest gotowa do działań agresywnych na dowolnym kierunku, a NATO i Unia Europejska są bezradne. W efekcie Zachód marzy o deeskalacji, za którą Rosja z pewnością zażąda wysokiej ceny. Ukraina, może kraje bałtyckie, może także Polska, a może też Finlandia. Wszystko jest w grze. Taka jest rosyjska strategia rozgrywania konfliktów - mówi dla „Nasz Dziennik” prof. Grzegorz Górski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

(McM)

Rodzice Kuby i Bartka walczą o życie. Chłopcy muszą utrzymać dom

17-letni Kuba i 14-letni Bartek szybko musieli wyrosnąć. Nagle zostali sami - najpierw do szpitala trafił ich tata, niedługo później mama. Chłopcy potrzebują pomocy - także finansowej.

Ojciec chłopców, pan Leszek, trzy miesiące temu zachorował na covid. Trafił do szpitala w bardzo ciężkim stanie i do tej pory z niego nie wyszedł.

18 stycznia mama chłopców, 42-letnia Dorota, wyruszyła za zakupy. Niestety już z nich nie wróciła - na skrzyżowaniu ul. Drohiczej i drogi krajowej E30 w Międzyrzeczu Podlaskim jej samochód zderzył się z ciężarówką DAF-em. Trafiła do szpitala w stanie krytycznym. Wprowadzono ją w stan śpiączki farmakologicznej, w której znajduje się do dziś. Nastoletni chłopcy nagle zostali w domu bez rodziców.

- Pomaga im rodzina. Chłop-



Wypadek, który zdarzył się 18 stycznia, na zawsze zmienił życie rodziny z gminy Drelów. Mama dwóch nastoletnich chłopców, która kierowała tym autem, walczy o życie w szpitalu

Kuba i Bartek muszą chodzić do szkoły, muszą prowadzić dom, muszą go ogrzać i opłacić rachunki

cy nawet na minutę nie zostali sami. Są cudowne ciotki, które codziennie szykują im posiłki - podkreśla Judyta Dołęga, która

jest jedną z osób z grupy Babski Międzyrzec, które postanowiły pomóc nastolatkom.

- Rodzina wspiera chłopców także finansowo, jednak utrzymanie kolejnego domu zaczyna być dla niej czymś niemożliwym i w niedługim czasie kuzyni nie będą w stanie zapewnić wszystkich potrzeb związanych z prowadzeniem domu i utrzymaniem dzieci. Kuba i Bartek muszą chodzić do szkoły, mu-

szą prowadzić dom, muszą go ogrzać i opłacić rachunki - podkreśla pani Judyta.

Kobiety z grupy Babski Międzyrzec postanowiły założyć chłopcom zbiórkę internetową, którą można znaleźć pod adresem: pomagam.pl/kubabartek. Chłopcy bardzo tęsknią za rodzicami. - Są bardzo przygnębieni i jedyne, o czym marzą, to powrót mamy i taty do domu - opowiada założycielka zbiórki. Pieniądze są potrzebne, aby na pewien czas zapewnić im finansowe poczucie bezpieczeństwa, aby zapłacić za prąd i gaz oraz opłacić pozostałe rachunki. Bardzo potrzebny jest też opał. Do tej pory udało się już zebrać ponad 32 tys. zł, to znacznie więcej niż się spodziewała pani Judyta. Początkowym celem zbiórki była bowiem kwota 10 tys. zł. - Ich los nie jest dla nas obojętny, będziemy ich wspierać tak długo, jak się da - zapewniają kobiety z grupy Babski Międzyrzec.

karo
REG

Topnieją Łęczna, Puławy czy Łuków

W naszym województwie gminy i miasta się wyludniają. W ciągu 16 lat w Łęcznej ubyło 8,54 proc. ludności, w Stoczku Łukowskim 9,09 proc., a w Tucznej aż 17,47 proc. Ale za to puchną przedmieścia: w gminach wokół Lublina, Lubartowa, Łęcznej czy Białej Podlaskiej znacząco przybyło mieszkańców.

Niedawno Pismo Samorządu Terytorialnego „Wspólnota” zamieściło unikalny ranking „Rosną suburbia, miasta tracą” o zmianach demograficznych w latach 2004–2020.

Prof. Paweł Świaniewicz, kierownik Katedry Rozwoju i Polityki Lokalnej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Julita Łukomska, adiunkt w tej samej katedrze, sprawdzili, które gminy we wspomnianym okresie straciły najwięcej mieszkańców i szukali przyczyn tego zjawiska. Ustalili oni, że w pierwszej dekadzie gmin z najszybciej zmniejszającą się liczbą mieszkańców znalazło się aż dziewięć gmin wiejskich z województwa podlaskiego (największy spadek nastąpił w Dubiczach Cerkiewnych, aż o 26,6 proc.) oraz miasto Hel.

W pasie nadbużańskim ubywa mieszkańców

- Obok województwa podlaskiego największe straty ludności notują gminy wiejskie z woj. lubelskiego. W siedemnastu z nich odnotowano depopulację na poziomie 15-20 procent – zaznaczyli autorzy rankingu. Depopulacja oznacza drastyczne zmniejszenie zbiorowości ludzi na jakimś obszarze.

W Lubelskiem najgorsza sytuacja była w podregionie chełmsko-zamojskim, gdzie występuje największe bezrobocie. W regionie, w którym wychodzą nasze tygodniki, największy ubytek ludności aż o 17,47 proc. w badanym okresie wystąpił w gm. Tuczna (pow. bialski). Zygmunt Litwiniuk, wójt tej gminy, powiedział nam, że trudno zatrzymać młodzież, kiedy w gminie nie ma przemysłu.

- Nasze niewielkie dochody głównie pochodzą z podatku rolnego. Mamy najmniejszą gęstość zaludnienia w pow. bialskim. Cóż, zmniejsza się liczba ludności nawet w zamożniejszej gm. Terespol – pocięta się wójt.

Także sąsiednia gm. Kodeń straciła w tym okresie 17,47 proc. mieszkańców, a niedaleka Podedwórze 16,42 proc. Podobna sytuacja wystąpiła w gminach Sosnówka i Sławatycze. Pas nadbużański zatem się wyludnia.

Sypialnie zyskują kosztem miast

Zupełnie inna sytuacja związana z przyrostem liczby ludności wystąpiła w suburbiach, czyli stanowiących przedmieścia gminach wiejskich leżących w sąsiedztwie

większych miast. W omawianym okresie szczególnie dobrze wypadły leżące w aglomeracji lubelskiej: gm. Głusk (przybyło 71,97 proc. ludności), gm. Wólka (46,42 proc.) i Konopnica (33,19 proc.). Także gminy wiejskie okalające obwarzankami mniejsze miasta oraz leżące obok kopalni Bogdanka miały dodatnie saldo demograficzne. Z naszego regionu najlepszy wynik osiągnęła gm. Biała Podlaska (wzrost o 20,6 proc.).

- U nas rzeczywiście przybywa mieszkańców. Na styku miasta i wsi powstają osiedla mieszkaniowe, które w istocie są sypialniami dla pracujących głównie w Białej Podlaskiej. Urodzeń nie przybywa, przyrost ludności wiąże się z migracją z miasta – wyjaśnia Wiesław Panasiuk, wójt bialskiej gminy. Dodaje, że w gm. Biała Podlaska zameldowane są już 14 643 osoby, ale mieszka ponad 15 tys. osób, gdyż część ze względu m.in. na dzieci uczące się w miejskich szkołach nie zmienia zameldowania.

Gorsza, ale nie tragiczna, sytuacja zaistniała w mieście Biała Podlaska, które w analizowanym czasie straciło ok. 1,90 proc. ludności. O wiele gorzej było jednak w 40 innych miastach na prawach powiatu, m.in. w Chełmie i Zamościu. Tylko w 2018 r., jak ustalił lubelski Wojewódzki Urząd Statystyczny, z Białej Podlaskiej wyprowadziło się 799 osób, a napłynęło tam 556. Saldo migracyjne wyniosło wtedy zatem minus 243. Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik bialskiego Urzędu Miasta, poinformowała nas, że na koniec 2021 r. w Białej Podlaskiej zameldowanych było 54 883 osób na stałe i 1672 czasowo.

Tracą miasta i miasteczka

W kategorii miast powiatowych - wszystkim z naszego regionu pogorszyła się demografia. Największy spadek liczby mieszkańców, aż o 8,54 proc. nastąpił w Łęcznej.

Tylko w porównaniu 2019 r. do 2021 r. w Łęcznej zmniejszyła się liczba mieszkańców z 22652 do 22195. Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Łęcznej, zauważył, że jest kilka przyczyn takiej sytuacji.

- W momencie uruchamiania zagłębia górniczego do Łęcznej napłynęły tysiące osób z całego kraju. Osoby te po zakończeniu aktywności zawodowej wraz z rodzinami często wracają do rodzinnych stron. Kolejną ważną przyczyną była ogromna liczba młodzieży, która migruje za pracą po całej Polsce – wylicza rzecznik.

Także w kategorii miast innych, czyli niepowiatowych, również miejscowości z naszego regionu zmniejszyły liczebność mieszkańców. Najwięcej, aż o 9,09 proc. spadła liczba osób w Stoczku Łukowskim i o 9,08 proc. w Terespolu. Najmniejszy spadek odnotował Międzyrzec, o 3,56 proc.

Zbigniew Kot, międzyrzecki burmistrz, dostrzega wiele pozytywów,

Miejsce w rankingu (kraj)	Gminy wiejskie	Zmiana liczby ludności 2004–2020 (w %)
1	Dubicze Cerkiewne (podlaskie)	-26,63
21	Tuczna	-17,47
25	Kodeń	-16,50
26	Podedwórze	-16,42
52	Sosnówka	-14,30
55	Wola Mysłowska	-13,92
71	Sławatycze	-13,23
72	Komarówka Podlaska	-13,23
82	Karczmiska	-12,52
89	Rokitno	-12,37
100	Łomazy	-11,87
113	Wołyń	-11,37
131	Stoczek Łukowski	-10,80
132	Wilków	-10,79
135	Miłanów	-10,74
137	Adamów	-10,65
153	Michów	-10,32
158	Rossosz	-10,24
179	Baranów	-9,69
190	Jabłoń	-9,57
214	Siemień	-0,03
228	Czemierniki	-8,81
233	Ostrówek	-8,71
242	Wąwolnica	-8,58
258	Abramów	-8,35
268	Jeziorany	-8,16
295	Uścimów	-7,66
315	Firlej	-7,23
316	Wisznice	-7,20
322	Terespol	-7,09
338	Leśna Podlaska	-6,76
349	Kąkolewnica Wschodnia	-6,59
373	Piszczac	-6,19
392	Serokomla	-5,94
422	Drelów	-5,49
424	Janów Podlaski	-5,45
523	Zalesie	-3,97
535	Kurów	-3,77
537	Trzebieszów	-3,76
552	Niedźwiada	-3,51
557	Wojcieszków	-3,45
560	Sosnowica	-3,39
572	Końskowola	-3,23
577	Borki	-3,09
601	Żyrzyn	-2,85
607	Milejów	-2,77
618	Markuszów	-2,58
638	Dębowa Kłoda	-2,37
645	Ulan-Majorat	-2,29
662	Stanin	-1,99
693	Konstantynów	-1,55
775	Krzywdza	-0,24
817	Radzyń	0,35
831	Międzyrzec	0,58
861	Serniki	0,92
868	Kamionka	1,09
892	Janowiec	1,52
1069	Cyców	5,11
1147	Spiczyn	7,40
1201	Puławy	9,01
1287	Łuków	11,93
1325	Ludwin	13,53
1379	Lubartów	17,34
1391	Puchaczów	18,83
1532	Komorniki (wielkopolskie)	136,11
Na podst. Pisma Samorządu Terytorialnego „Wspólnota”		

które ograniczają wyludnianie miasta.

- Z roku na rok zauważamy spadek liczby mieszkańców, ale nie jest aż tak drastyczny, jak w innych miejscowościach. Mamy dobre warunki do życia, o czym świadczy

rozkwit budownictwa mieszkalnego – zaznacza.

W kategorii miast wojewódzkich Lublin znalazł się w środku tabeli rankingowej ze wskaźnikiem minus 4,89 proc.

Marek Pietrzela



Wiesław Panasiuk
wójt gminy Biała Podlaska

Wracają z miast

Poprzednie pokolenie migrowało ze wsi do miasta, a teraz kolejne wybiera odwrotny kierunek. Powstają u nas nowe osiedla w Rakowiskach, Grabanowie, Czosnówce, Sławacinku Starym, Styrzycu i Porosiukach. W ostatniej z tych miejscowości zbudowano nawet bloki. Zachęcamy, aby posiadający już u nas swoje domy meldowali się w nowym miejscu i przenosili tutaj działalność gospodarczą. Do kursowania autobusów miejskich w gminie dopłacamy aż ok. 800 tys. zł. Dokładamy też do subwencji oświatowej 12 mln zł na utrzymanie szkół. Rośnie jednak budżet i przybywa inwestycji. Trudno przybyłym tutaj mieszkańcom dogodzić, gdyż kurzy im kombajn i śmierdzą hodowle...



Zygmunt Litwiniuk
wójt gm. Tuczna

Brakuje....

Brakuje u nas miejsc pracy, a także jest problem z dostępem do służby zdrowia i placówek kultury. Poszukujemy jednak rozwiązań podnoszących atrakcyjność życia na naszym terenie. Staramy się jednak stworzyć ofertę turystyczną w gminie dzięki przygotowanej strategii obszaru funkcjonalnego. Współpracujemy z bialskimi uczelniami, aby lepiej wykorzystać potencjał rolnictwa do produkcji żywności wysokiej jakości.



Zbigniew Kot
burmistrz Międzyrzecza

Mieszkania idą na pniu

W ostatnich latach przybyło kilkaset mieszkań i są wykupywane na pniu. To ma ścisły związek z powstającymi firmami produkcyjnymi i usługowymi na terenie miasta, które dają miejsca pracy. Dobra infrastruktura drogowa, oferta edukacyjna, nowy kompleks sportowo – rekreacyjny na międzyrzeckich jeziorach, gdzie też stworzyliśmy warunki dla rozwoju przedsiębiorczości oraz zrewitalizowany zespół pałacowo – parkowy, to wszystko wpływa na atrakcyjność naszego miasta. Jesteśmy w trakcie rewitalizacji pałacu Potockich oraz remontu kina „Sława”, licząc na to, że również nowa oferta kulturalna będzie dodatkowym walorem Międzyrzecza.



Grzegorz Kuczyński
rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Łęcznej

Młodzi szukają pracy

W latach 80. i 90. Łęczna była miastem z największym odsetkiem dzieci i młodzieży w Polsce (rocznie było około 800 urodzeń). Od co najmniej 10 lat dobrze wykształcone osoby trafiają na rynek pracy. To zdecydowanie za dużo na zagospodarowanie ich w małym mieście. Ci młodzi ludzie migrowali i migrują za pracą po całej Polsce. Ostatnim znacznym powodem jest chęć posiadania własnego domu. Ludzie kupują tańsze działki budowlane w gminach ościennych, a nie w mieście gdzie ich koszt jest znacznie wyższy.

Miejsce w rankingu (kraj)	Miasto powiatowe	Zmiana liczby ludności 2004–2020 (w %)
1	Kamienna Góra (dolnośląskie)	-14,26
30	Łęczna	-8,54
63	Puławy	-6,41
76	Lubartów	-5,97
92	Opole Lubelskie	-5,27
111	Radzyń Podlaski	-4,41
113	Parczew	-4,36
118	Łuków	-4,19
267	Piaseczno (mazowieckie)	45,06

Miejsce w rankingu (kraj)	Miasto inne (niepowiatowe)	Zmiana liczby ludności 2004–2020 (w %)
1	Hel	-22,34
71	Stoczek Łukowski	-9,09
73	Terespol	-9,08
86	Poniatowa	-8,41
102	Józefów nad Wisłą	-7,96
109	Kock	-7,75
120	Ostrów Lubelski	-7,49
138	Nałęczów	-7,00
180	Kazimierz Dolny	-6,09
285	Międzyrzec	-3,56
611	Kórnik (wielkopolskie)	86,73

Zasadniczo niezły był włodarz, ale się dziennikarze czepiali.... (cz. I)

Kłopoty przedwojennego burmistrza Łukowa

Antoni Stilkr, burmistrz Łukowa w latach 1924-1939, był oskarżany o korupcję i nadużycia, a w jego sprawie toczyły się procesy sądowe i postępowanie dyscyplinarne. W przedwojennej prasie znajdziemy ślady zarzutów stawianych łukowskiemu włodarzowi.

Antoni Stilkr (1871-1939) był wieloletnim przedwojennym burmistrzem Łukowa. Regionalista J. S. Majewski w 1930 r. zaliczał Stilkr'a do „ludzi światłych”, współpracujących m.in. z dr. Chłacińskim, i pozytywnie oceniał jego zaangażowanie w łukowski samorządzie w czasach odzyskiwania niepodległości i latach kolejnych.

Wspominał np., że w 1916 r. Stilkr, jako ówczesny szef miejskiej milicji, podał się do dysmisji, nie godząc się na asystę swoich jednostek w wyrokach wykonywanych na polecenie niemieckiego sądu wojennego. Przez kolejne lata angażował się w działalność łukowskiego magistratu i organizacji społecznych (np. związanych ze strażą pożarną), dochodząc w 1924 r. do stanowiska burmistrza, powierzonego mu przez Radę Miasta. Funkcję tę pełnił aż do 1939 r. i jak dotąd jego postaci nie była poświęcona żadna monografia.

Łuków – „miasto zalane światłem” według endeckiej gazety

Burmistrz Stilkr w odrodzonej Polsce początkowo był związany z endecją (ruch narodowy). Nie zaskakuje więc artykuł z października 1925 r. zamieszczony w mocno wspierającej endecję gazecie „Głos Lubelski”. W pochlebnym tekście przeczytamy m.in. że łukowski włodarz w krótkim czasie „potrafił uregulować zabagnioną sprawę elektrowni, którą uruchomił, a obecnie miasto formalnie zalane jest światłem”. Dzięki temu, jak twierdziła gazeta, „dawniej w kronice miasta notowane kradzieże się zmniejszały, a awantury i bójki nocne prawie zupełnie ustały”.

Kolejnym przykładem na gospodarność burmistrza miały być budowa szkoły powszechnej, cztery nowe studnie artezyskie „dostarczające w obfitości dobrej i zdrowej wody



Na marginesie. Kiedyś gazety miały o wiele łatwiej z pisaniem ostrych tekstów i ferowaniem surowych wyroków, nawet jeśli nie do końca były pewne swoich racji. Kluczem była postać „redaktora odpowiedzialnego”. Owoż była to osoba, która w razie przegranej sprawy, osobiście ponosiła konsekwencje. Bywało więc, że zatrudniano na tej ważnej funkcji pierwszego z brzegu włóczęgę, któremu dawano parę złotych. Po czym jeden czy drugi redakcyjny pistolet walił artykuł! „Redaktor odpowiedzialny” siedział na parę tygodni do mamra, gdzie miał ciepło, wikt i opierunek, wszyscy byli zadowoleni. Nie wiem, komu to przeszkadzało (przyp. Zbigniew Smółko)

Prasa zarzucała, że nie dość, że brał łapówki, to jeszcze podbierał od koni miejskich... jakby Państwu tu powiedzieć...

mieszkańcom” oraz wybrukowanie ul. Glinki, która wcześniej „w porze deszczowej była nie do przebycia”. Co ciekawe, w relacji gazety już wtedy wspomniano o konflikcie na linii burmistrz – rada miasta, pisząc, że „rada miejska jest terenem najniebezpieczniejszych napaści na burmistrza”, a radni „nieomal analfabeci przywdziewają togę znawców”.

Burmistrz, który mimo problemów finansowych miasta przyspieszył miejskie inwestycje, takie jak budowa odpływowego „kanału betonowego długości 500 m [...] znajduje tylko sprzeczki i przeszkody ze strony zarówno radnych, jak obywateli miasta”.

W całym artykule Antoni Stilkr został przedstawiony jako włodarz z ambitnymi planami, a jego praca była jednoznacznie pozytywnie oceniana: „Projektuje burmistrz budowę nowej rzeźni, hali targowej, urządzenie skweru na Rynku Głównym, urządzenie parku miejskiego na gruntach majoratu «Starostwo» [...] Po bezczynności poprzedników obecny burmistrz, zważywszy na trudności finansowe miasta, działał bardzo wiele i mógłby działać dużo więcej w przyszłości, gdyby miał pomoc i poparcie współobywateli. Ale sukcesy burmistrza Stilkr'a nie dają spać wielu mieszkańcom miasta”.

Konflikt z ławnikami i Radą Miejską

Działalność burmistrza Stilkr'a nie była jednak tak dobrze oceniana przez prasę lewicową i innych członków Rady Miejskiej.

Być może miało to związek ze zbliżeniem się Stilkr'a do obozu sanacyjnego (1934 r. reprezentował już barwy BBWR). I tak oto w 1928 r. lewicowy „Robotnik” opisywał sprawę warunków płacy i pracy pracowników łukowskiej elektrowni miejskiej – tej, której budowę wychwalał kilka lat wcześniej „Głos Lubelski”. Gazeta podawała, że „stwierdzono zupełne lekceważenie postulatów robotniczych przez reakcyjny Magistrat, a zwłaszcza przez burmistrza p. Antoniego Stilkr'a i ortodoksa Wajntrauba”.

Na początku lat 30. burmistrz był coraz bardziej skonfliktowany z radnymi i ławnikami miejskimi. Eskalacja nastąpiła w grudniu 1933 r., kiedy to ławnicy miejscy postanowili zorganizować konferencję, na której przedstawili zarzuty w stosunku do burmistrza. Oddajmy głos „Robotnikowi”, który opisywał tę sprawę: „Ławnicy Magistratu m. Łukowa, nie mogąc doczekać się zwołania Rady Miejskiej przez burmistrza Stilkr'a – postanowili urządzić wiec sprawozdawczy, ażeby ludność poinformować o stanie gospodarki miejskiej. Wiec taki w istocie odbył się dnia 10 grudnia 1933 roku. Ławnicy publicznie obciążyli p. Stilkr'a wieloma ciężkimi zarzutami”.

Ja was wszystkich zaskarżę!

Konferencja zorganizowana przez ławników musiała zrobić duże wrażenie, ponieważ już następnego dnia w mieście pojawiły się plakaty wydrukowane staraniem burmistrza, w któ-

„Radosno-twórcza” gospodarka na mniejszym odcinku Jeszcze o gospodarce miejskiej w Łukowie

(Kor. własna).

Dziś po takim tytule większość włodarzy przestałaby odbierać telefony, a o reklamie miejskich spółek można by zapomnieć na kadencję. W międzywojniu nie robił on specjalnego wrażenia (ZS)

rych odnosił się do zarzutów i zapowiadał wejście na drogę sądową: „wobec tego, że p. p. Feliks Kizeweter, Mojsie-Aron Wajntraub i Wincenty Cabaj w przemówieniach swych na posiedzeniu Sprawozdawczym w sali kina «Pani» w dniu 10 grudnia 1933 r. pomówili mnie o szereg czynów uwłaszczających mojej godności osobistej, honorowi i uczciwości, a niezgodnych z prawdą, czem dopuściłem się w stosunku do mnie znieśławienia – WYSTĘPUJĘ PRZECIWKO NIM NA DROGĘ KARNO-SĄDOWĄ” – grzmiał afisz.

Stilkr – „dyktator Łukowa”

Konkretniejszy opis zarzutów pojawił się w 1934 r. Łukowski burmistrz został oskarżony w prasie o korupcję i liczne nadużycia podczas piastowania swojego urzędu. W obszernym artykule pt. „Dyktator m. Łukowa – p. burmistrz Stilkr” wspomniana gazeta „Robotnik” opisała liczne nieprawidłowości po stronie Stilkr'a.

Co zarzucano burmistrzowi? Oddajmy ponownie głos gazetce: „Budżet miasta, uchwalony w kwietniu na rok 1933/34 nie wrócił już do Magistratu ani do Rady z poprawkami Wydziału Powiatowego; został schowany przez Burmistrza, który sprawozdania z wykonania budżetu za rok 1932/33 dotychczas Magistratowi i Radzie nie przedłożył (...) Budżet na rok 1934/35 do-

tychczas nie został przedłożony Magistratowi i Radzie Miejskiej” – grzmiał korespondent gazety”.

Radni polecili do prokuratora

Ławnicy Magistratu, nie mogąc ścierpieć tej nieprawnej gospodarki i słysząc o różnego rodzaju nadużyciach, popełnianych przez burmistrza, a nie mogąc reagować na posiedzeniach Magistratu i Rady Miejskiej (zażalenia, składane p. Staroście nie odnosiły żadnego skutku) postanowili złożyć skargę do Województwa i prokuratora. „Na skutek tych skarg przeprowadzono dochodzenia z ramienia Prokuratury w Siedlcach oraz Inspektorów Samorządowych: powiatowego w Łukowie i Wojewódzkiego w Lublinie. W wyniku dochodzeń ujawniono, co następuje:

- 1) Koni i robotników, utrzymywanych przez miasto, burmistrz używa do swoich celów.
- 2) Nawóz z pod koni miejskich zabiera na swój grunt.
- 3) Bez uchwały Rady Miejskiej wyrównał sobie dwa szczeble wstecz i pobrał z Kasy Miejskiej 3.600 zł.
- 4) Pomimo, że otrzymał mieszkanie, pobierał jeszcze dodatek mieszkaniowy.
- 5) Cegłę, która miasto kosztowała 10 tys. zł, doszczętnie zniszczył (pozostała kupa gruzu).
- 6) Ustawowy dochód miasta z powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych od ognia, jako ekwiwalent za ściąganie składki

Gazety przyjazne burmistrzowi twierdziły, że to świetny gospodarz, niestety radni to banda analfabetów

ogniowej (Dz. Ust. 1927 r. poz. 410 art. 32 p. 5) od 1925 roku dzielił między paru ulubionych pracowników i siebie, co stanowi ponad 10.000 zł.

7) Kupił od przyjaciela za 2 900 zł. lokomobilę, która była zupełnie zbędna i dziś przedstawia wartość szmelcu (może 100 zł.).

8) Kupił motor elektryczny nowy, który miał kosztować 45.000 zł, a który okazał się starym. Pomimo wielokrotnych żądań firmy, aby go zwrócił, nie uczynił tego, a dziś termin gwarancyjny upłynął – i, po wpłaceniu firmie 15.000 zł, należy się jej jeszcze z odsetkami ponad 80.000 zł, o co firma występuje na drogę sądową.

9) Wymuszał i pobierał dość wysokie łapówki za wyjednanie pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego i inne czynności. Jeden z takich domów, budowany za pieniądze państwowe, dziś już przedstawia tylko ruiny, gdyż właściciel nie chciał dawać burmistrzowi 10% od każdej uzyskanej raty pożyczki, no i więcej rat nie dostał itd., itp.”.

To był dopiero początek awantury. Ciąg dalszy za tydzień.

Paweł Jezierski
REG

Kazimierz Bogdanowicz (1837 - 1863) - bohater Powstania Styczniowego na Ziemi Łęczyńskiej (cz. I)

Walczył pod swoim imieniem i nazwiskiem

W zasadzie nie poznał innego życia niż spiskowe. Kiedy po 45 dniach Powstania Styczniowego stanął przed carskim plutonem egzekucyjnym w Lublinie, miał niespełna 26 lat. Zdążył w ich czasie zapracować na to, by jego imieniem nazwano szkołę i ulicę

...Oddział ten był już umundurowany. 400 ludzi w brązowych switkach z czarnymi pasami i czarnymi barankowemi federatkami o różnokolorowych kokardach. Jazda, 60 koni, miała granatowe mundury, barankowe czapki i brązowe burki. Piechota była uzbrojona w strzelby myśliwskie. Kawaleria miała lance z białoczerwonymi chorągiewkami, pałasze i pistolety - opisuje oddział Bogdanowicza Rosjanin Berg (w tłumaczeniu Aleksandra Kraushara). Oddział był wystawiony własnym sumptem przez dowódcę, który jako jeden z nielicznych nie krył się pod konspiracyjnym pseudonimem, tylko działał z otwartą przyłbicą, wszem i wobec głosząc, że na czele partii stoi właśnie on, szlachcic z Nadrybia, Kazimierz Bogdanowicz herbu Łada.

Niepokorni bracia z Nadrybia

Prawdę rzekłszy, nie miał on

wiele do stracenia i dla nikogo nie było tajemnicą, że Bogdanowicz jest nieubłagany wrogiem caratu i przysięgłym konspiratorem. Urodzony w Nadrybiu koło Puchaczowa, początkowo naukę pobierał w domu, potem posłano go do gimnazjum do Lublina. Kluczową postacią dla jego formacji był o 10 lat starszy brat Jan, przewodnik nie tylko w gospodarzeniu majątkiem, ale i działalności spiskowej. Mały Kazimierz pewnie z podziwem patrzył, jak brat ląduje w areszcie za obcięcie gęby jakiemuś Kozakowi, w 1848 angażuje się na Węgrzech w Wiosnę Ludów, potem działa na emigracji w Paryżu. Pozbawione męskiej ręki gospodarstwo podupadało, matka musiała zaciągać długi. Kiedy Jan po amnestii 1859 roku wrócił do domu, musiał niewąsko się nagimnastykować, by utrzymać dobra w rękę i pospłacać wierzycieli. Ściągnął wielu osadników z Niemiec, którzy znacznie ożywiły życie gospodarcze regionu.

W samym sercu spisku

Ale oczywiście - przede wszystkim spiskowali. Jan musiał wybierać: czy raczej iść tropem gospodarczych zainteresowań i kontaktów z ziemiaństwem, które ciągnęły go w stronę umiarkowanego stronnictwa „białych”,



Kazimierz Bogdanowicz jeszcze tygodnie przed Nocą Styczniową zaczął formować własny oddział, nie szczedząc własnych nakładów. Umundurował i - niestety tylko częściowo... - uzbroił 400 pieszych i około 50 kawalerzystów. Nie udało się zaatakować Chełma i partia została dość szybko rozbita, jednak legenda o dzielnym dowódcy przetrwała długo po jego śmierci

czy też gnać za temperamentem i pasją do przemian społecznych i zrzeszyć się z „czerwonymi”. Wybrał to drugie. A w ślad za nim poszedł Kazimierz. Razem pod kościołem w Puchaczowie przekonywali chłopów do ruchu niepodległościowego, przyjmowali

emisariuszy z Warszawy. W 1862 Jan został dowódcą organizacji spiskowej na Rusi i w województwach lubelskim i podlaskim. Nie przetrwał na tym stanowisku długo: po kilku miesiącach cała siatka skupiona wokół ośrodka w Chełmie zosta-

Podobnie jak wielu innych dowódców Powstania, Kazimierz Bogdanowicz nie miał żadnego przygotowania wojskowego

ła rozbita a starszy Bogdanowicz zamknięty w twierdzy Zamość. Przypuszczalnie fakt, że w ostatnich miesiącach przed powstaniem i po jego wybuchu siedział w carskiej turmie, ocalił mu życie. Bo przecież inaczej z pewnością stanąłby obok młodszego brata.

Nieudany atak na Chełm

Bo Kazimierz pracował w podziemiu za dwóch. Mianowany został naczelnikiem w powiecie chełmskim. Jego zadaniem miał być atak na miasto u stóp Górki. Prowadzony miał być od strony Bukowy Małej. Niestety, zakończył się zupełnym fiaskiem, proch spalił na panewce. Jeszcze przed akcją, na skutek donosu, oddział został rozproszony przez Rosjan. Sam Bogdanowicz nawet przez chwilę znalazł się w rękach Moskali, ale, w ostatniej chwili niemal, innemu oddziałowi udało się go odbić. Dowódca dość szybko otrząsnął się z wpadki

- sformował opisany na wstępie oddział. Jego liczebność jest zresztą niepewna: polskie źródła raczej podają niższe liczby, Moskale podają nawet wyższe niż 500. Szybko nawiązał kontakt z przybyłymi z południa województwa oddziałami Mikołaja Nieczaja i Oswalda Radziejowskiego.

Porażka pod Rudką

Przez dwa tygodnie dość zgrabnie manewrowali na wschód od Lublina, trzymając w szachu, znacznie liczniejszego, ale nie do końca świadomego korzystnego dla siebie rozkładu sił, przeciwnika. Do starcia doszło 17 lutego pod Rudką (dziś gmina Ruda Huta). Polski oddział był stosunkowo silny, 500 osób w tej wojnie rzadko udawało się zgromadzić, jednak po stronie moskiewskiej była zdecydowana przewaga zarówno uzbrojenia, jak i sztuki wojennej. Mimo niewielkich stosunkowo strat (kilkunastu zabitych i Radziejowski w niewoli) porażka spowodowała rozpad formacji.

Bogdanowicz ruszył w rodzinne strony, wedle Kraushara „proklamując po drodze Rząd Narodowy w Łęcznej i Nadrybiu”. A w ślad za nim szedł, wysłany przez władze z Lublina, uparty major Rakuza...
cdn.

Zbigniew Smółko

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Matka Zofia Tajber z Białej Podlaskiej

Kandydatka na błogosławioną. Piętnaste dziecko producenta drewnianych gwoździ z Białej Podlaskiej. Żeby wybić jej z głowy zakon, któryś z braci zmuszał ją do czytania Nietschego i Voltaire.

Urodziła się w rodzinie rzutkiego, dość zamożnego przedsiębiorcy. Negatywne nastawienie otoczenia i podsuwane lektury tylko na kilka lat powstrzymały jej duchowe ambicje. To, co zobaczyła w czasie I wojny światowej i rewolucji w Rosji, z powrotem skierowało ją na drogę życia religijnego. Powołała stowarzyszenie religijne, które w 1923 zostało usankcjonowane przez arcybiskupa Adama ks. Sapiechę. Oprócz działalności charytatywnej jego charyzmatem był kult Najświętszej Duszy Chrystusa. W 1949 kardynał Sapieha stowarzyszenie uznał za zakon.



Matka Zofia Tajber urodziła się w Białej Podlaskiej. Potrafiła połączyć aktywne apostołstwo i kontemplację. Prowadził dzienniczek duchowny, który jednak nie spotkał się z uznaniem władz kościelnych (m.in. kard. Wyszyńskiego). Jej proces beatyfikacyjny trwa 25 lat

Matka Zofia (w zakonie Paula) zmarła w 1963 roku. Początkowo pochowano ją na cmentarzu Białoprądnickim w Krakowie, ale wobec początków kultu ciała

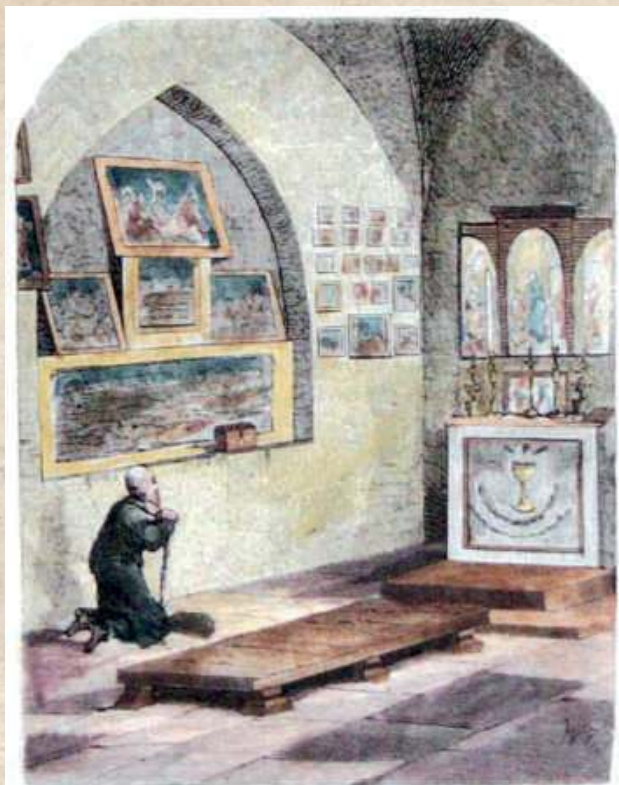
przeniesiono do domu zakonnego zgromadzenia w Krakowie. W latach 90. na wniosek zakonu ruszył jej proces beatyfikacyjny.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNYM RYSUNKU

Wnętrze gotyckiej kaplicy w Piotrowinie nad Wisłą, rysunek Wastkowskiego z Tygodnika Ilustrowanego z 1896 roku. Zbudowana w XV z funduszy Zbigniewa Oleśnickiego kaplica związana jest z kultem św. Stanisława Biskupa i legendą o wskrzeszeniu rycerza Piotrowina Piotra Strzemińczyka, który właśnie w miejscu tej kaplicy miał być pierwotnie pochowany i stąd właśnie wezwany z zaświatów na świadka, by wyjawić prawdę o dokonanej na rzecz biskupstwa krakowskiego darowiznie. Wewnątrz znajdowały się pierwotnie, m.in.: gotycka płyta nagrobna z XVI w. uważana za płytę Piotrowina, gotycki stół ołtarzowy, oraz wotywnne obrazy, świadczące od dokonanych w tym miejscu cudach (obecnie zobaczyć je można w kościele, w zakrystii w muzeum parafialnym).



Wnętrze kaplicy w Piotrowinie.

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

„Górnicy” wrócili z Turcji, teraz już tylko liga. Co z transferami?

Za piłkarzami Górnika 11-dniowy obóz przygotowawczy w Turcji. Podczas zagranicznego wyjazdu zielono-czarni rozegrali cztery sparingi. Do drużyny wciąż nie dołączył jeszcze żaden nowy zawodnik.

Pięć sprawdzianów

Przygotowania do wiosny w PKO Ekstraklasie podopieczni trenera Kamila Kieresia rozpoczęli 4 stycznia na obiektach w Łęcznej. W domu trenowali niespełna dwa tygodnie, w międzyczasie rozgrywając sparing z III-ligowym KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski, który wygrali 4:0. Już w mieście Antalya, gdzie łącznienie byli na obozie, zmierzli się z czterema rywalami. Najpierw zremisowali 2:2 z Zire FK, czwartą drużyną ligi azerskiej. Cztery dni później przegrali 0:1 z innym przedstawicielem ligi Azerbejdżanu - trzecim w tabeli Neftchi Baku. Najintensywniejsza była koń-

cówka zgrupowania, bo na dzień przed wylotem z Turcji Górnik zagrał dwa sparingi. Pokonał 2:1 FC Prishtina z Kosowa, czyli aktualnego mistrza tego kraju, i zremisował 0:0 z FK Novi Pazar, czternastą drużyną serbskiej ekstraklasy.

- Myślę, że ważne są sparingi, które były progresywne. Kiedy tutaj przylecieliśmy, kilku zawodników nie miało jeszcze występów po tym pierwszym sparingu w kraju, było kilka chorób i stopniowo docieraliśmy do tej jedenastki, która kończyła sezon i która wygrywała mecze. Progresywnie udawało się poprzez te sparingi odbudować taktykę i świadomość zespołu. Myślę, że do meczu z Wartą Poznań (6 lutego, godz. 12.30 - przyp. red.) będzie jeszcze co wyglądać z tych sparingów, ale udało się zbudować fundament taktyczny i jest on optymistyczny - mówił na koniec zgrupowania trener Kamil Kiereś, cytowany przez klubowe media. - Obóz miał za zadanie sprawdzić, czy nasza jedenastka nadal jest tą jedenastką z końcówki rundy,



„Górnicy” mają za sobą intensywny obóz przygotowawczy w Turcji. Był to pierwszy taki zagraniczny wyjazd zielono-czarnych od 2017 roku

ale również chodziło o to, żeby znaleźć plan B. W sezonie różne sytuacje mogą się wydarzyć i ten drugi plan w formie nazwisk innych zawodników trzeba mieć w głowie - dodał. Po powrocie ze zgrupowania zielono-czarni mieli rozegrać jeszcze jeden sparing - z II-ligowym Motorem Lublin. Spotkanie było zaplanowane na niedzielę, ale zostało odwołane z powodu warunków atmosferycznych, czyli obfite opady

śniegu. W efekcie cykl przygotowań Górnik kończy z pięcioma meczami kontrolnymi. Nie jest to wyjątkowa sytuacja - osiem klubów z PKO Ekstraklasy rozegrało mniej sparingów.

Brazylijczyk, Serb, a może Hiszpan?

W momencie zamykania tego wydania „Wspólnoty” Górnik wciąż nie potwierdził żadnego

transferu do klubu. Wśród potencjalnych nazwisk piłkarzy, którzy mogliby zasilić zielono-czarnych jest Gerson. Środkowy obrońca był testowany przez Górnika na obozie w Turcji, zagrał w sparingu z Zire FK. Brazylijczyk jest dobrze znany kibicom „Górników”, bo w łęczyńskim klubie występował w sezonie 2016/2017. Był wówczas ostoją defensywy drużyny, dla której rozegrał 24 mecze i strzelił jednego gola. W kolejnych latach obecnie 30-letni Gerson tułał się po świecie. Grał w Korei Południowej, Brazylii, na Łotwie, a ostatnio w Japonii. Kolejnym potencjalnym nowym piłkarzem Górnika jest środkowy pomocnik Vanja Marković. Serb też był testowany przez sztab szkoleniowy łącznian w Turcji. To dobrze znany fanom Ekstraklasy zawodnik, bo 27-latek w przeszłości przez niespełna pięć sezonów bronił barw Korony Kielce. Po rozstaniu z kieleckim klubem w 2017 roku zaliczył kilka ciekawych piłkarsko kierunków. Grał w Macedonii, Portugalii, na Węgrzech, w Gruzji, Bośni i Her-

cegowinie oraz Malezji. Górnik testował także hiszpańskiego lewego obrońcę Rubena Lobato. 27-latek całą karierę spędził w ojczyźnie, ostatnio grał dla drugoligowego Burgos CF. Z zielono-czarnymi łączony jest też czeski obrońca Michał Jerabek. 28-latek był ostatnio zawodnikiem FK Aktobe z pierwszej ligi Kazachstanu.

Trzech odeszło

Drużynę opuścili już wcześniej napastnik Paweł Wojciechowski i pomocnik Tomasz Tymosiak. Obaj odeszli do pierwszoligowców - Wojciechowski do Resovii Rzeszów, Tymosiak do Stomilu Olsztyn. Potem z drużyną pożegnał się obrońca Maciej Orłowski. 28-latek podpisał półtoraroczny kontrakt z Radunią Stężyca, obecnie czwartym zespołem eWinner 2 Ligi. W obecnym sezonie zagrał jedynie w czterech spotkaniach PKO Ekstraklasy. Wychowanek Lecha Poznań piłkarzem Górnika był od sezonu 2018/2019.

Dominik Smagała

Wysoka wygrana i minimalna porażka Wisły

Piłkarze z Puław mają za sobą dwie gry kontrolne. Podopieczni Mariusza Pawlaka w środę tygodnia nie dali szans Policy Białobrzegi, zaś w sobotę ulegli pierwszoligowej Resovii Rzeszów.

Wartościowe granie z Resovią

Bardzo wartościowy sprawdzian mają za sobą wiślaczy. Zespół Mariusza Pawlaka zmierzył się w sobotnie popołudnie z pierwszoligową Resovią. Mecz zakończył się porażką 2:3.

Pierwsze 10 minut to bardzo ofensywna gra rzeszowian, którzy udokumentowali swoją przewagę golem Jakuba Wróbla. Wiślaczy nie przestraszyli się wyżej notowanego rywala i wyrównali osiem minut później za sprawą Emila Drozdowicza. Po kolejnych ośmiu minutach wysoki pressing pozwolił na odbiór piłki na połowie Resovii, futbolówka trafiła do Ednilsona, a ten huknął pod poprzeczkę, dając nam drugiego gola. Rzeszowianie próbowali odrobić straty, ale główka jednego z przeciwników minimalnie minęła naszą bramkę. Do przerwy wynik nie uległ



Ednilson Furtado i spółka rozegrali bardzo dobre spotkanie z Resovią. Skończyło się porażką 2:3

zmianie.

W drugiej połowie gra wciąż prowadzona była w bardzo dobrym tempie, a obie drużyny grały bardzo ofensywnie. W tej części gry wypracowaliśmy sobie kilka dogodnych sytuacji do zdobycia gola, ale z bliskiej odległości do siatki nie zdołali trafić Lukas Kuban, Krystian Puton i Bartłomiej Bartosiak. Najlepszą okazję miał Adrian Paluchowski, który dopadł do piłki odbitej od słupka i z kilku metrów popychany przez obrońcę nie zdołał wbić piłki do bramki. W kolejnej sytuacji defensory

z Rzeszowa wybili futbolówkę z linii bramkowej. Kiedy wydawało się, że gol dla Wisły to kwestia czasu, bramkę zdobyła Resovia.

Gol padł w dość kuriozalnych okolicznościach. Goście wykonali rzut wolny z 18. metra przed bramką Piotra Owczarzaka. Arbiter odsunął od piłki Krystiana Putona, dając sygnał, że gra rozpocznie się „na gwizdek”, a w tym momencie do bramki uderzył Josip Soljic. Mimo protestów wiślaków arbiter gola uznał. Następnie dwie okazje na

bramki mieli wiślaczy, ale piłka dwukrotnie trafiała tylko w boczną siatkę. W ostatniej minucie do bezpieczeństwa piłki w polu karnym doskoczył Hilbrycht, zdobywając trzeciego gola dla Resovii. Było to na pewno bardzo pożyteczne spotkanie z mocnym rywalem, które pokazało, że wiślaczy po raz kolejny walczy z wyżej notowanym zespołem jak równy z równym.

RESOVIA RZESZÓW - WISŁA PUŁAWY 3:2 (1:2)

Bramki: Wróbel 6', Soljic 79', Hilbrycht 89' - Drozdowicz 14', Ednilson 22'.

Wiśła: Socha (46' Owczarzak) - Gaio (46' Kuban), Wiech, Cheba, Flak (46' Lisowski), Kona, Carlos, Puton, Kondracki (46' Bartosiak), Ednilson (46' Kacprzycki), Drozdowicz (46' Paluchowski).

Pewna wygrana z Pilicą

Wysokim zwycięstwem zakończyło się drugie zimowe spotkanie kontrolne. Wiślaczy pokonali niżej notowaną Pilicę Białobrzegi 6:0.

Spotkanie toczyło się w żywym tempie. Obie drużyny starały się atakować, ale inicjatywa od początku należała do naszego zespołu. Wynik otworzył Dominik

Banach, kończąc dobre podanie od Kacpra Kondrackiego. Kilka minut później z bliska na 2:0 podwyższył Bartłomiej Bartosiak. Tuż przed gwizdkiem kończącym pierwszą połowę sytuacji sam na sam z bramkarzem nie zmarnował Emil Drozdowicz.

W drugiej odsłonie wynik podwyższył Adrian Paluchowski, któremu asystował Ednilson. Autorem następnych dwóch goli był Łukasz Kacprzycki. Wynik mógł być jeszcze bardziej okazały, ale w końcówce bramkarz gości ładnie interweniował po strzałach Ednilsona, Kacprzyckiego i Paluchowskiego.

WISŁA PUŁAWY - PILICA BIAŁOBRZEGI 6:0 (3:0)

Bramki: Banach 27', Bartosiak 37', Drozdowicz 45', Paluchowski 54', Kacprzycki 56', 70'.

Wiśła: Kołotyło (46' Owczarzak) - Czaplak (46' Flak), Gaio (46' Cyfert), zaw. testowany (46' Kuban), Cheba (46' Konc), Kona (46' Daniel), Kondracki (46' Lisowski), Puton (46' Wiech), Drozdowicz (46' Ednilson), Bartosiak (46' Kacprzycki), Banach (46' Paluchowski).

PLAN SPARINGÓW WISŁY
1:2 Korona Kielce
6:0 Pilica Białobrzegi
2:3 Resovia Rzeszów
05.02., Podlasie Biała Podl.
09.02., Energia Koźnice
12.02., Chelmska Chelm
19.02., Broń Radom

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Pedro Gaio (Caldas SC), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice), Jan Flak (Sokół Ostróda), Paweł Rompa (trener bramkarzy).

ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanka Świdnik), Karol Czelny (szuka klubu), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Marcin Popławski, asystent trenera (Granit Bychawa), Borys Piotrowski (Podlasie Biała Podlaska?).

Zmiana rywala

W najbliższą sobotę o godz. 13:00 puławianie zagrają u siebie z Podlasiem Białą Podlaską.

Pierwotnie Wisła miała zmierzyć się z GKS-em Bełchatów, jednak „Brunatni” przystali na ofertę Legii Warszawa.

mp
REG

Podlasie lepsze od Wissy.

„Mario” ponownie w zespole

Bialczanie rozegrali dobre spotkanie z trzecioliigowcem ze Szczuczyna. W drużynie Rafała Borysiuka ponownie zagra Mariusz Chmielewski. Przed ekipą dwa spotkania sparingowe, w tym jedno z drugoligową Wisłą Puławę. Znamy miejsce, gdzie biało-zieloni pojadą na obóz.



Mariusz Chmielewski (w środku) po półrocznym pobycie w Huraganie Międzyrzec Podlaski wraca do Podlasia

Pewna wygrana

W meczu z Wissą, w której występuje były zawodnik Podlasia i radzyńskich Orłąt Karol Buzun, bialczanie prowadzili grę. - Zdobyliśmy dwie bramki. To najniższy wymiar kary dla gości. Mieliliśmy sporo sytuacji. Fajnie, bo szansę otrzymało pięciu juniorów oraz Miłosz Koryciński z TOP-u 54 z zespołu Miłosa Storto występującego w Centralnej Lidze Juniorów z rocznika 2005 - mówi Rafał Borysiuk.

Bez dwóch

Szkoleniowiec nie mógł sko-

rzystać z dwóch ważnych zawodników. Niedyspozycję zgłosili: kapitan Maciej Wojczuk oraz Jakub Kobyliński. - Ciężko pracujemy. Jestem zadowolony z zaangażowania zawodników na codziennych zajęciach. Widać, że idziemy w dobrą stronę - dodaje.

Kilku nowych? „Mario” już jest

Wszystko na to wskazuje, iż wiosną w Podlasiu będzie występowało pięciu nowych zawodników. Borys Piotrowski, Krystian Bartoszek, Mateusz Małecki, Pa-

weł Szatała są bliscy związania się z klubem. Pierwszym transferem będzie powrót Mariusza Chmielewskiego, który jesienią występował w Huraganie Międzyrzec Podlaski. W 18 spotkaniach zdobył 17 goli. - Na tym nie poprzestaniemy. Szukamy zawodników ofensywnych. W najbliższych dniach przyjedzie kilku graczy, którzy chcą się u nas pokazać - dodaje.

Nowak analitykiem

Do sztabu szkoleniowego wrócił Grzegorz Nowak. 22-latek jest analitykiem. - Grzesiek był z nami

od roku. Jeden z byłych prezesów powiedział, iż Grzesiek uprawiał wolontariat. Nie miał podpisanej umowy i nie otrzymywał wynagrodzenia. Cieszę się, że jest z nami i sytuacja w Podlasiu mocno się poprawiła - mówi Borysiuk.

Dwie gry

W tym tygodniu zespół będzie ćwiczył od poniedziałku do piątku. - Trafiła się okazja i zagramy z drugoligowcem z Puław. Część zawodników wzmocniona młodzieżą wystąpi w spotkaniu z Cresovią Siemiatycze - dodaje szkoleniowiec bialczan.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WISSA SZCZUCZYN 2:0 (1:0)

Bramki: Kosieradzki, Bahonko.

Podlasie: Bartoszek (46' Małecki) - Pigiel (46' Olszewski), Salak, Kot (46' Idzikowski), Nieścieruk (46' Koryciński), Szatała (46' Sweklej), Piotrowski (46' Kurowski), Andrzejuk (46' Spring), Bahonko, Kocoł (Chmielewski), Kosieradzki (46' Mierzwiński).

GIELDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy?), Krystian Bartoszek (Termalica Białystok), Mateusz Małecki (Świt Starożyby?), Paweł Szatała (Hucywa Tyszowce?), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski).

ODESZLI: Mateusz Jarzynka (Hutnik Kraków?), Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (szuka klubu), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

Gdzie zagra „Jarza”?

Mateusz Jarzynka jest testowany przez Hutnik Kraków.

23-letni defensor, który jesienią rozegrał 14 meczów i zdobył dwie bramki dla Podlasia zagrał w sparingu drugoligowca ze Stalą Rzeszów. Wcześniej był sprawdzany przez Pogoń Siedlce.

Dwa spotkania

Zmiana planów Podlasia Biała Podlaska.

W najbliższą sobotę część ze-

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
05.02., Cresovia Siemiatycze
05.02., Wisła Puławy
09.02., Orłęta Radzyń Podl.
12.02., Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

społu na własnym boisku o godz. 11:00 rozegra spotkanie z Cresovią Siemiatycze. Zawodnicy, którzy są bliżej wyjściowego składu pojadą do Puław, by o godz. 13:00 zmierzyć się z drugoligową Wisłą Puławę.

Do Pobierowa

Nowością dla graczy Podlasia będzie obóz zimowy. Odbędzie się od 20 do 26 lutego w Pobierowie.

mp

Orłęta z porażką po karnych

Pierwsza przegrana zespołu Mikołaja Raczynskiego. Biało-zieloni wybrali się do Nowego Dworu Mazowieckiego i ulegli 1:3 miejscowemu Świtowi.

Dwa pierwsze gole dla miejscowych padły po rzutach karnych. Za pierwszym razem strata piłki Piotra Ćwika skutkowała faulem Norberta Myszk. Do siatki trafił Arkadiusz Gajewski. Kilka minut później Mateusz Chyła przewinił w polu karnym, a Szymon Kuźma po raz drugi pokonał Maksymiliana Ciołka z 11 metrów. W końcówce ten sam zawodnik uderzył na 3:0. Straty zmniejszył Ernest Skrzyński.

Trzeba finalizować

- Wynik jest gorszy niż gra. W pierwszej połowie byliśmy w stanie zdominować przeciwników, jednak to oni zdobyli gole. My mogliśmy pokusić się o trafienia z gry, lecz zabrakło skuteczności. Musimy pracować nad finalizacją naszych akcji. Musimy podejmować lepsze decyzje w decydujących momentach - mówi szkoleniowiec.

REG

Podziękowali testowanym

W ostatnich dniach w zespole testowanych było trzech zawodników. - Zrezygnowaliśmy z gracza z Holandii. To solidny boczny obrońca lub pomocnik, ale nie błyszczał tak, by go zostawić. Jeśli mielibyśmy kontraktować gracza spoza kraju, musimy być dwa razy lepszy od zawodnika z Polski. Tak się nie stało. Ponadto oglądałem piłkarza ze Stali Mielec oraz przedstawiciela z moich rodzinnych stron. Będziemy im się przyglądać, ale na dzisiaj nie byłoby w stanie walczyć o miejsce w naszym składzie - dodaje Raczynski.

Codzienna praca

W minionym tygodniu zespół trenował pięć razy. - Teraz będzie identycznie. W poniedziałki zawodnicy wykonują indywidualną pracę na siłowni. Wysyłają swoje wyniki przez aplikację. Na początku marca wykonamy powtórne testy, które pokażą efektywność zajęć. Od wtorku do piątku trenujemy na sztucznej nawierzchni w Lubartowie. W połowie lutego planujemy obóz dochodzeniowy - mówi opiekun Orłąt.

Dojadą kolejni

Jak mówi Raczynski, chciałby



Kiedy do treningów wróci Maciej Filipowicz (z lewej)? 23-latek obecnie przechodzi rehabilitację, a indywidualne zajęcia ma wznowić w lutym

mieć w składzie zawodników na boki obrony oraz pomocy. - Nie pognewałbym się, gdyby trafił nam się napastnik. Wtedy moglibyśmy troszkę poprzestawiać na innych pozycjach. Zobaczymy co się będzie działo na rynku. Zespoły z wyższych lig powoli zamykają kadry, więc mogą pojawić się oferty last minute - dodaje.

120 minut w Sulejówku

Przed zespołem trzeci mecz kontrolny. 5 lutego Orłęta zmierzą się w Sulejówku z miejscową Victorią. Szkoleniowcy umówili się na kwarty po 30 minut każda.

Czy wróci Filipowicz?

W lutym do indywidualnych zajęć ma wrócić Maciej Filipowicz. 23-latek jesienią wystąpił w 9 meczach (697 minut). Początek sezonu miał znakomity, bo w dwóch pierwszych spotkaniach zdobył gole. - Maciek prowadzi rozmowy z zarządem. Zobaczymy jak potoczą się jego losy. Niestety, ale w najbliższym czasie nie będzie do gry. Początkowo miał problemy z plecami, a następnie w meczu Pucharu Polski z Lechią Zielona Góra nabawił się urazu kolana. W grudniu musiał przejść zabieg - mówi Raczynski.

Trener żałuje, iż nie ma takiego gracza do dyspozycji. - Maciek

PLAN SPARINGÓW ORŁĄT

4:2 Chetmianka Chetm
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
05.02., Victoria Sulejówek
09.02., Podlasie Biała Podl.
12.02., Olimpia Zambrów
12.02., Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orłęta Łuków

strzelał gole, asystował. Mieliliśmy mocno utrudnione zadanie, bo to zawodnik, który bił stałe fragmenty gry. Jego absencja oznaczała brak piłkarza, który mógłby go zastąpić w tym elemencie - kończy opiekun biało-zielonych.

ŚWIT NOWY DWÓR MAZOWIECKI - ORŁĘTA RADZYŃ PODLASKI 3:1 (2:0)

Bramki: Gajewski 38' (k), Kuźma 42' (k), 80' - Skrzyński 85'.

Orłęta (I połowa): Ciołek - Szymala, Chyła, Mysza, Chelyadko, Kamiński, Kobiłka, Ćwik, Koszel, Rycaj, Kaczyński
(II połowa): Rosiak - Siudaj, Migal, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Korolczuk, Mnatsakanyan, Bryja, Skrzyński, Walczyna, Kuźma.

Dwóch debutantów

W drugiej połowie szansę w zespole seniorów otrzymało dwóch zawodników z zespołów juniorskich.

Sebastian Walczyna to gracz urodzony w 2004 roku. Z kolei Karol Migal jest o rok młodszy. Pierwszy z nich jest skrzydłowym. Migal to środkowy obrońca. - To perspektywiczni chłopcy, którzy będą dostawać szanse w sparingach oraz podczas treningów w seniorach. Mamy świetny materiał na przyszłość - mówi trener Orłąt.

GIELDA TRANSFEROWA ORŁĄT

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiłka (Pogoń Siedlce), Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów).

ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (wyjazd na studia), Mateusz Tarnowski (szuka klubu).

mp

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Lewart na minus ze Świdniczką

Gracze Lewartu przegrali 0:3 ze Świdniczką Świdnik.

- Zespół ma za sobą drugą grę kontrolną. Zmierzyliśmy się z bardzo dobrym zespołem. Pamiętajmy, że na papierze Świdniczanka ma najlepszy kadrowo zespół w lidze. W składzie mają wielu zawodników, którzy występowali w dużo wyższych klasach rozgrywkowych. Wierzę, że będzie to dobra lekcja dla mojego zespołu - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec może korzystać z trzech zawodników, którzy niemal na pewno zostaną zawodnikami Lewartu. Z lubartowskim klubem związali się: Krystian Żelisko oraz Adrian Pikul. Bardzo blisko tego samego jest pomocnik Opolanina Opole Lubelskie - Bartłomiej Koneczny.

- W minionym tygodniu trenowaliśmy pięć razy. Cieszy frekwencja oraz postępy z pracy, którą wykonaliśmy w ostatnich dniach. Wierzę, że to zapoczątkuje w najbliższej przyszłości - dodaje.



Świdniczanka była górą w starciu z Lewartem. Przy piłce Michał Zuber, który w przeszłości grał w ekipie z Lubartowa, a teraz decyduje o obliczu zespołu ze Świdnika. Popularny „Pyza” miał okazję na gola, ale z rzutu karnego huknął nad poprzeczką (fot. Natalia Kulbicka/KS Świdniczanka Świdnik)

Dwa karne

Gracze Świdniczanki w pierwszej połowie mogli pokusić się więcej goli.

Przynajmniej dwie sytuacje były „setkami”. Michał Zuber, który w przeszłości grał w Lewarcie, huknął nad poprzeczką z rzutu karnego. Z kolei uderzenie z „wapna” Radosława Kursy padło łupem Damiana Podleśnego.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Adrian Pikul (Polesie Kock), Bartłomiej Koneczny (Opolanin Opole Lubelskie?).

ODCHODZĄ: -

Wolny weekend

W najbliższy weekend piłkarze będą mieli wolne. Kolejny sparing został zaplanowany na 9 lutego. O godz. 18:00 biało-niebiescy podejmą Opolanina Opole Lubelskie.



PLAN SPARINGÓW LEWARTU

2:2 Cisowianka Drzewce
0:3 Świdniczanka Świdnik
09.02., Opolanin Opole Lub.
12.02., Stal Kraśnik
19.02., Granit Bychawa
23.02., Garbarnia Kurów
26.02., Huragan Międzyz. Podl.
05.03., Lublinianka Lublin
12.03., Polesie Kock

Lewart Lubartów - Świdniczanka Świdnik 0:3 (0:1)

Bramki: Stepien x2, zaw. testowany.

Lewart: Podleśny - Iskierka, Kuzioła, Majewski, Sowa, Koneczny, Pikul, Ciechański, Aftyka, Michałów, Żelisko. **Ponadto grali:** Duda, Bednarczyk, Żuk, zaw. testowany, Tomasiak, Kamiński, Sokół.

mp

ROZMOWA Z Adrianem Pikulem, zawodnikiem Lewartu Lubartów

Młoda ekipa, ale z potencjałem

Dlaczego zdecydowałeś się na powrót do Lewartu?

- Decydująca była osoba trenera Grzegorza Białka. Skoro wrócił do Lewartu, więc ja podjąłem taką samą decyzję.

Czyli stajesz się „rycerzem” tego szkoleniowca?

- Tak bym tego nie nazwał, gdyż jak trener odszedł z ekipy z Lubartowa, miałem jeszcze dwóch opiekunów przez trzy lata. Białek dzwonił, gdy wraz z Polesiem Kock występowałem w czwartej lidze. Odmawiałem. Zdecydowałem się dopiero po spadku do Klasy Okręgowej.

Trochę Ciebie nie było w drużynie...

- Odszedłem po zakończeniu sezonu 2018/2019. Zmieniło się sporo. Fajna historia, bo wówczas w ekipie było sporo starszych i doświadczonych

zawodników, a ja byłem jednym z młodszych. Wracam do Lewartu jako jeden ze starszych. W kadrze mamy dużo młodzieży. Cieszę się, że będę występował w młodej ekipie, ale z potencjałem.

Co możesz dać Lewartowi?

- Czuję się związany z tym klubem, więc mogę obiecać, iż nie będę odpuszczał na boisku. W każdym spotkaniu dam z siebie sto procent.

Utrzymacie czwartą ligę?

- Nie ma innego scenariusza. Uważam, że jesteśmy w stanie uchronić się przed degradacją. Miejsce w tabeli też nie jest aż tak złe, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że przed nami ciężka walka o utrzymanie.

mp

Chory Opolanin

W minioną sobotę gracze z Opola Lubelskiego mieli zmierzyć się z liderem Klasy Okręgowej - Stalą Poniatową.



Mecz został odwołany. - Nasza sytuacja kadrowa jest tragiczna. Nie byliśmy w stanie zebrać na piątkowy trening, więc musieliśmy przeprosić przeciwników. Dopadły nas sprawy grypowe. Nie chcieliśmy ryzykować. Gdybyśmy nawet wystąpili, nie miałbym do dyspozycji ani jednego bramkarza. Dałem chłopcom trzy dni wolnego, by każdy mógł wydobrzeć - mówi Dariusz Bodak.

Jeden nowy

Z zespołem trenuje Kamil Łappo, który był zawodnikiem Krysztalu Werbkowice, a ostatnio występował w Sokole Konopnica. To boczny pomocnik. - Przeglądaliśmy się naszym młodzieżowcom, których cofnęliśmy z wypożyczeń do niższych klas rozgrywkowych. Chcemy im się przyjrzeć. Gdybym mógł mieć marzenia, to chętnie widziałbym w zespole napastnika oraz gracza do środkowej formacji - dodaje.

Wolą u nas

Z zespołem przygotowują się: Hubert Drozd i Piotr Wesołowski. - Pojechali do innych zespołów i zobaczyli, jak się trenuje w niższych ligach. - Brakuje Kamila Dudy i Bartłomieja Konecznego, który trenuje z Lewartem Lubartów - kończy.

Z Orłem

W najbliższą sobotę w Lublinie przeciwnikiem Opolanina będzie Orzeł Baniocha. Początek starcia o godz. 13:00.

mp

PUL

Szpital w Powiślaku

W minionym tygodniu zespół Radosława Muszyńskiego trenował cztery razy. Szkoleniowiec ma powody do zmartwień.

- W ekipie pojawiło się dużo chorób. Część przechodzi koronawirusa. Kilku zawodników narzeka na kontuzje. Kadra mocno się posypała. Szukamy graczy, którzy mogliby wzmocnić drużynę - mówi opiekun Powiślaka.

Złamana kość, wybity bark

Długa przerwa czeka Rafała Banaszka. 32-latek doznał złamania czwartej kości śródstopia. Czarny scenariusz przewiduje, iż najbardziej doświadczony zawodnik zespołu z Końskowoli nie wystąpi w rundzie wiosennej. Cezary Zdunek wybił sobie bark podczas zgrupowania młodzieżowej reprezentacji Polski.

Do Sygnału

W rundzie wiosennej barw Powiślaka nie będzie reprezentował Kamil Lisiewicz. „Liso” grał w zespole przez ostatnie półtora roku. We wszystkich rozgrywkach wystąpił przez 1612 minut, zdobył dwie bramki oraz zanotował trzy asysty. Kamil przeniósł się do Sygnału Lublin i już w sobotę będzie mógł zagrać przeciwko kolegom.

Bez czterech?

Do końca stycznia w innych ekipach trenowali: Maciej Miśurek (Avia Świdnik) oraz Jakub Pryliński (Chelmianka Chełm). Za granicę wyjechał Sebastian Wrzesiński, zaś Stefan Gołąb wrócił do Wisły Puław.

Będzie lepiej?

- W tym tygodniu planujemy cztery treningi oraz mecz kontrolny. Wierzę, że będzie lepsza frekwencja. Już dostaję sygnały od zawodników, iż czują się lepiej i stawiają się na zajęciach - mówi Muszyński.



Czyżby Rafał Banaszek stracił całą wiosnę? Najbardziej doświadczony gracz Powiślaka doznał złamania czwartej kości śródstopia

Będą nowi?

Z drużyną trenuje trzech zawodników, którzy są przymierzani do zespołu. To boczny i środkowy pomocnik. Kolejny jest obrońca. - W najbliższym czasie zdecydujemy o ich przydatności. Musimy poszerzyć kadrę. W połowie lutego do drużyny ma dołączyć jeszcze jeden gracz, który chce wrócić do piłki po kontuzji - kończy szkoleniowiec.



PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

05.02., Sygnał Lublin
12.02., Górnik II Łęczna
19.02., Lublinianka Lublin
26.02., Wilga Garwolin
05.03., Granit Bychawa
12.03., Orion Niedrzwica

Zagrają w Lublinie

W najbliższą sobotę piłkarze Powiślaka zagrają z występującym w Klasie Okręgowej - Sygnałem Lublin. Spotkanie zostanie rozegrane w stolicy województwa lubelskiego.

mp

- Mam zaufanie do kierunku obranego przez dyrektora - komentował wicestarosta Lucjan Mileszczyk

Tylko dwójka radnych nie poparła planu Makarewicza. Ale to ci najważniejsi

P.o. dyrektora szpitala Mirosław Makarewicz przygotował dokument, w którym zawarł swoje pomysły na poprawę sytuacji finansowej SPZOZ-u. Rada Powiatu przyjęła jego program naprawczy. „Za” byli prawie wszyscy - poza dwójką radnych.

W dokumencie szef szpitala Mirosław Makarewicz, który jednocześnie kieruje od sierpnia ub.r., wskazuje, co zamierza zmienić, by poprawić złą sytuację finansową SP ZOZ w Lubartowie. Założenia programu przedstawił radnym powiatowym na środowej sesji - powiat jest organem założycielskim i nadzorującym funkcjonowanie SPZOZ-u w Lubartowie.

Pediatra, neurologia, rehabilitacja

Większe pieniądze od Narodowego Funduszu Zdrowia mają szpitalowi zapewnić ostatnio uruchomiony Oddział Pediatryczny oraz planowane do wdrożenia: poszerzenie Oddziału Neurologicznego i utworzenie oddziałów rehabilitacji ogólnoustrojowej i neurologicznej.

Doposażona ma być Pracownia Endoskopii Przewodu Pokarmowego, dzięki czemu będzie można przeprowadzać badania lepiej punktowane i wyceniane



Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora szpitala
- Oddział, który nie będzie kontrakt realizował, będzie mobilizowany lub dyscyplinowany, by bardziej przykładał się do pracy

przez NFZ. Unowocześniony ma zostać także Blok Operacyjny, co także ma przyczynić się do zwiększenia wpływów, dzięki większej liczbie przeprowadzanych operacji.

Więcej ma być też przyjmowanych przez lekarzy pacjentów w szpitalnych poradniach, co przy zwiększeniu przez NFZ finansowania takich porad ma dać dodatkowe wpływy do budżetu szpitala.

Poprawić sytuację ma też m.in. unormowanie spraw kadrowych - część lekarzy jest zatrudniona jednocześnie na umowach o pracę i kontraktach. To ma zostać ujednolicono. Ponadto, w tych oddziałach, gdzie będą ciągle puste łóżka i problemy z wypełnieniem kontraktu z NFZ-em, będzie ograniczana liczba miejsc dla pacjentów. A co za tym idzie, będzie ograniczany personel, przede wszystkim pielęgniarski.

Porównanie, straty oddziałów i zatrudnienie

Rok temu radni nie przyjęli programu naprawczego przygotowanego przez ówczesną dyrektorkę.

Sylwię Domagałę. Jej pomysły zostały poddane bardzo dużej krytyce ze strony znacznej części radnych.

- W porównaniu do programu naprawczego złożonego przez poprzednią dyrektorkę, którego nie przyjęliśmy, tu są realne propozycje, by naprawiać to, co jest dziś w szpitalu nie tak. Przypomnę, że w poprzednim programie naprawczym sytuację szpitala chciało naprawiać zwalnianiem salowych i próbowano wmowić, że szpital naprawi likwidacją kuchni - przyznawał radny Marian Starownik, były starosta lubartowski. - Jak wygląda sytuacja na poszczególnych oddziałach? Które generują straty? - dopytywał.

Mirosław Makarewicz zapewnił, że wkrótce wprowadzi wskaźniki realizacji kontraktu z NFZ.

- Oddział, który nie będzie kontrakt realizował, będzie mobilizowany lub dyscyplinowany, by bardziej przykładał się do pracy, szczególnie jeśli chodzi o lekarzy kontraktowych - odpowiadał szef szpitala.

Marian Starownik dopytywał także o to, czy zmienia się liczba zatrudnionych w szpitalu pra-

cowników.

- W 2019 roku zatrudnienie w szpitalu wynosiło 512 osób, w 2020 roku już 533. A koszty osobowe w naszym szpitalu są głównym nieszczęściem, bo płace to równowartość ponad 90 proc. dochodów szpitala. Nie wskazuje pan, ile osób jest zatrudnionych w 2021 roku, a słyszałem, że pracowników przybyło - mówił były starosta.

- Jestem na etapie analizowania zatrudnienia i liczenia kosztów pracy. Sprawdzamy, ile faktycznie potrzeba nam pracowników, by wykonać kontrakt z NFZ-em - wskazał szef szpitala. - M.in. dzięki zatrudnieniu nowych salowych, pielęgniarek i położnych udało nam się wypracować kontrakt z NFZ na poziomie prawie 90 proc., podczas gdy średnia dla szpitali powiatowych to około 70-77 proc. - dodał.

Wicestarosta Lucjan Mileszczyk, odpowiedzialny w Zarządzie Powiatu za sprawy szpitala, popiera plany dyrektora.

- Uważam, że te punkty programu naprawczego w bardzo dużym stopniu są realistyczne, bez populizmu. Proces wychodzenia z impasu jest rozłożony na cały bieżący rok. Mam zaufanie do kierunku obranego przez dyrektora - komentował wicestarosta Lucjan Mileszczyk. - Pamiętajmy, w jakich okolicznościach dokonano zmiany na stanowisku dyrektora i co było przyczyną zmiany. Najpierw 6 mln zł za 2019 rok,



Marian Starownik
radny Rady Powiatu Lubartowskiego
- W porównaniu do programu naprawczego złożonego przez poprzednią dyrektorkę, którego nie przyjęliśmy, tu są realne propozycje, by naprawiać to, co jest dziś w szpitalu nie tak



Lucjan Mileszczyk
wicestarosta lubartowski
- Program naprawczy w bardzo dużym stopniu jest realistyczny, bez populizmu

potem 12 mln zł straty za 2020 rok, za 2021 rok przewidywaliśmy stratę 14 mln zł - dodawał.

Dwójka się wstrzymała

Rada Powiatu podejmowała w środę uchwałę o zatwierdzeniu programu naprawczego szpitala. Za jego przyjęciem zagłosowali niemal wszyscy. Od głosu wstrzymała się jedynie starosta Ewa Zybala i członek Zarządu Powiatu Jarosław Budka.

Pod koniec grudnia wojewoda lubelski Lech Sprawka stwierdził, że Mirosław Makarewicz nie ma wymaganego doświadczenia do zajmowania stanowiska p.o. dyrektora szpitala. Zrobił to po sygnale otrzymanym właśnie od Ewy Zybali, która po sierpniowym zatrudnieniu Mirosława

Makarewicza przez Zarząd Powiatu, miała wątpliwości w sprawie kwalifikacji nowego szefa SPZOZ-u. Sam zainteresowany przekonywał, że wojewoda swoją decyzję podjął na podstawie niepełnej dokumentacji.

Zdecydowana większość radnych Rady Powiatu stwierdziła podczas grudniowej sesji, że Zarząd Powiatu powinien rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody zaskarżyć do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Tak się stało: większość członków Zarządu Powiatu posłuchała głosu Rady - wicestarosta Lucjan Mileszczyk oraz Jan Zaworski i Jerzy Wójcik przegłosowali Ewę Zybala i Jarosława Budkę. Starosta uważała, że decyzji wojewody nie należy podważać.

Dominik Smagała

Nie możemy patrzeć na to, jak okrutna choroba zabiera nasze ukochane dziecko! - apel rodziców dziewczynki

Ratujmy małą Hanię z Cycowa

„Nier refundowane leczenie to nasza ostatnia deska ratunku. Jeśli się tego nie podejmiemy, Hania odejdzie...” - piszą zrozpaczeni rodzice Hani Malinowskiej z Cycowa. U 1,5-letniej dziewczynki zdiagnozowano ostrą białaczkę szpikową. Trwa zbiórka na leczenie Hani.

Organizm naszej córeczki jest wykończony i nie reaguje na żadne leczenie! Białaczka bez pytania wkradła się w życie całej naszej rodziny. Hania prawie połowę swojego życia spędziła w szpitalu, wielokrotnie podłączona do aparatur, dzięki którym ciągle jest z nami...

W tym momencie w jej szpiku jest ponad 80 proc. blastów [komórek białaczkowych - przyp. red.]. Jeśli nie skorzystamy z nier refundowanego leczenia, Hania po prostu umrze!

Kiedy Hania przyszła na świat, dowiedzieliśmy się, że jej serduszek jest chore. Przestraszeni, ale też pełni mobilizacji szukaliśmy ratunku dla córeczki. Jedną dziurkę się zrosła, drugą trzeba było ooperować. Czuliśmy, że sytuację mamy pod kontrolą i to dawało nam nadzieję na dobrą przyszłość. Los zdecydował jednak, by nas tej nadziei pozbawić.

Hanię zaczęły męczyć stany gorączkowe, nawracające i nie dające wytchnienia. Na ciele córeczki zauważyliśmy siniaki... Kiedy do objawów dołączyły wymioty, byliśmy pewni, że dzieje się coś bardzo złego! Hania była wycieńczona, przelewała się nam przez ręce. Nie



Małej Hani podano nawet chemię dla dorosłych, jednak to też nie przyniosło rezultatu

JAK POMÓC

Zbiórkę na leczenie Hani prowadzi Fundacja Fundacja Siepomaga. Nazwa zbiórki: „PILNE! Chemioterapia nie działa... Walczymy o leczenie ostatniej szansy!”

Prowadzone są także licytacje na Facebooku, z których dochód przeznaczony będzie na leczenie Hani Malinowskiej. Nazwa grupy: „Ratujemy Hanię”.

Można także przekazać 1 proc. podatku. Numer KRS - 0000396361. Cel szczegółowy 1% - 0175760 Hania.

tak powinno wyglądać życie rocznego dziecka!

Trafiliśmy do szpitala w Lublinie, gdzie szybko zapadł się pod nami świat! U Hani zdiagnozowano ostrą białaczkę szpikową! Chwilę później ten koszmar stał się przerażającą rzeczywistością. Pierwsza, druga, trzecia i czwarta seria chemioterapii zawiodły. Komórki nowotworowe, zamiast maleć - rosły w zaskakującym tempie, oddalając nas tym samym od przeszczepu. Chemia przeznaczona dla osób dorosłych też nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Wyniszczyła jedynie doszczętnie organizm córeczki.

Hania od 14 lipca 2021 roku jest w szpitalu. Nie pamięta już, jak wygląda jej pokój, dom, pobliska okolica. Święta spędziła w szpitalu, podłączona do sprzętów ratujących życie. Nie możemy patrzeć na to, jak okrutna choroba zabiera

nasze ukochane dziecko! Dlatego błagamy - pomóż nam ją ratować!

Do strachu nie można się przyzwyczaić. Można się z nim budzić i z nim zasypiać, można z nim funkcjonować, ale nie można się z nim oswoić... Strach o życie własnego dziecka pali od środka, a my ten strach znam aż zbyt dobrze.

Czujemy się zrozpaczeni! Nier refundowane leczenie to nasza ostatnia deska ratunku. Jeśli się tego nie podejmiemy, Hania odejdzie... Od celu oddalają nas tylko lub aż pieniądze. Dlatego z całego serca prosimy o wpłaty, które pozwolą nam uratować nasz największy skarb. Bez Hani nie damy sobie rady...

Rodzice

Kamil Kulig

„Rozstrzeliwani, czasem żywcem paleni”. Wystawa w SP nr 3 i wspomnienia o losie Żydów

Mieszkańcy powiatu lubartowskiego zamordowani za pomoc Żydom. Ich nazwiska wybrzmiały

Ksiądz Jan Poddebniaak w czasie wojny uratował dwie siostry - Żydówki. Jego postać wspominał ks. Józef Chorebała z Czemiernik. Apolonia Świątek-Machczyńska pomagała Żydom z Kocka, za co Niemcy zabili ją w styczniu 1943 r. Te i inne historie przypomniano w SP nr 3 podczas obchodów Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu.

W SP nr 3 w Lubartowie obchodzono po raz czwarty Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu. Przypomniano losy społeczności, która przed wojną stanowiła 42 proc. mieszkańców Lubartowa, a po wojnie odnalazło się około 40 żywych Żydów.

Hałas jak w hederze

O Żydach żyjących przed wojną w Lubartowie zachowały się wspomnienia dawnych mieszkańców miasta. W czasie obchodów Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu przedstawili je uczniowie SP nr 3. Według jednej z mieszanek Lubartowa żyli tu głównie chasydzi, którzy wyróżniali się szczególnym strojem, pejsami i brodami. Autorka wspomnienia mieszkała przy ul. Legionów, po stronie, przy której znajduje się szkoła.

Po przeciwnej stronie były drewniane klitczki, w których mieszkała uboga ludność żydowska. Tam była synagoga i heder, czyli szkoła żydowska. Pamiętam hałas w hederze. Każdy uczeń głośno swój tekst mówił, bo takie były zasady nauczania. Nawet było takie powiedzenie, że jest głośno jak w hederze, że każdy sobie coś tam mówi i nie można nic zrozumieć. Synagoga to był dość prosty budynek, ale wyższy, okazałszy od pozostałych. Heder był przy synagodze, był to budynek piętrowy. Synagoga była takim wyższym budynkiem, w stylu można by go określić klasycystycznym. W Lubartowie byli chasydzi. Byli słabo zasymilowani, mówili złą polszczyzną z wyjątkiem dzieci, które chodziły do szkoły i mówiły poprawnie. Z tych zasymilowanych Żydów pamiętam doktora Zilbermana, on studiował we Włoszech, ponieważ w Polsce była ograniczona liczba przyjęć młodzieży żydowskiej na uniwersytety. Doktor Zilberman był szalenie sympatycznym lekarzem. To był uroczy człowiek, wesoły. Należał do Żydów zasymilowanych. Pamiętam, że chorowałam na szkarlatynę, było to akurat w czasie Świąt



Getto lubartowskie zaznaczone na współczesnym planie miasta

Bolesław Dąbrowski ze Starościna Kolonii pomagał grupie siedmiorga Żydów zbiegłych z getta w Kamionce

Wielkanocnych, więc rodzice zaprosili do stołu pana doktora. Rodzice mieli pewne opory, że to jest szynka, wieprzowina, której Żydzini nie jadają. Ale on mówił, że są sytuacje, kiedy jest im to dozwolone i spożył z nami to śniadanie, nie wybierając potraw takich, które są mu dozwolone, a które nie - wspominała dawna lubartowianka.

Rozstrzeliwani i paleni żywcem

Żydzini mieli specyficzne obyczaje pogrzebowe.

Pamiętam, jak zmarła jedna starszuszka, jaki był pogrzeb żydowski. Było to w pewnym sensie widowisko dla całego miasta. Były wynajęte płaczki, poza tym nie w trumnie, ale zaszyte w płótno ciało na takich nosidłach wynoszono na kirkut - opisywała autorka wspomnień. Według niej stosunki między Polakami a Żydami układały się w Lubartowie poprawnie. W szkole dzieci polskie i żydowskie chodziły razem do klasy, ale w sobotę Żydzini obchodzili szabas. Wtedy żydowska koleżanka prosiła autorkę wspomnień o zaznaczenie w książce, co było zadane. Według zasad religii żydowskiej sama nie

mogła w tym dniu pisać ani zaznaczać fragmentów w podręczniku.

O dobrych stosunkach z żydowskimi kolegami wspominali też inni mieszkańcy Lubartowa. Krótko przed wojną w Lubartowie stosunki Polaków i Żydów zaczęły się psuć.

Był przed wojną okres jakiejś takiej wrogości wobec Żydów, jakiś antysemityzm się objawił. Ktoś tym oczywiście sterował, napuszczał starszych chłopców, żeby pilnowali przed sklepami żydowskimi, żeby tam Polacy nie chodzili i nie kupowali. Pisali wyraźne napisy, plakaty „Nie kupuj u Żyda”. Były takie wrogości nastawienia. W końcu przyszła wojna - wspominał jeden z dawnych lubartowian.

Apolonia Świątek-Machczyńska udzielała pomocy Żydom z Kocka

Był świadkiem, jak Niemcy wypędzali lubartowskich Żydów z ich domów.

W końcu przyszedł taki dzień, że wszystkich wypędzali z mieszkań. Były opuszczone mieszkania, piwnice. Po ulicach, domach, walało się to, co zostało, jakieś papiery, książki, jakieś ich religijne przedmioty. Gehenna Żydów była rzeczywiście okropna. Widzieliśmy, jak ich wyciągali z tych domów. Niektórzy nie chcieli wychodzić, starsi ludzie, tacy prawdziwi Żydzini, z brodami, modlili

Jan Szydłowski i jego synowie Tadeusz i Bogdan. Przez 22 miesiące ukrywali siedmiu Żydów w specjalnie wykopanym schronie w swoim gospodarstwie w Wólce Rozwadowskiej



Apolonia Świątek-Machczyńska, zamordowana przez Niemców za pomoc Żydom. Zdjęcie z wystawy w SP nr 3



Ewa Abramczyk prezentuje na przygotowanej przez siebie wystawie opaskę z gwiazdą Dawida, jaką musieli nosić Żydzi

Grabarz Jan Sienkiewicz z Lubartowa ukrywał w schowku pod podłogą swojego domu Dorę Wajnberg z dzieckiem i jej siostrę Nomę

tek-Machczyńska ukrywała się u ojca we wsi Plebanki, ale Niemcy odnaleźli ją i zastrzelili.

Także w Lubartowie ginęli Polacy pomagający Żydom. Jan Mazuś po donosie, że ukrywał Żydów na cmentarzu, został zastrzelony przez niemieckich żandarmerów na podwórzu swojego domu.

Grabarz Jan Sienkiewicz z Lubartowa ukrywał w schowku pod podłogą swojego domu Dorę Wajnberg z dzieckiem i jej siostrę Nomę. W 1943 r. dał pewnemu Żydowi karabin, żeby mógł dołączyć do partyzantów. Żyd został jednak schwytany przez Niemców, w czasie przesłuchania wydał Sienkiewicza. Grabarz został wywieziony na Majdanek, gdzie zginął. Ukrywane przez niego Żydówki przeżyły wojnę.

Bolesław Dąbrowski mieszkał w Starościeniu Kolonii. W październiku 1942 r. przyszła do niego grupa siedmiorga Żydów zbiegłych z getta w Kamionce. Dąbrowski udzielał im pomocy. Przyszedł do niego też Efraim Blaichman, dowodzący grupą żydowskiej samoobrony (potem dołączył do Armii Ludowej, miał na koncie m.in.

zabójstwo członka AK z Kamionki). W styczniu 1943 r. w czasie obławy zostali zabici ukrywani przez Dąbrowskiego Żydzini, on sam został zabrany z domu przez żandarmerów. Niemcy zastrzelili go w drodze na posterunek żandarmerii.

Inna przypomniana na wystawie polska rodzina pomagająca Żydom to Jan Szydłowski i jego synowie Tadeusz i Bogdan. Przez 22 miesiące ukrywali siedmiu Żydów w specjalnie wykopanym schronie w swoim gospodarstwie w Wólce Rozwadowskiej. W 1994 r. Szydłowskowie zostali odznaczeni Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Ksiądz Józef Chorebała z Czemiernik przybliżył postać księdza Jana Poddebniaaka, który w czasie wojny uratował w Lublinie dwie młode Żydówki - siostry, wystawiając im fałszywe świadectwa chrztu. Obie wyjechały na przymusowe roboty do Niemiec, przeżyły tam wojnę.

Marcin Kusyk
LUB

Miliony na drogi i szpital. „Budżet jest rekordowy”

POWIAT LUBARTOWSKI: Starostwo Powiatowe w Lubartowie zamierza w 2022 roku wydać na inwestycje ponad 60 mln zł. - Budżet jest rekordowy - podkreśla wicestarosta. Powiat ma duże ambicje w zakresie remontów dróg, choć w głównej mierze oparte są one o nadzieje na otrzymanie rządowych dotacji.

Podczas śródowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego, 26 stycznia, uchwalono budżet powiatu na 2022 rok. Według przyjętych planów, przez cały rok Starostwo Powiatowe zamierza przeprowadzić inwestycje za łączną kwotę 61,7 mln zł.

Najwięcej dla Ostrowa Lubelskiego

Największym przedsięwzięciem jest ocieplenie i wymiana instalacji budynków w Ostrowie Lubelskim, m.in.: Zespołu Szkół, Domu Pomocy Społecznej wraz z Warsztatami Terapii Zajęciowej. W br. powiat ma wydać na to 10 mln zł, z czego 9 mln zł to dotacja rządowa z programu Polski Ład. W ramach inwestycji obiekty zostaną ocieplone, zamontowane zostaną pompy ciepła do ogrzewania i instalacje fotowoltaiczne do produkcji prądu. Całość inwestycji ma kosztować 18 mln zł. To największa jednorazowa dotacja przyznana powiatowi w całym kraju w ramach Polskiego Ładu.

Drogi i szpital

Powiat ma duże ambicje w zakresie remontów dróg, choć w głównej mierze oparte

są one o nadzieje na otrzymanie rządowych dotacji. Tak jest w przypadku modernizacji odcinków w gminach Jeziorzany, Firlej i Ostrówek, które mają być współfinansowane z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Wniosek o wsparcie dla powiatu jeszcze nie zostały rozstrzygnięte.

Przebudowa drogi 1359L o długości 4,1 km w Przytocznie w gminie Jeziorzany do drogi krajowej nr 48 ma kosztować 8,3 mln zł. Z budżetu państwa ma pochodzić 4,1 mln zł.

Także na terenie gminy Jeziorzany ma być wyremontowana ma zostać także droga 1362L od granicy powiatu do Przytoczna, co ma kosztować 4 mln zł, z czego 2 mln zł do rządowa dotacja. Długość tego odcinka to 2,2 km.

Z kolei za 3,9 mln zł ma zostać zbudowana droga asfaltowa między Sułoszynem w gminie Firlej i Żurawincem w gminie Ostrówek. Obecnie droga jest gruntowa. Rządowe dofinansowanie miałoby wynieść 1,9 mln zł, pozostałe 2 mln zł miałoby pochodzić z budżetu powiatu. Odcinek liczy 2 km.

Na sporą dotację powiat liczy także w przypadku przebudowy mostu nad Wieprzem, stanowiącego część drogi powiatowej 1502L w miejscowości Poizdów w gminie Kock. 2,9 mln zł w tym przypadku ma pochodzić z rezerwy budżetu państwa. Oprócz mostu wyremontowany ma być 1 km drogi.

Poza tym powiat kończy dużą inwestycję drogową rozpoczętą w ub.r. w Ostrowie Lubelskim.

- Ul. Żabia w Ostrowie Lub. została wyremontowana, brakuje tam jedynie poziomego oznakowania. Do zrobienia w tym roku mamy jeszcze ciąg pieszo-rowerowy w miejscowości Głębokie w gminie Uścimów

na długości około 3 km. Prace powinny zakończyć się w maju - zaznacza Marek Wróbel, kierownik Działu Budowy i Zamówień Publicznych w Zarządzie Dróg Powiatowych w Lubartowie.

Inwestycje, przede wszystkim w sprzęt, o wartości około 20 mln zł ma otrzymać szpital w Lubartowie. Za to zakupione zostaną m.in. rezonans magnetyczny, tomograf komputerowy czy RTG kostno-płucny. Do tego pieniądze na utworzenie szpitalnego oddziału ratunkowego, dostosowanie budynku do wymagań przeciwpożarowych czy modernizacja instalacji tlenowej. Do tych zadań powiat dołoży jedynie 200 tys. zł.

Nie byli jednogłośni

Wicestarosta podkreślał na sesji, że tylu pieniędzy na powiatowe inwestycje w historii jeszcze nie było.

- Zaplanowano dużo inwestycji i to są ważne inwestycje. Należy zwrócić uwagę, ile pieniędzy zostanie przeznaczonych na przebudowy dróg. Budżet jest rekordowy, jeśli chodzi o inwestycje. Jest bezpieczny. Z całą pewnością będą oszczędności z inwestycji - komentował wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Nie wszystkim budżet powiatu na br. się podoba.

- Niepokój budzi bardzo mała rezerwa ogólna budżetu, w kwocie 200 tys. zł. Przy budżecie z wydatkami na poziomie 160 mln rezerwa powinna wynosić 1 proc., to jest 1,6 mln zł. Brak wolnych środków pod znakiem zapytania stawia przebudowę dróg powiatowych w gminie Jeziorzany. Przy braku dofinansowania na poziomie 90 proc. powiat będzie musiał wykreślić je z zadań inwestycyjnych. Gdy-

Inwestycja	Budżet powiatu	Dofinansowanie	Całkowita wartość	Termin realizacji
Termomodernizacja budynków w Ostrowie Lub. z budową pomp ciepła, modernizacją sieci ciepłowniczej i instalacją fotowoltaiki	900 tys. zł	9 mln zł	9,9 mln zł	2022-2023
Przebudowa drogi 1359L Adamów-Krzówka-Przytoczno-DK48	3,7 mln zł	4,1 mln zł + 500 tys. zł	8,3 mln zł	2022
Zakup rezonansu magnetycznego dla SPZOZ w Lubartowie	100 tys. zł	5,7 mln zł + 1,3 mln zł	7,1 mln zł	2021-2022
Przebudowa mostu na Wieprzu i drogi 1502L w Poizdowie (gm. Kock)	2,9 mln zł	2,9 mln zł	5,8 mln zł	2022
Scalanie gruntów rolnych - Tarawica, Żurawiec Wieś, Żurawiec Kol. w gm. Ostrówek	-	3,4 mln zł + 2 mln zł	5,4 mln zł	2019-2023
Dotacja dla SPZOZ w Lubartowie na utworzenie szpitalnego oddziału ratunkowego	-	4 mln zł	4 mln zł	2022
Przebudowa drogi 1362L od granicy powiatu do drogi 1359L w Przytocznie, gm. Jeziorzany	1,5 mln zł	2 mln zł + 500 tys. zł	4 mln zł	2022
Budowa drogi 1536L Sułoszyn-Żurawiniec, gm. Firlej i Ostrówek	2 mln zł	1,9 mln zł	3,9 mln zł	2022
Dostosowanie budynku do przepisów przeciwpożarowych oraz dostosowanie sterylizacji w SPZOZ w Lubartowie	-	3 mln zł	3 mln zł	2022
Przebudowa drogi 1570L w Ostrowie Lub. i rozbudowa chodnika ze ścieżką rowerową Głębokie - Uścimów w gm. Uścimów	1,1 mln zł	1,2 mln zł + 200 tys. zł	2,5 mln zł	2021-2022
Modernizacja instalacji technicznej w SPZOZ w Lubartowie	-	2,3 mln zł	2,3 mln zł	2021
Zakup tomografu komputerowego dla SPZOZ w Lubartowie	50 tys. zł	1,2 mln zł + 260 tys. zł	1,5 mln zł	2021-2022
Zakup RTG kostno-płucnego dla SPZOZ w Lubartowie	50 tys. zł	768 tys. zł + 142 tys. zł	960 tys. zł	2021-2022
Opracowanie geodezyjne rozbudowy drogi 1531L (od drogi 1539L-Firlej-skrzyżowanie z DK19-Kamionka)	550 tys. zł	-	550 tys. zł	2021-2022
Wykup gruntów pod drogą 1536L	455 tys. zł	-	455 tys. zł	2022
Modernizacja dachu i kominów na budynku Starostwa	200 tys. zł	-	200 tys. zł	2022
Zakup stacji roboczych i monitorów dla ZS nr 2 w Lubartowie	-	184 tys. zł + 11 tys. zł	195 tys. zł	2022
Zakup auta dla DPS w Ostrowie Lub.	74 tys. zł	105 tys. zł	179 tys. zł	2021-2022
Projekt rozbioru i budowy mostu na Wieprzu w Chlewiskach i przebudowy drogi 1551L (od ul. Sanguszkowej do mostu)	150 tys. zł	-	150 tys. zł	2021-2022
Projekt budowy ronda w ul. Kolejowej i Powstańców Warszawy w Lubartowie	150 tys. zł	-	150 tys. zł	2021-2022
Wymiana drzwi głównych i bocznych w Starostwie	131 tys. zł	-	131 tys. zł	2022
Projekt rozbudowy drogi 1517L Natalin-Rudzienko w gm. Michów	129 tys. zł	-	129 tys. zł	2021-2022
Adaptacja pracowni w ZS w Ostrowie Lub.	-	108 tys. zł	108 tys. zł	2022
Wymiana okien w baszcie Starostwa	102 tys. zł	-	102 tys. zł	2022

by nie zaplanowana inwestycja drogowa w gminie Kock, czyli przebudowa mostu w Poizdowie na drodze do Zakalewa, głosiłbym przeciwko budżetowi na 2022 rok - przyznaje radny Jacek Pożarowski, przewodniczący Komisji Budżetowej w Radzie Powiatu.

W sumie w planie Starostwa Powiatowego jest ponad 40 zadań na 2022 rok. Za przyjęciem uchwały zagłosowało 13 osób.



Lucjan Mileszczyk
wicestarosta lubartowski
- Budżet jest rekordowy, jeśli chodzi o inwestycje. Jest bezpieczny. Z całą pewnością będą oszczędności z inwestycji

Czterech radnych z opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego wstrzymało się od głosu: Andrzej Jackowski, Piotr Krzyżanowski, Grzegorz Poznański

i Marian Starownik. Przeciw byli Fryderyk Puła i Andrzej Rodak z PSL oraz Jerzy Zwoliński z Koalicji Obywatelskiej.

Dominik Smagała

Radni i sołtysi z większymi wynagrodzeniami...

A sołtys Krup NIE chce większej diety i powiedział, że odda

GMINA MICHÓW: W gminie Michów diety radnych i sołtysów poszły w górę. Sołtys Krup podwyżki nie chce i mówi, że pieniądze przyniesie z powrotem do gminy.

Podwyżki nawet o 100 proc.

Podobnie, jak w innych samorządach, także w gminie Michów podjęto decyzję o podwyżce diet radnych oraz sołtysów. Zamiast 400 zł przedstawiciele samorządu otrzymają 700 zł miesięcznie, a sołtysi wezmą 200 zł nieopodatkowanego diety. To kwota, jaką otrzymają miesięcznie, bez względu na to, czy wezmą udział w obradach Rady Gminy, czy nie.

Podwyżki dotyczą wszystkich

radnych, jednak inne kwoty mają dostać członkowie prezydium rady. Przewodniczący RG Michów Roman Adamczyk od przyszłego miesiąca otrzyma 700 zł więcej, tj. zamiast 800 złotych diety od lutego obowiązująca kwota to 1500 złotych miesięcznie. Wiceprzewodnicząca Krystyna Szymanek otrzyma teraz nie 500 zł, a 1000 zł należnego diety miesięcznie. Podane kwoty są to kwoty netto. Poprzednia dieta obowiązywała członków prezydium rady od początku 2019 roku.

W przypadku nieusprawiedliwionej nieobecności radnego na posiedzeniu komisji jego dieta zostanie pomniejszona o kwotę 150 zł. Nieusprawiedliwiona nieobecność na sesji rady to obniżenie diety o 250 zł.

Za podniesieniem sobie kwoty diety głosowało 13 radnych, radni



Albert Zdunek
sołtys Krup
- Nie ma na drogi, nie ma na kanalizację w Krupach, na nic nie ma, tylko na podwyżki!

Zbigniew Gradziński i Mirosław Łoboda wstrzymali się od głosu.

Powiedział co myśli od podwyżkach i trzasnął drzwiami...

Od przyszłego miesiąca 200 złotych miesięcznie dostaną sołtysi 29 sołectw w gminie Michów. To rekompensata czasu poświęconego na udział w sesjach RG Michów, naradach z wójtem gminy, zebraniach sołeckich i innych czynnościach związanych z wykonywaniem funkcji sołtysa.

Ostatnia podwyżka diet sołtysów była w czerwcu 2017 roku i była to podwyżka ze 100 do 120 złotych. Co ważne zniesiono wówczas sołtysom obowiązek uczestniczenia w sesji, co oznacza, że gospodarze sołectw pobierali podwyższoną dietę niezależnie od obecności na sesji. Wcześniej należność sołtysom była wypłacana tylko i wyłącznie pod warunkiem udziału w sesji.

Poza dietą nie zostały zmienione należne sołtysom stawki wynagrodzenia za pobór podatków. Nadal otrzymują 10 proc. zainkasowa-

nych należności z tytułu podatku rolnego i leśnego oraz 1 proc. od podatku od nieruchomości.

Przewodniczący Roman Adamczyk proponował podniesienie uposażenia sołtysów - o jedną złotówkę za każdy rozniesiony nakaz podatkowy.

- Orientowałem się w ościenych gminach, nigdzie nie jest praktykowana taka forma dodatku dla sołtysów - kwitował Artur Karpiński, sekretarz gminy Michów.

Tę kwestię urzędnicy mają konsultować prawnie.

O podwyżkach dla radnych i sołtysów zdecydowano 26 stycznia na obradach radnych w Michowie.

Sołtys Krup

Podwyżki nie chciał i nie wahał się powiedzieć tego głośno Albert

Zdunek sołtys Krup.

- Chciałem się spytać, co się stanie, jak ja nie przyjmę tej podwyżki? - mówił sołtys przed podjęciem uchwały o podwyżkach. - Moje sołectwo jest biedne, tam są sami emeryci, renciści, co mają dniówkę 50 zł i dadzą sobie radę, schorowani wszyscy. Mi wystarczy tyle co miałem, a resztę proszę mi nie przelewać na konto, bo przyniosę tutaj i położę na stół.

- Nie ma na drogi, nie ma na kanalizację w Krupach, na nic nie ma, tylko na podwyżki! - powiedział sołtys i wyszedł z sali obrad trzaskając drzwiami.

Za podwyżką sołtysów opowiedzieli się wszyscy radni, w sumie 14 obecnych na sali obrad osób.

Magdalena Sych

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górniczki” szlifują formę. Wysoka sparingowa wygrana

Po zimnym prysznicu, jakim była wysoka porażka z niemieckim rywalem w pierwszym meczu kontrolnym, piłkarki GKS-u wróciły na właściwe tory. Za nimi kolejne sparingi.

Wysoka sparingowa wygrana

Drużyna z Łęcznej trenin- gi rozpoczęła 10 stycznia. Chwilę później, w pierwszym meczu kontrolnym, „Górniczki” zostały rozbite przez niemiecki Turbine Poczdam aż 0:14. - Tamten mecz nie zmienił planu naszych przygotowań. Byliśmy gotowi na ciężki bój, a rozmiary porażki nie wpłynęły na morale zespołu. Traktowaliśmy to spotkanie mocno szkoleniowo, daliśmy szansę wielu młodym zawodniczkom i na pewno także z tego wynikały różnice między grą naszą, a Turbine – podkreślał po spotkaniu trener Robert Makarewicz, cytowany przez klubowe media.

W drugim sparingu zielono-czarnych wynik był niemal odwrotny. 22 stycznia podopieczne trenera Roberta Makarewicza spotkały się z pierwszoligową Arini Resovia Rzeszów. I wygrały 11:1.

GKS Górnik Łęczna – Arini Resovia Rzeszów 11:1 (5:0)

Bramki dla GKS: Macleans 8', 17', Kazanowska 11', Guściora 30', 32', Ratajczyk 48', Rapacka 54', sam. 70', Dębińska 71', Nestorowicz 76', 82'.

Górniki: Palińska – Górnicka (60' Kiepusza), Zawadzka (60' Litwiniec), Głęb, Kazanowska (60' Nestorowicz), Kaczor (60' Frontczak), Guściora (46' Szymczak), Jezioro (46' Skupień), Rapacka (60' Gliszczyńska), Ratajczyk (60' Dębińska), Macleans (46' Giętkowska).

Błękit na treningu GKS-u

29 stycznia piłkarki Górnik rozegrały wewnętrzny sparing, w którym wzięli udział zawodnicy występującego w Lubelskiej Klasie Okręgowej Błękitu Cyców.



Piłkarki Górnika rozegrały wewnętrzny sparing, w którym wzięli udział zawodnicy występującego w Lubelskiej Klasie Okręgowej Błękitu Cyców

Zawrotniak, Kamil Zieliński, Jarosław Bednaruk.

6 lutego łączniarki czeka z kolei potyczka z ekstraklasy Sportisem KKP

Bydgoszcz, a kilka dni później z wiceliderem tabeli Ekstraligi, TME UKS SMS Łódź. 19 lutego kolejnym sparingowym przeciwnikiem

„Górnicek” będzie Hydrotruck Radom, a przygotowania zielono-czarne zakończą spotkaniem ze Stomilankami Olsztyn.

Do ligowych rozgrywek zielono-czarne wrócą na początku marca.

Dominik Smagała

ZASPONSORUJ KLUB, ZYSKAJ ULGĘ

Od początku 2022 roku polski system podatkowy zakłada ulgę dla przedsiębiorców, którzy wspierają sport. W ramach społecznej odpowiedzialności biznesu mogą z niej korzystać podatnicy PIT i CIT. Przedstawiciele klubu zachęcają do wsparcia GKS Górnika Łęczna. „Ulga w podatku dochodowym przyczynia się do tego, że sponzorowanie klubów sportowych jest dla właścicieli firm znacznie bardziej atrakcyjna i przynosi więcej korzyści. Co ważne, z ulgi korzystać mogą zarówno osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą, jak i spółki” - informuje klub. Więcej informacji w sprawie sponsoringu na stronie internetowej www.gksgornik.leczna.pl

To nie herbatka była w słoikach

280 gramów marihuany w słoikach miał 36-letni mieszkaniec gminy Puchaczów.

Gdy policjanci dowiedzieli się, że mężczyzna posiada narkotyki, w piątek, 28 stycznia złożyli mu niespodziewaną wizytę w domu.

- Przypuszczenia funkcjonariuszy potwierdziły się. Podczas przeszukania w pokoju w szafie znaleźli dwa słoiki z zawartością suszu. Substancję poddano badaniu na testerze narkotykowym, który potwierdził, że jest to marihuana. Łącznie zabezpieczono 280 gramów tego narkotyku - informuje st. asp. Magdalena

Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających, za co grozi kara do dziesięciu lat pozbawienia wolności



Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Kamil Kulig

Oszust przejął konto na portalu i dobrał się do prawdziwego

- W sobotę policjanci z łęczyńskiej jednostki otrzymali zgłoszenie o oszustwie metodą „na Blika” - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna, z policji w Łęcznej.

- 24-letni mieszkaniec gminy Łęczna poinformował funkcjonariuszy, że ktoś włamał się na jego konto na portalu społecznościowym. Następnie, podszywając się

Nie udostępniajmy nikomu kodów BLIK

Jeżeli ktoś poprosi o pożyczkę poprzez portal społecznościowy, należy upewnić się, czy nie jest to próba oszustwa. Skontaktujmy się telefonicznie ze znajomym czy krewnym i ustalmy, czy faktycznie potrzebuje naszej pomocy. W takich sytuacjach nigdy nie działamy pochopnie, bo możemy stracić nasze oszczędności.

pod niego, skontaktował się poprzez komunikator z jego kuzynką i poprosił o kod BLIK. Kuzynka była przekonana, że pomaga krewnemu

i podała kod. Jak się potem okazało, z jej konta zniknęło 500 złotych.

Dariusz Jędruska

Ta przejażdżka rowerem była duuużo droższa od taksówki

Pijany rowerzysta z 2,5 tys. zł mandatu.

W poniedziałek, 24 stycznia ok. godz. 20

policjanci z łęczyńskiej drogówki zatrzymali do kontroli drogowej rowerzystę w Jawidzu (gmina Spiczyn).

Po sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że 22-letni mieszkaniec gminy Spiczyn miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie.

W związku ze zmianą wysokości grzywny nakładanej w drodze mandatu karnego, która obowiązuje od 1 stycznia, mężczyzna za popełnienie

wykroczenie został ukarany mandatem karnym w wysokości 2500 zł.

Przypomnijmy, że to już drugi podobny przypadek. 2,5 tys.

zł za jazdę rowerem po spożyciu alkoholu w Jaszczowie dostał także 46-latek z gminy Milejów.

Kamil Kulig

LEC



8830 zł zebrali w Milejowie

Od pokazów tańca i występów muzycznych po wspólne ćwiczenia, a nawet morsowanie - tak bogaty był program finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Milejowie, w czasie którego miejscowy sztab zebrał 8830 zł.

Z powodu remontu Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie tegoroczny finał odbył się online. Wszystkie występy można nadal obejrzeć na profilu facebookowym GOK Milejów.



Kamil Kulig

Dzieci z zespołu ludowy Mały Milejów pod kierunkiem Pana Leszka Gęcy kultywuje obrzędy i tradycje ludowe. Swoje wykonania członkowie grupy zadedykowali wszystkim podopiecznym Fundacji WOŚP



Grupy baletowe prowadzone przez Paulinę Budę przygotowały dla WOŚP cudne prezentacje swoich umiejętności



Członkowie Świdnickiego Klubu Morsa Lodołamacz weszli do lodowatego Wieprza z przystanki kajakowej w Jaszczowie. Przy okazji zbierali pieniądze do puszek WOŚP



Mamy Hip-Hop choreografii pod tytułem We will Rock You! Sprawdzajcie, jak można się ruszać po trzydziestce!



Pokaz tańca ulicznego zaprezentowała Ekipa Bez Stylu i Nazwy w składzie: Filip Kucybała, Julia Nowosad, Sara Beć, Kinga Pikul i Nikola Bielecka. Choreografia została nagrodzona wieloma nagrodami w zeszłorocznych konkursach tanecznych



Nawet śnieżyca nie przstraszyła uczestników treningu na stadionie Tura Milejów. Ćwiczenia poprowadził Ziemowit Zgoliński, mieszkaniec gminy Milejów i twórca grupy „Wybiegać Alkoholizm”

Wyzwanie: czy przeczytasz 52 książki w roku?

Gminna Biblioteka Publiczna w Ludwinie bierze udział w akcji „Przeczytam 52 książki w 2022 roku”. Zostań moim książkowym, a potem otrzymasz upominek.

- Przyłącz się i spróbuj przeczytać 52 książki w roku 2022, a po zapas lektur zapraszamy do bibliotek - nasze beletrystyczne zbiory czekają! - zapraszają bibliotekarki z Ludwina.

I dodają: - Przeczytane książki należy sukcesywnie zapisywać na liście, którą

można samodzielnie wydrukować lub odebrać w bibliotece głównej i filiach w Zezulinie i Piasecznie. Osoby, które podejmą wyzwanie i przeczytają 52 książki wypożyczone z naszych bibliotek, otrzymają upominek.

Kamil Kulig

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację o śmierci

ś.p. Romualda Józwiaka

Nieoczekiwanie odszedł samorządowiec, zaangażowany społecznik, Radny Gminy Milejów jednej kadencji, wieloletni sołtys sołectwa Jaszczów, niestrudzony działacz, oddany przyjaciel. Rodzinie i bliskim przekazujemy wyrazy współczucia oraz szczerego żalu. Cześć Jego pamięci!

Wójt Gminy Milejów
Przewodniczący Rady Gminy Milejów
radni, sołtysi, pracownicy Urzędu i jednostek organizacyjnych Gminy Milejów

Akademia z workiem medali na rozpoczęcie nowego roku

W Mińsku Mazowieckim odbył się Grand Prix Polski w Kickboksingu. Znakomicie zaprezentowała się reprezentacja Go-Fight Łęczna. Nasi przedstawiciele wywalczyli aż 29 medali, w tym 5 złotych, 8 srebrnych oraz 16 brązowych. To wielki sukces, jeśli dodamy, iż podopieczni Dawida Szewczyka startowali w 18-osobowym składzie.

Do zawodów zgłosiło się ponad pół tysiąca uczestników z 41 klubów z całej Polski. Rywalizacja toczyła się w formatach pointfighting, kicklight oraz softcontact (szermierka). Dla naszych klubowiczów były to pierwsze starty w nowym roku kalendarzowym. Mimo przerw pandemicznych spowodowanych kwarantannami startujący poradzi sobie doskonale, pokazując bardzo dobrą formę. Nasi reprezentanci wychodzili na matę ponad 100 razy w ciągu turnieju, tworząc przy tym piękne widowisko.

Rywalizacja rozpoczęła się konkurencją soft-contact, czyli walką przypominającą szermierkę. Najmłodszy z członków akademii: Dawid Nowak, Igor Majkut, Marcel Gugułka, Maciej Paczkowski, Mikołaj Brzustewicz oraz Aleksandra Nowak, tocząc bardzo dużo starć, doszli do finałów, gdzie w większości zmagali się między sobą.

W konkurencji pointfighting było podobnie i tam każdy z ww. stanął również



Nasza ekipa raz po raz wchodziła na podium!

na podium, tocząc dobre walki. W formule przerywanej kadeci pokazali wielką moc podczas pojedynków. Kacper Szymczuk w pięknym stylu wygrał swoją kategorię wagową, a Malwina Florek zgarnęła złoto w swojej kategorii wagowej i brąz w wyższej. - Cieszy postawą Hanny Lachowskiej, która w zróżnicowany sposób zaskakiwała przeciwników, zdobywając srebrny medal, przegrywając finał z klubową koleżanką Malwiną. Dodatkowo Hanna zajęła trzecie miejsce w wyższej kategorii wagowej - mówi szkoleniowiec.

Kinga Budzyńska, która po przerwie w startach na zawodach stoczyła walki na wysokim poziomie i zdobyła srebro w swojej kategorii oraz brąz w wyższej. Dobrze poradzi sobie również uczestnicy z niższych kategorii wagowych:

Oliwier Harasim, który zdobył zwycięstwo w walce przed czasem 10:0 w zaledwie minutę, w półfinale uległ delikatnie bardzo mocnemu konkurentowi z Warszawy i mógł cieszyć się brązowym medalem.

Adrian Rożenek, który jako zawodnik się dopiero rozkręca, bardzo dosadnie udowodnił swoje umiejętności, świetnie realizując założenia taktyczne, w bardzo zróżnicowany sposób prowadząc swoje walki. Adrian również wygrał brąz. Izabela Chochół, Emilia Lewandowska stanęli na trzecim miejscu podium, odpadając w półfinałach z klubowymi koleżankami.

Wśród juniorek: Karolina Bojarczyk po długich i wyczerpujących pojedynkach, stanęła dwukrotnie na trzecim miejscu podium. W formule ciągłej kick-light sporo emocji przy-

sporzył Kacper Szymczuk, po dwóch bardzo intensywnych pojedynkach z bardzo dobrymi rywalami, zameldował się w finale, gdzie delikatnie zwyciężył go konkurent z LKSW Pomorze Świnoujście. Antoni Bojarczyk wygrał swoją pierwszą walkę w formule kick-light, gdzie w półfinale, osiągnął nad nim przewagę zawodnik z Mrągowa.

- Starty naszych zawodników wywołały ogromne emocje i były pięknym widowiskiem. Wygrane przed czasem i po dogrywkach, zwycięstwa w ostatniej chwili, przyniosły wiele wrażeń. W dwóch kategoriach naszym fighterom udało się dwa razy obstać prawie całe podium - mówi Dawid Szewczyk, który przygotowuje zawodników do startu wraz z Karolem Michalcukiem.

WYNIKI KOŃCOWE

Kacper Szymczuk: złoto pointfighting - 47 kg, srebro kicklight - 47 kg
Malwina Florek: złoto pointfighting - 42 kg, brąz pointfighting - 47 kg
Maciej Paczkowski: złoto softcontact - 145 cm, srebro softcontact +145 cm, srebro pointfighting +36 kg
Marcel Gugułka: złoto softcontact -145 cm, brąz pointfighting - 27 kg
Martyna Lachowska: złoto pointfighting - 42 kg
Dawid Nowak: srebro pointfighting - 27 kg, srebro softcontact -135 cm, srebro softcontact - 145 cm
Igor Majkut: srebro pointfighting - 30 kg, brąz softcontact - 135 cm, brąz softcontact - 145 cm
Kinga Budzyńska: srebro pointfighting - 47 kg, brąz

Zacznij przygodę

- Wszystkich chętnych, którzy chcą dołączyć do wspólnej przygody ze sportem walki, zapraszamy na zajęcia do sali ZSG przy ul. Bogdanowicza 9 (sala gimnastyczna, wejście od boiska) w Łęcznej - mówi Szewczyk. Zapisy pod nr telefonu: 794 171 278.

„Starty naszych zawodników wywołały ogromne emocje i były pięknym widowiskiem. Wygrane przed czasem i po dogrywkach, zwycięstwa w ostatniej chwili, przyniosły wiele wrażeń”

pointfighting + 47 kg
Hanna Lachowska: srebro pointfighting - 37 kg, brąz pointfighting - 42 kg
Karolina Bojarczyk: pointfighting - 50 kg, brąz pointfighting - 55 kg
Aleksandra Nowak: brąz pointfighting - 24 kg, brąz softcontact - 135 cm
Antonii Bojarczyk: brąz kicklight - 57 kg
Oliwier Harasim: brąz pointfighting - 32 kg
Adrian Rożenek: brąz pointfighting - 32 kg
Emilia Lewandowska: brąz pointfighting - 37 kg
Mikołaj Brzustewicz: brąz softcontact - 135 cm
Izabela Chochół: brąz pointfighting - 42 kg
Wiktoria Demucha udział

mp

Organizują bal dla Edzia

Charytatywny Karnawałowy Bal Morsa odbędzie się w sobotę, 19 lutego w remizie OSP w Zezulinie. I chociaż w tej wiosce nie ma jeziora, to i tak będzie można zamorsować w dużych specjalnie przygotowanych do tego zbiornikach. A dochód z balu przeznaczony zostanie na leczenie niepełna sześciolatniego Edwarda Rosołowskiego z Kolonii Dratów.

Zabawa w stroju kąpielowym? Czemu nie?

Łęczyńskie Morsy z Corsy, wspólnie z Kołem Gospodyń Wiejskich i OSP w Zezulinie organizują Charytatywny Karnawałowy Bal Morsa, z którego dochód zostanie przeznaczony na wsparcie leczenia i rehabilitacji Edwarda Rosołowskiego z Kolonii Ludwin.

Bal odbędzie się w sobotę, 19 lutego w remizie OSP w Zezulinie. Organizatorzy przygotowują zbiorniki o pojemności 1000 litrów, w których będzie można zamorsować.

W cenie wejściówki (220 zł od pary) organizatorzy oferują



Edward Rosołowski

dania gorące, przystawki i napoje oraz zabawę z zespołem Brokat. W czasie imprezy odbędą się także licytacje dla Edzia.

- To jedyny taki bal, gdzie możecie się bawić w strojach kąpie-

lowych z przerwami na morowanie - zapraszają organizatorzy. Link do internetowych zapisów na bal można znaleźć na profilu facebookowym Morsów z Corsy. Więcej informacji pod nr. tel. 516099658 i 667080904.

Nie może stanąć na stopie

W ten sposób wspólnie się bawiąc uczestnicy balu pomogą niepełna sześciolatniemu Edziowi z Kolonii Ludwin, który zmagą się z mózgowym porażeniem dziecięcym.

Z tego powodu ma problemy z chodzeniem. Aktywnie uczęszcza na rehabilitację. Jednak po-

trzebuję także zabiegu podskórnego wydłużenia ścięgna Achillesa.

- Zabieg ten musimy wykonać prywatnie, ponieważ terminy na NFZ są bardzo odległe, a przez pandemię mogłyby być kolejne przesunięcia - mówią rodzice chłopca.

- Zabieg mamy zaplanowany na 11 lutego 2022 r. Edi potrzebuje tego zabiegu, aby stanąć na całej stopie, na razie chodzi na palcach, a to nie jest dla niego dobre, ponieważ chód w taki sposób może spowodować problemy ze stawem biodrowym i kręgosłupem - dodają.

Po zabiegu będzie potrzebował turnusu rehabilitacyjnego.

Całość będzie kosztować około 10 tys. złotych.

Jak jeszcze można pomóc

Przypomnijmy, że trwa zbiórka na leczenie i rehabilitację Edwarda Rosołowskiego, którą zorganizowało Stowarzyszenie Wolność Endorfinom z Ludwina.

Darowizny można wpłacać na konto Stowarzyszenia Wolność Endorfinom z Ludwina z dopiskiem „Wsparcie leczenia Edzia”.

Nr konta: 76 1600 1462 1834 7484 4000 0002.

Kamil Kulig

LEC